



jantarowe szlaki

WOJEWODZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA
im. Josepha Conrada Korzeni
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIĄ CZASOPISM
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rybny 1
☎ 301-48-11 do 14 wstępn.



POMORSKI KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY
CENA 7,50 zł
ROK XLIX, NR 1 (279) 2006



Wieża na Wieżycy

Depresje w delcie
Wisły

Gd@ńsk w Sieci

Kaplica św. Gertrudy

Pomnik z Góry
Gosań

Bateria Blüchera

Szlak kajakowy
Czernicy

Jubileusz Zespołu
„Kaszuby”

Wspomnienie
o Marianie Czernerze



Drodzy Czytelnicy!

Numer pierwszy „Jantarowych Szlaków 2006” ukazuje się w roku jubileuszowym 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, co zobowiązuje Redakcję do informowania o imprezach, które w związku z tym jubileuszem będą podejmowane, lub które się pod hasłem tej okoliczności w naszym regionie odbyły. Ich organizatorów będziemy mobilizować, aby sprawozdania, albo gotowe notatki sprawozdawcze do nas docierały w celu ich opublikowania. Nasz dział zatytułowany „Z działalności PTTK” powinien być w tym okresie bogatszy niż dotychczas, szczególnie o inicjatywy Komisji Krajoznawczych.

Łatwo zauważyć, że część winiety „Jantarowych Szlaków” wraz z pierwszym numerem uległa zmianie. Ponieważ dotychczasowa nazwa „Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy Województw Północnych” się zdeaktualizowała, z różnych zresztą względów, nazwaliśmy nasze czasopismo „Pomorskim Kwartalnikiem Turystyczno-Krajoznawczym”. Nie wpłynie to na zmianę jego profilu wydawniczego. Jak dotychczas zamieszczać będziemy różne materiały krajoznawcze dotyczące głównie województwa pomorskiego, ale opublikujemy też nadesłane materiały o szerszej pojętej tematyce pomorskiej i morskiej spoza jego granic.

W bieżącym numerze pragniemy zainteresować między innymi wieżą widokową na Wieżycy i jej najbliższą okolicą, depresjami polderowymi w delcie Wisły, rzadkimi obiektami zabytkowymi, szlakiem kajakowym na mało znanej Czernicy i Zespołem Regionalnym „Kaszuby” z Kartuz. Są też różne informacje i przegląd aktualnych wydawnictw o walorach turystyczno-krajoznawczych. Jak zawsze w pierwszym numerze bieżącego roku znajduje się spis treści z roku poprzedniego. Życzę przyjemnej lektury.

Jerzy Szukalski

Spis treści

1. Jerzy Szukalski

Wieżycy i jej wieża widokowa

7. Kazimierz Cebulak

O depresjach polderowych w delcie Wisły

12. Izabela Plath-Kohyt

Gd@ńsk w Sieci

16. Stefan Świerczewski

Kaplica św. Gertrudy w Darłowie

18. Antoni Adamczak

Pomnik z Góry Gosań świadkiem abrazyj wolińskiego klifu

20. Stefan Świerczewski

Bateria Blüchera

23. Andrzej Bartkiewicz , Piotr Styczewski

Szlak kajakowy Czernicy
(od Pieniężnicy do ujścia do Gwdy)

27. Bernard Konarski

Marian Czerter (1926-2005)

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje,
Z działalności PTTK, Przegląd wydawnictw.



Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz podczas występu pod Złotą Górą. Zobacz artykuł na stronie 35.

Fot. A. Michalczyk

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański - prezes Stanisław Sikora. **Adres Redakcji:** Kwartalnik „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 301-91-51, w. 20. **Konto:** Bank Millennium SA nr 56-1160-2202-0000-0000-5163-5127 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”. **e-mail:** redakcja@jantaroweszlaki.pl

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Andrzej Młot, Andrzej Tokarski.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Marian Czyżewski (Gdynia), Benon Frąckowski (Toruń), Janusz Goliński (Gdańsk), Stanisław Harajda (Olsztyn), Kazimierz Jaśkiewicz (Gdańsk), Adam Koperkiewicz (Gdańsk), Beata Szytber (Gdańsk), Janusz Zaremba (Kwidzyn).

Skład komputerowy: Maksym Kohyt.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: „ARTIKOM” Sp. z o.o., 80-042 Gdańsk, ul. Sandomierska 11, fax (058) 306-62-60, tel. (058) 309-04-25
ISSN 0209-3847

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Wieżyca i jej wieża widokowa

Wieża widokowe wznosi się zawsze w miejscach interesujących pod względem krajobrazowym w celu zwiększenia możliwości szerszego wglądu w ich otoczenie. Wybiera się przy tym miejsca najwyżej położone. W wysokich górach nie są one potrzebne, bo sama ekspozycja ich szczytów taki wgląd w otoczenie na to pozwala. Przypomnijmy tu choćby Giewont, na który wchodzimy nie tylko po to, aby ten szczyt zdobyć, bo niewielki to zresztą wyczyn, ale po to, by zachwycić się rozległym widokiem na Rów Podtatrzański i Zakopane. Widok z Gubałówki, którą łatwo osiągnąć korzystając z kolejki linowo-szynowej jest jeszcze bardziej interesujący, bo nie tylko na tenże Rów Podtatrzański, ale na wspaniałą panoramę Tatr. Na Niżu takich możliwości nie ma lub są znacznie skromniejsze. Punkty widokowe znajdują się tu na wierzchołkach wzniesień czołomorenowych, krawędziach dolin rzecznych lub polodowcowych rynien, gdzie jeszcze dla rozszerzenia wglądu w pobliski krajobraz stawia się często wieże albo platformy widokowe.

W miastach w tymże celu wykorzystuje się wieże kościelne, radio-telewizyjne lub wieżowce. Dla przykładu można wymienić taras widokowy na Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, albo wieżę Eiffla w Paryżu, tłumnie odwiedzaną przez turystów dla uzyskania wspaniałego widoku na miasto, Sekwanę, Lasek Buloński i inne elementy miejskiego krajobrazu. W Gdańsku znakomitą punktem widokowym jest wieża kościoła NMP lub wieża Ratusza Głównego (Prawego) Miasta, skąd roztacza się piękny widok na centrum miasta, a na dalszym planie na Zatokę Gdańską, Żuławę Wiślaną i krawędź Wysoczyzny Gdańskiej.

Na Pojezierzu Kaszubskim miejscem najbardziej atrakcyjnym pod względem krajobrazowym są okolice Wzgórz Szymbarskich położone na południe od Kartuz. Znajduje się tu wyraźny ciąg moren czołowych reprezentujący fazę pomorską ostatniego zlodowacenia, wśród których najwyżej położone jest wzniesienie o nazwie Wieżyca. Jego wysokość wynosi 328,6 m n.p.m., choć w starszej literaturze geograficznej określano ją na 331 m n.p.m., a obecnie w różnych publikacjach turystyczno-krajoznawczych jest upraszczana do 329 m n.p.m. Jest to wzgórze najwyższe położone na Niżu Środkowoeuropejskim, mimo że w stosunku do

położonej tu bardzo wysoko wysoczyzny morenowej, pagór ten nie odbiega zbyt wiele od wysokości innych wzniesień moreny czołowej. Impo-nująco wygląda dopiero od strony głęboko wciętych polodowcowych rynien Jezior Raduńskich, a szczególnie z punktu widokowego położonego u krawędzi rynny jeziora Wielkie Brodno zwanej Złotą Górą. Różnica wysokości względnej w stosunku do lustra wody w jeziorach wynosi tu prawie 172 m. Owe różnice w ukształtowaniu terenu, malownicze jeziora i lasy ze znaczną domieszką buka przyczyniły się do dużego zainteresowania okolicami Wieżycy przez turystów, którzy roz-



Centralna część Pojezierza Kaszubskiego z zaznaczeniem „Drogi Kaszubskiej”



poczęli je odwiedzać już w drugiej połowie XIX wieku. To w tym właśnie czasie pod wpływem zachwyty tutejszym krajobrazem powstało niemieckie określenie *Kaschubische Schweiz*, które przetrwało do dziś jako *Szwajcaria Kaszubska*. Jest to oczywiście nazwa pretensjonalna, bo przecież ten niewątpliwie piękny krajobrazowo obszar polodowcowy ze Szwajcarią niewiele ma wspólnego, ale okazuje się, że tradycja ma swoje prawa.

Wróćmy jednak do dziewiętnastowiecznych turystów, którzy prócz wędrówki upodobałi sobie już wówczas eksponowane miejsca widokowe. Słusznie uznano, że najlepszym w tej części Pojezierza Kaszubskiego punktem widokowym jest Wieżycza, której nazwa wzięła swój początek od ustawionej na jej wierzchołku drewnianej wieży triangulacyjnej, służącej równocześnie jako wieża widokowa. Miejsce to nazwano *Turmberg*, po polsku *Wieżycza*. Później, kiedy zainteresowanie turystyką znacznie wzrosło, zbudowano na Wieżyczy wieżę widokową z prawdziwego zdarzenia - murowaną, zamkniętą na klucz, który pobierano za niewielką opłatą w położonej u podnóża wzniesienia gospodzie. Obok niej wzniesiono drugą - drewnianą, znacznie wyższą, służącą celom wojskowym, z zakazem wstępu dla turystów. Aleksander Majkowski w 1913 roku pisał: *Na szczycie góry obok murowanej wieży widokowej stoi o wiele wyższa z belek wiązana wieża obserwacyjna wojskowa, na którą wejście jest zabronione*. Wieża widokowa na Wieżyczy stała się atrakcją turystyczną i symbolem tego miejsca. I tak było prawie do wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy to rozebrano wieżę murowaną, kładąc fundamenty pod monumentalną wieżę-pomnik Bismarcka, która miała tu stanąć. Wybuch wojny przeszkodził temu przedsięwzięciu, a wieża drewniana uległa zniszczeniu. Po wojnie, już w niepodległej Polsce, leśnicy powiatów kartuskiego i kościerskiego zbudowali na Wieżyczy nową wieżę, drewnianą,

Zdjęcie górne: Widok na Wzgórza Szymbarskie z wysoczyzny morenowej od strony Egiertowa. Fot. J. Szukalski.

Zdjęcie dolne: Wieża triangulacyjna na Wieżyczy. Fot. C. Skonka

z której jak pisał A. Majkowski w przewodniku wydany w 1926 roku *roztacza się piękny widok*. Zachowany na spłaszczonym wierzchołku wzgórza cementowy podest jest fundamentem po zbudowanej tu z kolei przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej wieży obserwacyjnej konstrukcji stalowej, która została pod koniec wojny wysadzona w powietrze. Po wojnie na gruzach tych budowli ustawiono ponownie wysoką wieżę triangulacyjną, służącą równocześnie straży leśnej jako obserwacyjny punkt przeciwpożarowy z połączeniem telefonicznym. Wieża ta, wznosząc się ponad korony drzew otaczającego lasu, była widoczna z daleka i stała się znów symbolem Wieżycy. Równocześnie była ona nieoficjalną wieżą widokową, ale tylko dla odważnych, bo wejście po stromych drabinach było bardzo utrudnione i niezbyt bezpieczne. Za to widok na okolicę, który z budowli tej się roztaczał, był wyjątkowo rozległy i malowniczy, bo ekspozycja tego miejsca jest wspaniała. Widać więc było z góry na pierwszym planie polodowcową rynną z charakterystycznie wygiętą taflą Jeziora Ostrzyckiego, natomiast w dalszej odległości rozległe zagłębienie rynnowe Jeziora Raduńskiego, a na południu duże połacie lasów dających początek Borom Tucholskim. Przy dobrej widoczności roztaczała się stąd fascynująca panorama Pojezierza Kaszubskiego w promieniu 15-20 km. Można było gołym okiem dostrzec wieżę kościoła w Kartuzach i zarysy peryferii Kościerzyny, a przez lornetkę podobno nawet maszt telewizyjny w Chwaszczynie i Mierzeję Helską. Z biegiem czasu konstrukcja wieży zbutwiała i ze względów bezpieczeństwa zakazano na nią wstępu. Wreszcie w 1988 roku pod naporem silnego wiatru runęła. Zabrakło więc symbolu Wieżycy, zabrakło punktu widokowego, który stanowił największą atrakcję turystyczną tego miejsca, ale nie zabrakło uporu entuzjastom budowy kolejnej wieży.

I oto, po wielu latach starań, opracowany został projekt autorstwa inż. arch. Bogumiła Bierawskiego, znaleźli się sponsorzy i wykonawca. Rozpoczęto roboty funda-



Widok z wieży na Wieżycy na wysoczyznę morenową Pojezierza Kaszubskiego

Fot. J. Szukalski



Jezioro Ostrzyckie w Kaszubskim Parku Krajobrazowym

Fot. J. Szukalski



Wzgórza Szymbarskie - widok z okolic Złotej Góry

Fot. J. Szukalski



Kaszubska wieża widokowa im. Jana Pawła II na Wierzyca

Fot. W. Stróżyk (jun.)



mentowe. Znalazły się też środki finansowe, dzięki porozumieniu o wspólnej realizacji dzieła zawartego przez Wydział Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, urzędy miast i gmin położonych w centralnej części Pojezierza Kaszubskiego, Nadleśnictwo Kartuszy i Kościerzyna oraz Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wierzyca. Strony porozumienia podjęły się w ramach własnych możliwości współfinansowania tej budowy. Wykonawcą inwestycji zostało Przedsiębiorstwo Usług Budowlano-Montażowych s.c. w Gdańsku. Budowę wieży zakończono w lipcu 1997 roku i nazwano ją *Kaszubska Wieża Widokowa*. Uroczystego jej poświęcenia dokonał biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga. W dniu 27 lipca 1998 roku, z inicjatywy Lokalnej Organizacji Turystycznej „Szczyt Wierzyca” i w wyniku ogłoszonego konkursu, nie mniej uroczystości nadano jej imię *Kaszubska Wieża Widokowa im. Jana Pawła II*, co potwierdza zamieszczona na niej tablica. Ważną rolę w tym przedsięwzięciu odegrał ks. kanonik Marian Kryszk, proboszcz parafii w Szymbarku. Konstrukcja wieży jest stalowa, ustawiona na żelbetowym fundamencie, a jej wysokość wynosi prawie 35 m. Duża platforma widokowa zaprojektowana została na takiej wysokości, by sięgała ponad otaczający drzewostan. Prowadzą na nią schody, a obudowa wieży jest wykonana z dębowego drewna. Obiekt ten w miarę zharmonizowany z przyrodniczym otoczeniem nie jest uciążliwy dla środowiska. Jest to ważne, bo wieża znajduje się w krajobrazowym rezerwacie przyrody o nazwie „Szczyt Wierzyca” w granicach Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Dojście do wieży znajduje się z dwóch stron: od Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego położonego przy szosie Żukowo-Kościerzyna i od strony wsi Szymbark. W obu tych miejscach znajdują się parkingi. Parking i miejsce wypoczynku są też przy szosie wiodącej do Ostrzyc. Wejście na wierzchołek wzgórza trwa około 15 minut, a czas wejścia schodami na szczyt wieży zależny jest od kondycji fizycznej turystów. U wejścia na wieżę znajduje się

kiosk, gdzie pobierana jest opłata: 3 zł normalna i 1,50 zniżkowa. Można tam też nabyć regionalne foldery i widokówki. Po osiągnięciu tarasu widokowego wieży, można delektować się - jak przed laty - pięknem kaszubskiego krajobrazu. Warto dodać, że w noc poprzedzającą pogrzeb Ojca Świętego Jana Pawła II na Wieżycy modlono się w Jego intencji, a na platformie wieży zapalono pochodnie i znicze, wyrażając w ten sposób pożegnanie umiłowanego przez Kaszubów Papieża-Polaka.

W nawiązaniu do XIX-wiecznej tradycji Wieżycy wraz z umieszczoną na jej wierzchołku wieżą widokową oraz jej najbliższe okolice zyskiwały z biegiem czasu coraz większą popularność i były coraz liczniej odwiedzane. Pobliskie wsie przekształcały się w letniska z pensjonatami i gościńcami. Krótco przed pierwszą wojną światową u podnóża Wieżycy wzniesiono okazały budynek, a w nim restaurację „Gasthaus zum Turmberg” („Restauracja pod Wieżycą”) chętnie odwiedzaną przez turystów. Tak było też w okresie międzywojennym. Budynek ten po drugiej wojnie światowej przejęty został przez Nadleśnictwo, a później w 1982 roku, z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy, gdzie obok swej zasadniczej roli kształcenia w zakresie regionalnej oświaty, kultury, samorządności i ochrony środowiska, ostatnio przywrócono mu częściowo dawną funkcję gastronomiczną, uruchamiając „Gościńiec Wieżycy”, czynny codziennie w godzinach 11-20. Znajduje się tu ponadto stała „Galeria Sztuki Ludowej Kaszub i Kociewia”, którą warto obejrzeć. Jest tu ekspozycja głównie rzeźba w drewnie, haft i malarstwo na szkle. W czasie wojny w pobliżu wierzchołka Wieżycy Niemcy zbudowali niewielkie sanatorium dla lotników, nazywane przez miejscową ludność „Gapą”. Po wojnie przejęła go gdańska Dyrekcja PKP, czyniąc zeń ośrodek kolonijny. Później w jego pobliżu zbudowano duży ośrodek wczasowy PKP, dziś istniejący jako Dom Wypoczynkowy „Wieżycy”.

Zainteresowanie uroklivym kra-

jobrazem tej części Kaszub wyraźnie wzrosło po drugiej wojnie światowej. Położenie w nieznacznej odległości od Trójmiasta (w prostej linii ok. 40 km) spowodowało lawinową penetrację tego obszaru przez zakłady produkcyjne, jego mieszkańców i organizacje turystyczne. Liczne ośrodki wypoczynkowe powstały u południowych i wschodnich brzegów Jeziora Ostrzyckiego i innych jezior wypełniających ten fragment połodowcowej rynny. Na północnym stoku Wieżycy powstał nieduży, malowniczo położony pensjonat „Hubertówka”, urządzony w stylu myśliwskim. W pobliżu stacji kolejowej Wieżycy, na południowym zboczu połodowcowej rynny jeziora Rąty, powstało osiedle domków letniskowych. Jest ich też wiele w okolicznych miejscowościach położonych wzdłuż trasy turystycznej zwanej „Drogą Kaszubską”, która wiedzie

bo zawsze - jak twierdzą - jest pełen odmiennego uroku.

Na wysoczyźnie, u południowo-zachodniego stoku Wieżycy, leży wieś Szymbark, najwyżej położona miejscowość na Pojezierzu Kaszubskim (251 m n.p.m.). Ta niegdyś typowo rolnicza wieś kaszubska zmieniła się w letnisko, ośrodek turystyczno-wypoczynkowy przy szlaku turystycznym wiodącym do położonego na progu rynnowym pomiędzy jeziorami Patulskim i Dąbrowskim - Gołubia, gdzie znajduje się „Gołubiński Ogród Botaniczny” założony w 1973 roku przez Zbigniewa Butowskiego. Warto ten atrakcyjny obiekt zwiedzić. Po drodze mija się okolice jeziora Kniewo, niegdyś wspaniałego uroczyska położonego w klasycznym zagłębieniu połodowcowego wytopiska, dziś niestety całkowicie obudowanego domkami letniskowymi.



Tablica informacyjna o rezerwacie przyrody „Szczyt Wieżycy” Fot. W. Stróżyk (jun.)

od wsi Garcz przez Chmielno, Zawory, Ręboszewo, Złotą Górę, Brodnicę Dolną, Ostrzyce, Kolano i Wieżycę do skrzyżowania z szosą Żukowo-Kościerzyna. Malowniczy ten szlak, ciągnący się właściwie już od Kartuz, który powstał w większości wzdłuż drugorzędnych niegdyś dróg, stał się ważnym składnikiem krajobrazu przyciągającym turystów zmotoryzowanych. Trzeba nim koniecznie pojechać. Osobiście znam takich turystów, którzy urzeczeni pięknem przyrodniczego krajobrazu przemierzają ten szlak kilka razy w roku, w różnych jego porach,

Wróćmy jednak do wsi Szymbark. Znajduje się tu restauracja „Pod Wieżycą” należąca do Firmy Turystyczno-Handlowej „Remus”, prowadzonej przez Andrzeja Młyńskiego z siedzibą w Stężycy, która obsługuje wycieczki na Wieżycę oraz zajmuje się organizacją przejażdżek bryczkami lub dla grup wycieczkowych drabiniastymi wozami. W środku wsi jest godny uwagi poewangelicki kościół zbudowany z cegły w 1882 roku w stylu pseudoromańskim, a przy cmentarzu znajduje się skromny pomnik upamiętniający miejscowych Kaszubów zamordowa-

nych w czasie wojny przez Niemców. W ostatnich latach największą atrakcją turystyczną okolic Wieżycy jest znajdująca się na peryferiach Szymbarku położonego tartaku Daniela Czapiewskiego najdłuższa deska świata, wycięta ze 120 lat liczącej i 51,5 m wysokiej daglezi pochodzącej z okolicznych lasów. Jej długość wynosi 36,83 m i z tego względu została wpisana 12 czerwca 2002 roku do Księgi Rekordów Guinnessa. Przez dwa tygodnie cięli ją nie tylko pracownicy tartaku, ale również miejscowi strażacy, samorządowcy i wielu innych ludzi. W ostatnim etapie cięcia uczestniczyli wójtowie, właściciele położonych w sąsiedztwie firm i mieszkańcy wsi. Był też Lech Wałęsa. Niezwykłe to wydarzenie zostało udokumentowane licznymi fotografiami. Namówione przez właściciela tartaku osoby, które deskę tę cięły, założyły lokalną organizację turystyczną pod nieco pretensjonalną nazwą „Szczyt Wieżycy”, a właściciel na terenie swojej firmy „DANMAR” - Centrum Edukacji i Promocji Regionu. Co można tu prócz owej monstrialnej deski zobaczyć? Jest tu wiele drewnianych obiektów, nie tylko kaszubskich, tworzących swoisty skansen. I tak można tu obejrzeć: Dom Sybiraka przywieziony z Syberii, zbudowany przez polskich zesłańców przed 240 laty, Muzeum Ciesielnictwa prezentujące 2 300 eksponatów w postaci dawnych narzędzi służących do obróbki drewna, przeniesiony spod

Wieżycy 80-letni Dom Harcerza, salę edukacyjną dla 100 osób, kuźnię z demonstracją pracy kowala, piec chlebowy i największy na świecie Stół Noblisty im. Lecha Wałęsy na około 200 osób, o wadze sześciu ton, wykonany z bocznych desek wspomnianej daglezi. Na ukończeniu jest ponadto replika 300 lat liczącego drewnianego dworu alkierzowego w Salinie (pow. wejherowski). W ramach promocji regionu planuje się też odtworzyć partyzancki bunkier na wzór tych, których wiele było w kaszubskich lasach w czasie drugiej wojny światowej, gdzie znajdować się będzie muzeum poświęcone Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. W ten sposób Daniel Czapiewski, kaszubski biznesmen i inicjator działań integracyjnych na Kaszubach, łączy działalność gospodarczą swojej firmy produkującej między innymi drewniane domy, z promocją tej części ziemi kaszubskiej, jej mieszkańców i ich kultury. Dodajmy, że Stowarzyszenie „Szczyt Wieżycy” nosi się z zamiarem ustalenia na wieży widokowej na Wieżycy krzyża. Mówią, że jest krzyż na Giewoncie, dobrze by było, aby był też na Wieżycy, na wierzchołku wzniesienia najwyższego położonego na Niżu Środkowoeuropejskim.

Wszystkie wymienione oraz nie wymienione miejsca i obiekty znajdujące się w okolicy Wieżycy służą mają turystom najliczniej przybywającym tu w porze letniej. A co zimą? Co można zaoferować tury-

stom w okresie kaszubskiej zimy w okolicach Wzgórz Szymbarskich z Wieżycą na czele? Wiadomo, że krajobraz obszarów niżowych, choćby najbardziej zróżnicowany pod względem ukształtowania terenu, w zimie traci swą wyrazistość, staje się bardziej monotony, bezbarwny, ba, nawet smutny. Zimą, kiedy śnieg pokryje powierzchnię kaszubskiej ziemi jej urozmaiconą rzeźbę terenu, malownicze jeziora oraz obfita szata roślinna decydująca o jej oryginalności i pięknie są mniej atrakcyjne, jakieś uśpione. Rzeźba terenu pokryta śnieżnym całunem stwarza wrażenie spłaszczonej, jeziora ścięte lodem, przysypane śniegiem, giną prawie zupełnie, drzewostan zaś pozbawiony liści, a przeważają tu przecież lasy liściaste, nabiera cech surowości. Można powiedzieć, że krajobraz ów podziwiany w innych porach roku w czasie zimy nie ma uroku. Nie jest to jednak całkowicie słuszne, ponieważ zimowy pejzaż jest tu również piękny, zwłaszcza, iż obficie i dłużej zalegająca pokrywa śnieżna stwarza sprzyjające warunki do uprawiania sportów zimowych.

Położenie Wzgórz Szymbarskich w pobliżu Trójmiasta i panujące tu zimowe warunki klimatyczne, korzystne dla narciarstwa i saneczkarstwa, przyciągają coraz liczniej turystów w te okolice Kaszub. Od wielu lat organizowane w Symbarku lub w innych okolicznych miejscowościach kuligi znajdują wielu chętnych, bo kiedy w Gdańsku, Gdyni czy Sopocie odwilż, w okolicach Wieżycy leży jeszcze obfity śnieg. Zima trwa tu bowiem dłużej w stosunku do Trójmiasta o 10 do 30 dni. Średnie temperatury stycznia sięgają do -3,5°, a więc są do dwóch stopni niższe aniżeli na wybrzeżu Zatoki Gdańskiej. Termiczna zima rozpoczyna się tu średnio 6 grudnia i trwa do 21-24 marca przez 105 dni. Dni mroźnych jest tu w okresie od października do kwietnia około 60, a śnieg pada od października do kwietnia przez 40 do 50 dni. Pokrywa śnieżna utrzymuje się przez około 90 dni w okresie od listopada do kwietnia. Charakterystyczna jest też trwałość pokrywy śnieżnej na Wzgórzach Szymbarskich. Jest ona najdłuższa w okresie od grudnia do



Widok z okolic Złotej Góry na Drogę Kaszubską oraz jeziora Wielkie Brodno i Ostrzyckie
Fot. J. Szukalski

marca i waha się od 3 do 29 dni, a jej grubość wynosi od około 13 cm w grudniu, do 30 cm w styczniu i około 35 cm w lutym. Jeszcze w marcu przekracza 16 cm.

Nic więc dziwnego, że od dawna okolice Wieżycy przyciągają narciarzy. Stoki tu, co prawda, nie górskie, ale na tyle strome, że mogą zadowolić niejednego amatora „białego szaleństwa”. Są też wyciągi narciarskie. Zimowe walory Wieżycy powodują, iż jej otoczenie jest często z przesadą nazywane „Kaszubskim Zakopanem”. No cóż, może warto to sprawdzić wybierając się na zimową wędrowkę w jej okolice. A dla zachęty dodać trzeba, że nie tylko zjazdy narciarskie na stromych stokach Wieżycy dają jedyne możliwości wyżycia się wśród zimowego pejzażu. W nieco szerszym zasięgu można w centralnej części Pojezierza Ka-

szubskiego z powodzeniem uprawiać narciarstwo nie koniecznie zjazdowe. Narciarska włóczęga na przełaj po falistym lub pagórkowatym terenie, wzdłuż krętych dróg i leśnych ścieżek jest równie pociągająca co zjazdy po stromych stokach, zwłaszcza, że na jego powierzchni grubość pokrywy śnieżnej jest zwykle większa i dłużej się utrzymuje. Trzeba tylko turystykę zimową na Kaszubach spopularyzować. Warunki komunikacyjne są dobre, możliwości zakwaterowania wręcz luksusowe, bo we wszystkich miejscowościach istnieją pokoje gościnne do wynajęcia. W przewodnikach turystycznych o tym regionie szczegółowo opisuje się szlaki piesze, samochodowe, rowerowe i wodne, ale brak ciągle celowo wytyczonych szlaków narciarskich, takich, które umożliwiłyby wgląd w zimowy krajobraz

Pojezierza Kaszubskiego.

Poza tym postępowanie w propagowaniu i przystosowaniu okolic Wieżycy i całej centralnej części Pojezierza Kaszubskiego do przyjmowania coraz liczniejszych rzesz turystów jest bardzo duże. Latem robi się w wielu miejscach już tłoczno, gdzie można mówić o przekroczeniu chłonności turystycznej, w związku z tym nasila się problem ochrony środowiska przyrodniczego. Formalne uznanie tych obszarów jako Kaszubskiego Parku Krajobrazowego i mieszczących się w jego granicach 12 rezerwatów przyrody nie zapewnia jeszcze całkowitego w tym względzie bezpieczeństwa. Odpowiedzialność spada głównie na władze samorządowe, no i oczywiście na świadomość obywatelską ludzi przebywających czasowo na tych obszarach.

Kazimierz Cebulak (Gdańsk)

O depresjach polderowych w delcie Wisły

Na początku, dla uściślenia treści artykułu, jego zakresu i tytułu trzeba wyjaśnić, że przez depresję polderową rozumie się część lądu położonego poniżej poziomu morza w polderze, a jej rzędną mierzy się głębokością od zera w dół. W odróżnieniu tereny położone powyżej poziomu morza mierzy się wysokością od zera w górę.

Depresje polderowe są specyficzną częścią równiny deltowej Wisły. Interesują się nimi nie tylko hydrotechnicy, którzy je tworzą, ale również turyści i krajoznawcy chcący je obejrzeć. Polderyzacją, w wyniku której tworzy się depresje polderowe określa się w sensie architektonicznym jako sztukę kształtowania i rozwoju przestrzeni dla potrzeb bytowych człowieka. W tym kontekście przykładowo transformację i komasację polderów można traktować jako polderową gospodarkę przestrzenną i odróżnić od polderowej gospodarki wodnej i melioracji.

Depresje polderowe istnieją **na przekór naturze** w mechanicznym (pompowym), a nie grawitacyjnym ustroju hydrologicznym delty Wisły. Ich atrybutem jest **syndrom zatopienia**. Na tym właśnie polega w sensie fizycznym (fizycznogeograficznym) fenomen terenów depresyjnych.

Dzieje delty Wisły są z natury rzeczy związane z zagrożeniem żywiołu wody zarówno od strony lądu, jak i od strony morza. Powstają wtedy zjawiska podtapiania i zalewania terenów grawitacyjnych oraz zatapiania depresji polderowych. W marcu 1945 roku wojska niemieckie broniąc się przed nacierającą Armią Czerwoną dokonały zniszczenia infrastruktury polderowej, zatapiając ziemie położone w depresjach polderowych o powierzchni liczącej około 45 000 ha. Podtopione zostały tereny przylegające do depresji. Topiel oznaczała ich zniszczenie i wyludnienie.

Dzieje Gdańska są również związane z zagrożeniem żywiołu wody

i ochroną przed nim od chwili jego powstania, aż po dzień dzisiejszy. Świadczą o tym zachowane tu liczne obiekty i budowle wodne. Gdańsk powstał na stożku napływowym Siedleckiego Potoku, w otoczeniu środowiska wodnego. Woda atakowała go od strony morza i lądu, a jego mieszkańcy musieli chronić osadę przed wielkimi wodami rzecznyymi i wezbraniemi sztormowymi. W wyniku przekształcania środowiska wodnego w lądowe przez polderyzację, powstawały w otoczeniu miasta uzbrojone w wały i pompownice liczne poldery. Wystarczy wziąć do ręki plan Gdańska i przejść się z nim po mieście, by znaleźć takie nazwy ulic, jak Grobla I, II, III, IV, Długa Grobla, Angielska Grobla, Sztormowa i inne, jak Grodza Kamienna, Tama Pędzichowska, oraz sieć wód płynących, które potwierdzają tę sytuację. Świadczą o niej również znaki wodne, na których zaznaczone są poziomy wód powodziowych. Ten dawny, ale zaniedba-

i skomplikowane. Następowało ono sukcesywnie po odbudowie wałów, pompowni, linii energetycznych oraz innych budowli i urządzeń melioracyjnych oraz po wypompowaniu wody i osuszeniu topieliska. Miała tu miejsce bezprzykładna, oryginalna polska operacja, po której nastąpiła odnowa, zaludnienie i zagospodarowanie terenów depresyjnych. Trwało to prawie cztery lata, od początku 1946 roku do końca roku 1949. Klęski żywiołowe w delcie Wisły zaznaczone zostały na mapach, zapisane w kronikach i pamiętnikach oraz zapamiętane we współczesnych doświadczeniach ludzi.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, jaką powierzchnię w delcie Wisły zajmują poldery, w tym depresje polderowe i jak są one rozmieszczone na Żuławach Gdańskich, Żuławach Wielkich i Żuławach Elbląskich. Otóż na ogólną powierzchnię delty Wisły, która obejmuje około 170 000 ha, aż 70% stanowią tereny polderowe odwadniane mechanicznie, natomiast obszary odwadniane grawitacyjnie zajmują tylko 30%. Depresje polderowe zajmują 27% ogólnej powierzchni delty. Najwięcej terenów depresyjnych znajduje się na Żuławach Elbląskich wokół jeziora Druzno. Do wypompowywania wody z wszystkich polderów w delcie Wisły służy 105 pompowni. Niektóre z nich są wyposażone



Fragment planu Żuław Wiślanych w pobliżu Gdańskiej Głowy, gdzie Szwedzi 27 II 1657 r. dokonali przerwania lewego wału przeciwpodziowego (wg Bodenhera 1659) Fot. repr. arch. autora



Niemieccy saperzy na zatopionej depresji Żuław Elbląskich w marcu 1945 r. Źródło: H. Schäfler, „Panzer an der Weichsel” Stuttgart 1991 Fot. repr. arch. autora

w dwa lub trzy agregaty pompowe. Polderowy system wodno-melioracyjny delty Wisły jest odwadniająco-nawadniający.

Tu ograniczę się do Żuław Gdańskich, gdzie po zapoznaniu się z genezą depresji polderowych proponuję odbyć wycieczkę turystyczno-krajoznawczą w poprzek tego obszaru na trasie z Gdańska do Kieźmarku, wsi która odegrała znaczącą rolę w historii powodzi i zabezpieczenia przeciwpowodziowego gdańskiego wału wiślanego. Oczywiście zaopatrzymy się w mapę. Na mapach są bowiem zaznaczone obszary depresji polderowych. I w tym miejscu warto przypomnieć, że na mapie

delty Wisły z 1945 roku zniknął obszar lądowy wyłoniiony z wody w wyniku polderyzacji w wielowiekowym procesie lądotwórczym. Zawładnęła nim ponownie woda.

Na wycieczkę proponuję zabrać ze sobą mapę turystyczno-krajoznawczą pt. „Żuławy Wiślane”, w skali 1: 100 000, wydaną w 2000 roku przez Wydawnictwo VIA MERCATORUM w Gdańsku. Jest ona o tyle ważna, że przedstawia odpowiednio pokolorowane płaty depresji polderowych, których w terenie nie widać. Jest też zaznaczona infrastruktura polderowa czyli wały, pompownie, a nawet strażnice wiatrowe, między innymi strażnica na

gdańskim wale wiślanym w Kiezmarmku, tam gdzie zakończy się wycieczka.

Wyjeżdżając autem z Gdańska ulicą Elbląską mamy świadomość, że od Oplwy Motławy biegnie ona wałem przeciwpowodziowym. Po lewej stronie znajduje się Martwa Wisła, a po prawej - depresję polde-ru Rudniki. Po zjeździe z ulicy Elbląskiej w prawo, w kierunku Rafinerii Gdańskiej, wjeżdżamy na teren depresyjny. Teraz refleksja. Depresję polderową można zlikwidować, to znaczy albo ją zatopić, albo zasypać i podnieść teren. Tę ostatnią czynność wykonano w miejscu, gdzie istniał polder Płonia. Został on zasypany, a na nim zlokalizowano rafinerię. Potrzebny do tego celu materiał w postaci piasku i żwiru zwożono samochodami-wywrotkami z olbrzymiego wyrobiska w miejscowości Rybaki położonego na południe od Kościerzyny. Były to gigantyczne roboty ziemne.

Jadąc dalej trzykrotnie przejeżdżamy przez mosty nad obwałowanymi kanałami, którymi odprowadza się grawitacyjnie wypompowaną wodę z polderów na zewnątrz do Martwej Wisły. Pierwszy most znajduje się za wsią Przejazdowo nad Kanałem Wysokim, drugi za wsią Koszwały, położoną na terenie przy-

depresyjnym nad Kanałem Piaskowym, i trzeci za wsią Błotnik nad Kanałem Śledziowym. Proponuję tu się zatrzymać by poświęcić trochę czasu na kolejną refleksję. Po prawej stronie drogi, nieco w oddali, widać budynek Pompowni nr 15 Cedry Wielkie. Po lewej stronie, przy drodze, znajduje się Pompownia nr 16 Kiezmarmk z automatycznie zatapialnymi pompami. Widać wyraźnie, iż poziom wody w kanale znajduje się powyżej depresji. Nadarza się właściwa okazja aby wyjaśnić, że pompownie są zaliczane do urządzeń wodnych, które razem z wałami pełnią ważną rolę strategiczną. Są infrastrukturą polderową, egzystencjalną, bo wyobraźmy sobie, że gdy w tym miejscu zniszczymy pompownie i przerwie-my wał, to pojawi się tu krajobraz topieli z 1945 roku. Trzeba więc przypomnieć, że przez cały czas trasa wycieczki wiedzie przez teren depresyjny o mechanicznym (pompowym) ustroju hydrologicznym, a na zasadzie kontrpunktu dodać, iż jadąc z Gdańska do Malborka przez Tczew, to po przejechaniu mostu na Wiśle znajdziemy się na obszarze położonym powyżej poziomu morza, czyli w obrębie równiny deltowej z grawitacyjnym ustrojem hydrologicznym. Mamy więc w delcie Wisły do czynienia z dwiema całkiem od-

miennymi sytuacjami pod względem fizycznogeograficznym.

Wróćmy jednak do okolic Kiezmarmku. Tu przed mostem wiślanym, po prawej stronie drogi krajowej, znajduje się strażnica wałowa. Jest ona niezwykle cennym zabytkiem hydrotechniki rzecznej, o ciekawej, wręcz niezwyklej historii, bo mimo zawieruchy drugiej wojny światowej ocalała. Wygląda dziś tak, jak 110 lat temu, kiedy ją zbudowano. Dokumentują to załączone do artykułu zdjęcia. Widać na nich nie tylko budynek strażnicy, ale te same lipy, które mają obecnie ponad 100 lat. Widać też różnicę cywilizacyjną: na pierwszym konną furmankę, na drugim zaś samochód dostawczy oraz anteny radia i telewizji. Pozwolę sobie jeszcze dodać, że na współczesnym zdjęciu przed budynkiem strażnicy stoją: strażnik wałowy Leon Płotka, Kaszuba spod Sierakowic z autorem artykułu Kocięwakiem ze Skarszew. I jeszcze pytanie do Czytelników: Jak określić mieszkańców depresji i polderów? Polderowcy?

* * *

Jeśli już będziemy w Kiezmarmku, to warto jeszcze zwrócić uwagę na kilka faktów historycznych związanych z tą żuławską wsią. Do 1890 roku istniała tu przy starym wale, bez-



Polderowy system wodno-melioracyjny Żuław Gdańskich (polderowa infrastruktura hydrotechniczna)

Opracowanie autora

pośrednio przy korycie rzeki, przeprawa przez Wisłę. Została ona utworzona przywilejem z roku 1398, a przy niej znajdowała się „Czerwona karczma targu serowego” (Kiezmark nazywał się po niemiecku Käsemark, a tuż po II wojnie światowej po polsku Serowo). Prawo przewozowe uzyskał mistrz rybacki Jan von der Dolle. Przywilej potwierdził król Władysław IV w 1636 roku. Znajdujący się w Kiezmarku prom z prawem przeprawy przez Wisłę został w 1890 roku zakupiony przez Związek Wałowy. Trzeba też wspomnieć, że w latach 1890-1894 zbudowano ów wspomniany już wcześniej nowy wał wiślany zwany gdańskim, co wiązało się z poszerzeniem koryta wielkiej wody Wisły i powstaniem Przekopu Wisły w 1895 roku, na którym zbudowano nową strażnicę wałową. Stary wał rozplantowano, a karczmę rozebrano. W Kiezmarku trzeba koniecznie zwiedzić zabytkowy kościół konstrukcji szkieletowej z 1727 roku pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Powrót do Gdańska proponuję inną trasą w kierunku południowym przez Żuławy Steblewskie. W Trutnowach warto zobaczyć znak wodny na ścianie kościoła z powodzi w 1829 roku. Po lewej stronie drogi do Pruszcza Gdańskiego widać najwyżej położone miejsce w delcie Wisły. Jest to naturalne wzniesienie („wyspa plejstoceńska”) o wysokości 14,6 m n.p.m. w Grabinach Zamecz-



Strażnica wałowa w Kiezmarku zbudowana przed 110 laty

Fot. repr. arch. autora



Strażnica wałowa w Kiezmarku (stan aktualny)

Fot. Krzysztof Cebulak

ku. Do Gdańska, skąd rozpoczęliśmy wycieczkę, wracamy przez Bra-

mę Niziną przejeżdżając przez depresję polderu oruńskiego.



Ziemia jest twoim okrętem nie siedziba

/św. Augustyn/

Gd@ńsk w Sieci

Gdańsk jest kluczem do wszy-
stkiego. Choć Napoleon Bona-
parte nie miał na myśli urody Mia-
sta, lecz jego strategiczne położenie
w Europie, to jego słowa widniejące
na stronie głównej **Danzig-on-line**
z całą pewnością mogą być idealnym
mottem dla wszystkich miłośników
grodu nad Motławą. Jak się okazuje,
istnieją oni również w świecie wirtu-
alnym, a wyniki ich pracy stoją na
bardzo wysokim poziomie merytory-
cznym i są atrakcyjne w warstwie
graficznej, o czym można się przeko-
nać zaglądając pod poszczególne ad-
resy. Autorzy włożyli w swoje dzieła
dużo trudu i - co chyba jest najcen-
niejsze - jeszcze więcej szczerzej pasji.
Niniejszy artykuł ma na celu przybli-
żenie kilku hobbystycznych witryn
internetowych poświęconych Gdań-
skowi. Aczkolwiek wybór ten jest su-
biektywny, to tym niemniej jest on
zachętą do dalszych poszukiwań
i w miarę możliwości do próbowania
swych sił w zakresie tworzenia wła-
snych, równie interesujących stron.

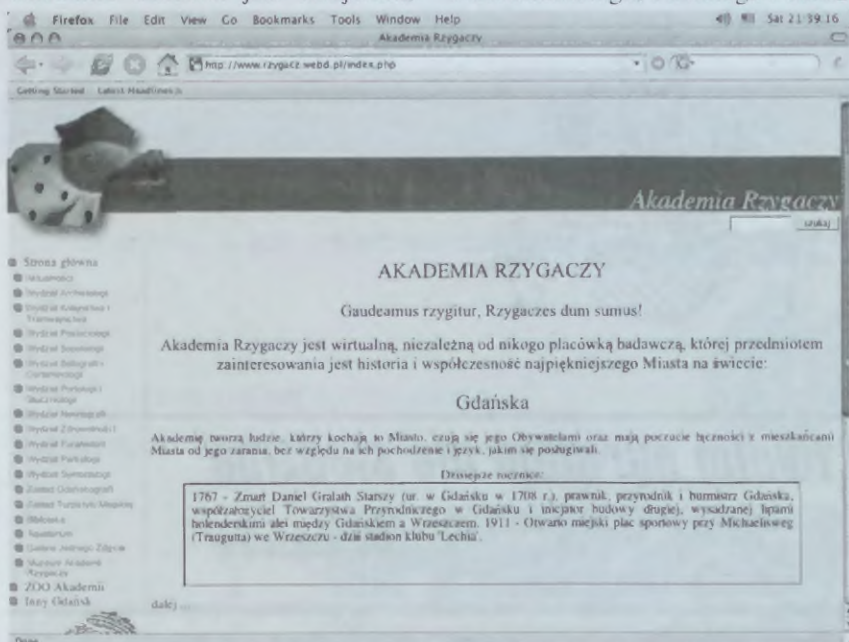
Strony o historii Gdańska

Mottem **Akademii Rzygaczy**
(<http://www.akademia.rzygaczy.prv.pl>)
jest: *Gaudeamus rzygitur, Rzy-
gaczes dum sumus!* Ta niezwykła
wirtualna uczelnia jest miejscem,

gdzie zbiera się i systematyzuje wie-
dzę o Gdańsku. Czynią to Rzygacze
- osoby, które po pierwsze wiedzą
o mieście dużo lub bardzo dużo,
a po drugie są tego miasta namięt-
nymi pasjonatami (żeby nie powie-
dzieć maniakami). Oddajmy głos Je-
go Rzygnificencji Rektorowi: *Aka-
demia Rzygaczy jest wirtualną, nie-
zależną od nikogo placówką badaw-
czą, której przedmiotem zaintere-
sowania jest historia i współczesność
najpiękniejszego Miasta na świecie:
Gdańska. Akademię tworzą ludzie,
którzy kochają to Miasto, czują się
jego Obywatelami oraz mają poczu-
cie łączności z mieszkańcami Miasta
od jego zarania, bez względu na ich
pochodzenie i język, jakim się posłu-
giwali.[...] Bycie Gdańszczaninem
jest bowiem stanem ducha i nie ma
nic wspólnego z narodowością czy
miejscem urodzenia. Akademia
Rzygaczy jest placówką otwartą i za-
prasza do współpracy wszystkich
tych, którzy posiadają interesują-
ce wiadomości dotyczące Gdańska
i pragną podzielić się nimi z inter-
nautami. Uczelnia prowadzi obec-
nie wykłady na jedenastu Wydzia-
łach, a są to: Wydział Archistologii,
Kolejnictwa i Tramwajnictwa, Po-
staciologii, Sopotologii, Bellografii
i Certaminologii, Portologii i Stocz-*

*niologii, Nekriografii, Zdrowotno-
ści, Parahistorii, Parkologii oraz
Symbolologii. Obok Zakładu Gdań-
skografii na szczególną uwagę za-
sługuje galeria - Zakład Turpistyki
Miejskiej oraz Zakład Losów Zwyk-
łych Ludzi. Akademia ma własną
Bibliotekę i Muzeum, utrzymuje
Aquatorium oraz ZOO. Nie sposób
nie wspomnieć przy tej okazji o dzia-
łaniach profesorów i studentów
Akademii w tzw. realu, czyli świecie
rzeczywistym. Są oni pomysłodawca-
mi akcji „Znicz na każdym cmenta-
rze”, mającej na celu upamiętnienie
choćby poprzez zapalenie symbo-
licznej lampki podczas dnia Wszyst-
kich Świętych, wszelkich zniszczo-
nych, zdewastowanych bądź po pro-
stu zapomnianych gdańskich nekro-
polii. Akademia Rzygaczy wniosła
również swój bardzo namacalny
wkład w wygląd Ratusza Głównego
(Prawego) Miasta. Odtworzyła bo-
wiem wiszące do 1945 roku na mu-
rze obok portalu dawne wzorce
miar. Ich uroczyste odsłonięcie od-
było się trzydziestego lipca 2005
roku. (zob. art. autorki w „Jantaro-
wych Szlakach” nr 3/2005).*

Mottem niezwykle interesującej
witryny **Danzig on-line** (<http://sabaoth.infoserve.pl/danzig-online>)
jest zdanie z „Blaszanego Bębenka”:
„Amerika - ach, was ist Amerika
gegen die Straßenbahnlinie Neun,
die nach Brösen fuhr...” („Amery-
ka, ach cóż znaczy Ameryka wobec
tramwaju z numerem dziewięć, któ-
ry jeździł do Brzeźna...”). Autor tej
strony, Wojciech Gruszczyński,
zgrupował na niej setki archiwal-
nych zdjęć, pocztówek i litografii,
w dużej mierze „białych kruków”,
przedstawiających nierzadko miej-
sca pomijane w gdańskich wydaw-
nictwach albumowych. Zbiór ten,
przebogaty i stale uzupełniany o ko-
lejne eksponaty, przenosi internautę
do miasta, które zniknęło w 1945 ro-
ku wraz z nadejściem „wyzwolen-
czej” Armii Czerwonej. Poza foto-
grafiami architektury obejrzeć moż-



na również portrety dawnych gdańszczan, tabliczki i szyldy, zbiór grafiki reklamowej, zapoznać się z różnego rodzaju dokumentami Wolnego Miasta Gdańska i starymi planami miejskimi, posłuchać jego hymnu, przeczytać ujętą syntetycznie historię poszczególnych dzielnic, odbyć specjalnie przygotowane przez autora wirtualne wycieczki po dawnym Gdańsku, dowiedzieć się jak przedstawiała się tu sieć tramwajowa i jej tabor. Oczywiście swoje miejsce na stronie **Danzig on-line** ma również Sopot, wchodzący w skład Wolnego Miasta Gdańska. Cenną pomocą jest alfabetyczny spis ulic i nazw geograficznych okolic WMG w języku niemieckim, wraz z ich dzisiejszymi polskimi odpowiednikami.

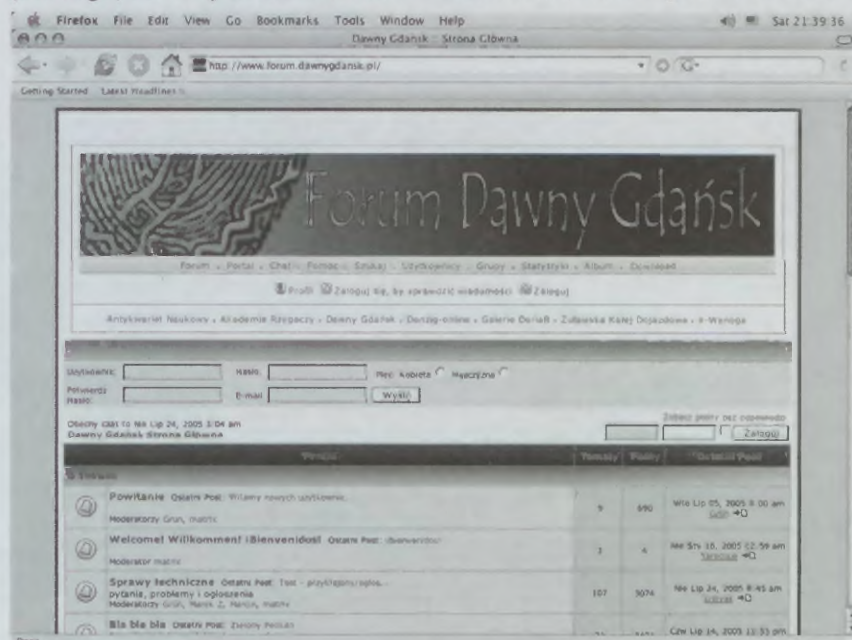
Autor strony **Dawny Gdańsk** (<http://www.dawnygdansk.pl>), Mikołaj Wierzbicki, tropi materialne ślady miasta, które przeminęło: pokrywy studzienek kanalizacyjnych, hydranty, kamienie pamiątkowe, słupy graniczne Wolnego Miasta Gdańska oraz przede wszystkim napisy na starych domach. Przygotowana z wielkim smakiem kolekcja obejmuje obecnie 132 obiekty. Każdy napis jest dokładnie skatalogowany, podany jest jego adres, umiejscowienie na budynku, treść i tłumaczenie, omówiony jest stopień zachowania. Korzystając z tych wskazówek można bez większego trudu odnaleźć owe bardzo skromne, ale jednak autentyczne dowody na istnienie Gdańska innego niż ten, który jest nam znany. **Dawny Gdańsk** to nie jedyne internetowe dzieło Mikołaja Wierzbickiego. Jest on także autorem witryny **Królewska Dolina** (<http://www.blinden.dawnygdansk.pl>) - ilustrowanej historii niegdyśszego zakładu dla ociemniałych i jego okolic oraz administratorem **Forum Dawnego Gdańska** (<http://www.forum.dawnygdansk.pl>), gdzie można włączyć się do niezmiernie ciekawych dyskusji często opatrzonych interesującymi zdjęciami, prowadzonych przez liczne grono sympatyków miasta.

Gdańskie zabytki

Zasadniczym celem witryny internetowej **Piękny Gdańsk** (

www.pieknygdansk.gda.pl) jest ukazanie wielkiego uroku i turystycznej wartości nadmorskiego miasta. [...] Ważnym zadaniem strony jest również prezentacja Gdańska od strony mniej znanych zabytków i wydarzeń historycznych, bowiem zbyt często wizerunek Gdańska opiera się na zaledwie kilku najbardziej znanych faktach, osobach i obiektach. Tyle autor strony Wojciech Romejko - nic dodać, nic ująć. Mamy więc tu rzetelne opisy i (nomen omen) piękne zdjęcia „obowiązkowych” zabytków miasta, mamy również mnóstwo informacji o zakątkach rzadko odwiedzanych. Oto kilka przykładów: w dziale *Dzielnice Gdańska* oprócz opisu Głównego (Prawego) Miasta jest również histo-

ria i kalendarium Nowego Portu i Biskupiej Górki; *Kościół gdański* mieszczą opis matarniańskiej świątyni św. Walentego i znajdującego się w Emaus kościoła św. Franciszka z Asyżu; podczas prezentacji *Przyrody gdańskiej* autor nie zapomina o Parku Oruńskim i Pustym Stawie na Stogach; w menu *Ciekawostki gdańskie* jest mowa o skoczni narciarskiej w Dolinie Radości i dziwnych dziejach kamienicy przy ul. Chlebnickiej 14; dział *Rosyjskie ślady* mieści historię powstania napisu jaki widnieje na domu przy ul. Karwieńskiej w Oliwie oraz kilka słów o marszałku Rokossowskim i generale Batowie, radzieckich wojskowych będących Honorowymi Gdańszczanami, choć z punktu widzenia



historii naszego miasta zupełnie niezasłużenie. Za wszechstronność należą się autorowi słowa uznania. Korzystał on z bogatej literatury, której wykaz znajdziemy na stronie. Witrynę uzupełniają przydatne zwłaszcza dla turysty informacje o muzeach, noclegach i imprezach odbywających się w Gdańsku.

Witryna **Spacer po Gdańsku** (<http://spacery.gdansk.pl>) jest wspólnym dziełem gdańskiego przewodnika Piotra Mazurka i dziennikarza „Dziennika Bałtyckiego” Marcina Tymińskiego. Jak sama nazwa wskazuje, wypełniają ją opisy spacerów po Gdańsku, choć nie tylko - po bliższym zapoznaniu się z jej treścią okazuje się, że także po Sopocie. Autorzy nie proponują tras banal-

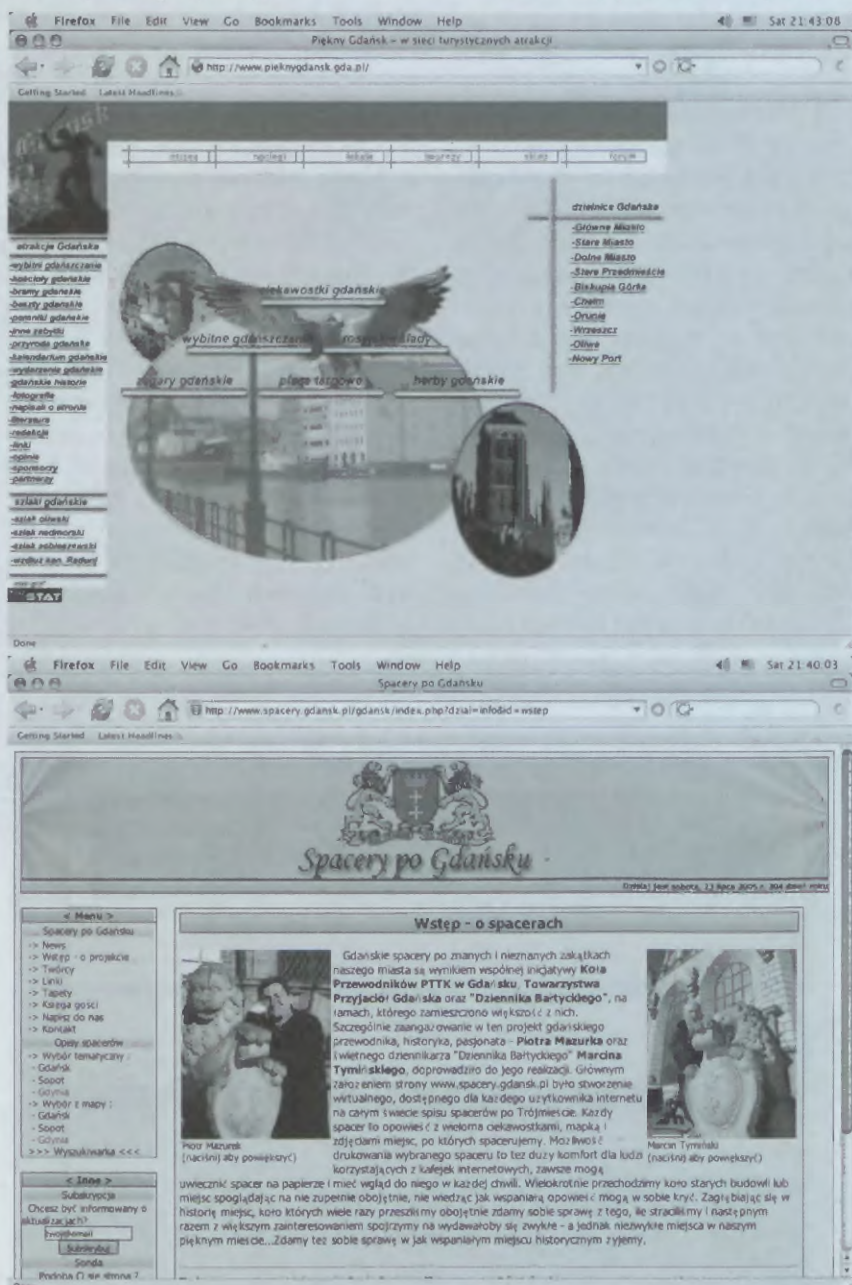
nych, a nawet te najbardziej znane, jak choćby po Głównym (Prawym) Mieście, opisane zostały w sposób arcyciekawy, a jednocześnie przystępny. Wirtualnych wycieczek jest na dziś aż 76, w tym 16 sopockich. W planach są też wędrówki po Gdyni. Dla wygody internautów wszystkie spacery opatrzone są mapkami, które można wydrukować w poręcznym formacie, uzyskując w ten sposób „alternatywny” przewodnik po mieście. Plusem strony **Spacer po Gdańsku** jest również duża liczba fotografii, bardzo dobrze ilustrujących trasy wycieczek. I wszystko byłoby bez zarzutu, gdyby nie błędy natury technicznej (wiele literówek, sporo mylnie podpisanych zdjęć, m. in. dawnej plebanii w Ujeścisku

i niegdysiejszego zakładu dla niewidomych w Dolinie Królewskiej) oraz merytorycznej, przykładowo: dom stojący przy rondzie Worcella na Chełmie nie jest dawnym ratuszem konkurencyjnego wobec Gdańska pruskiego miasta Stolzenberg (XVIII w.), tylko fragmentem osiedla zbudowanego w latach drugiej wojny światowej. Miejmy nadzieję, że autorzy w toku rozwijania tej jakże ciekawej strony usuną nieprawidłowe informacje.

Dzielnice

Strona **Brzeźno - nadmorska dzielnica Gdańska** (<http://www.brzezo.prv.pl>) łączy w doskonały sposób potrzeby zarówno mieszkańców, jak i miłośników Brzeźna. Obok „serwisu informacyjnego”, a więc zwięzłego przedstawienia wydarzeń bieżących, rozkładów jazdy komunikacji miejskiej, czy katalogu różnego rodzaju punktów usługowych, zawiera wiele ciekawostek historycznych i zdjęć ujętych w osobne kategorie. Mamy więc m. in.: *Obszar dzielnicy*, w której to kategorii zobaczyć można kilka planów Brzeźna od lat dwudziestych XX wieku do współczesności, *Fortyfikacje* przybliżające zachowane XIX- i XX-wieczne budowle obronne, krótką aczkolwiek solidnie opracowaną *Historię Brzeźna*, kilka słów o *Parafii św. Antoniego*, *Zdjęcia współczesne* przedstawiające miejsca „magiczne”, ale i niestety koszmarnie, niezwykle ciekawe *Archiwum* zawierające wspomnienia mieszkańców Brzeźna oraz fotografie sprzed 1945 roku i z lat powojennych, *Rozmaitości* z fragmentami prozy Güntera Grassa i wirtualną kolekcją znaczków pocztowych z wizerunkiem dzielnicy, oraz wreszcie *Bibliografię* czyli wykaz prac naukowych, artykułów i powieści, w których odnaleźć można jakąkolwiek wzmiankę o Brzeźnie.

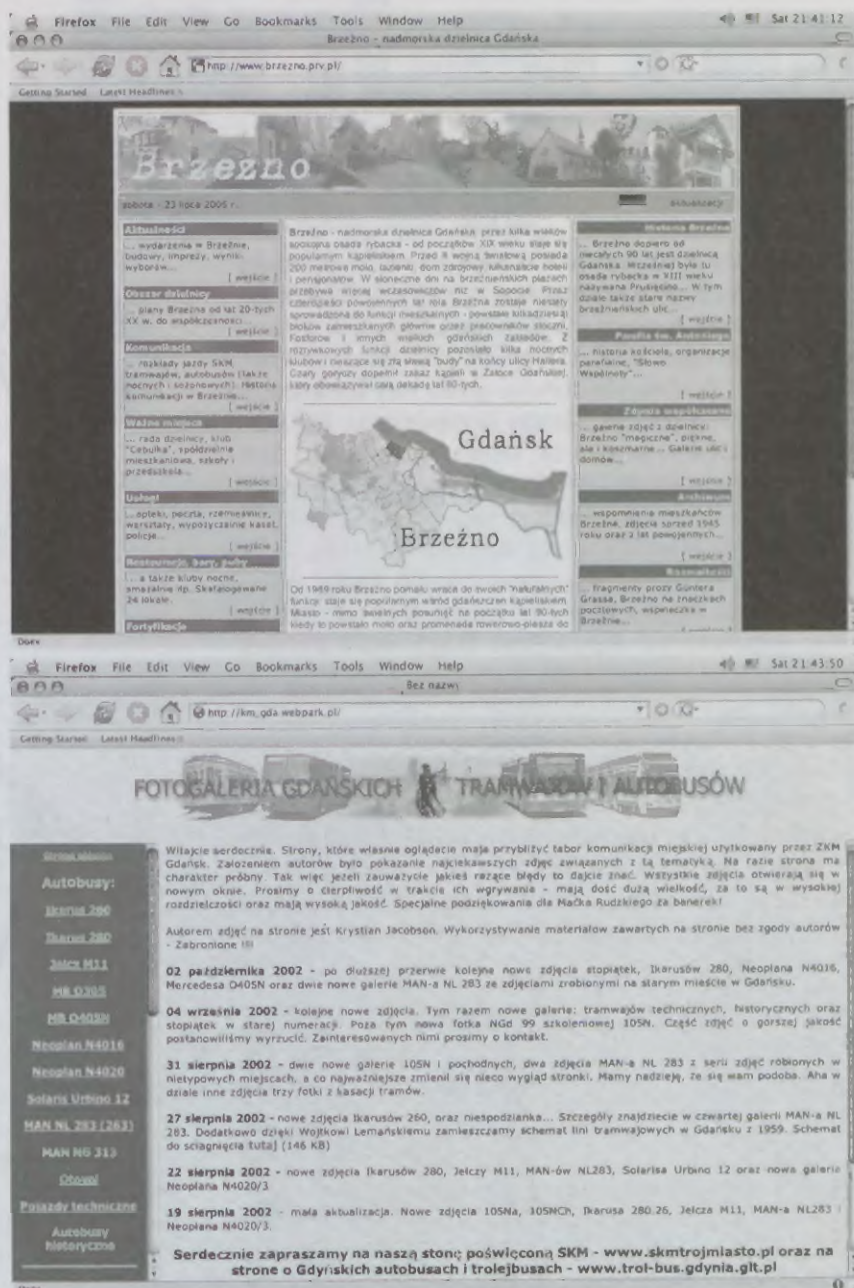
Autorem wszechstronnej i interesująco opracowanej strony pt. **Oliwa** (<http://www.trojmiasto.pl/oliwa>) jest Adam Kromer. Jest tu chyba wszystko, co można i trzeba wiedzieć o tej gdańskiej dzielnicy, do 1926 roku niezależnej gminie miejskiej: jej historia, dzieje opactwa, nazwa (autor, jak sam zaznacza, wbrew



językoznawcom uważa, iż Oliwa swą nazwę zawdzięcza cystersom), zabytki, legendy... Bogate galerie fotografii obrazują m.in. rozwój klasztoru, wizyty Ojca Św. Jana Pawła II, dawną Oliwę i portrety opatów oliwskich. Można również zapoznać się z interesującą kolekcją map i planów. Osobne miejsce mają na stronie słynne organy, kościoły, dwory przy ul. Polanki, młyny na Oliwskim Potoku, park i wreszcie Wzgórze Pachołek. Znajdziemy też informacje o pieczęciach książąt pomorskich, oliwskim duchowieństwie oraz władcach i urzędnikach Pomorza. Cenną pomocą jest zapewne imponująca bibliografia i przede wszystkim dział *Fontes Olivenses*, zawierający takie źródła, jak pochodzący z 1178 roku dokument fundacyjny Sambora, czy przetłumaczone we fragmentach kroniki oliwskie (do 1350 oraz z lat 1356-1545), ponadto odwiedziny w Oliwie Charlesa Ogier'a (1635-1636), wspomnienia Joanny Schopenhauer i inne.

Strony miłośników komunikacji miejskiej

Fotogaleria gdańskich tramwajów i autobusów (http://km_gda.webpark.pl). Ta niestety od dawna już nie aktualizowana witryna ma za zadanie przybliżyć tabor użytkowany przez Zakład Komunikacji Miejskiej w Gdańsku. Jej zawartość to pochodzące z ostatnich kilku lat fotografie wszystkich typów tramwajów, autobusów i pojazdów technicznych jakie ZKM posiadał do roku 2002 (ostatnia data aktualizacji strony). Wadą **Fotogalerii** jest znikoma liczba zdjęć historycznych - mamy możliwość zobaczyć zaledwie trzy ujęcia tramwajów, które nie są już eksploatowane, a menu *Autobusy historyczne* jest w ogóle nieaktywne. Na plus z kolei zaliczyć trzeba fotografowanie pojazdów często w najodleglejszych



dzielnicy miasta.

Tramwaje w Gdańsku (<http://twg.republika.pl>). Autorem jest Marcin Czapnik, młody miłośnik komunikacji z Gdańska. Na merytoryczną zawartość jego strony składają się następujące działy: *Newsy* (czyli po prostu aktualności), *Tabor*, *Spis składów*, *Infrastruktura*, *Ciekawostki*, *Galeria foto*, *Galeria rysun-*

ków. Autor szczególnie poleca sporą, bo złożoną ze 130 zdjęć *Galerię foto* oraz menu *Tabor*. Godne obejrzenia są również działy: *Infrastruktura*, w którym znajdziemy krótki rys historyczny, zdjęcia i schematy techniczne wszystkich gdańskich zajezdni tramwajowych oraz rzetelnie opracowany *Spis składów*.

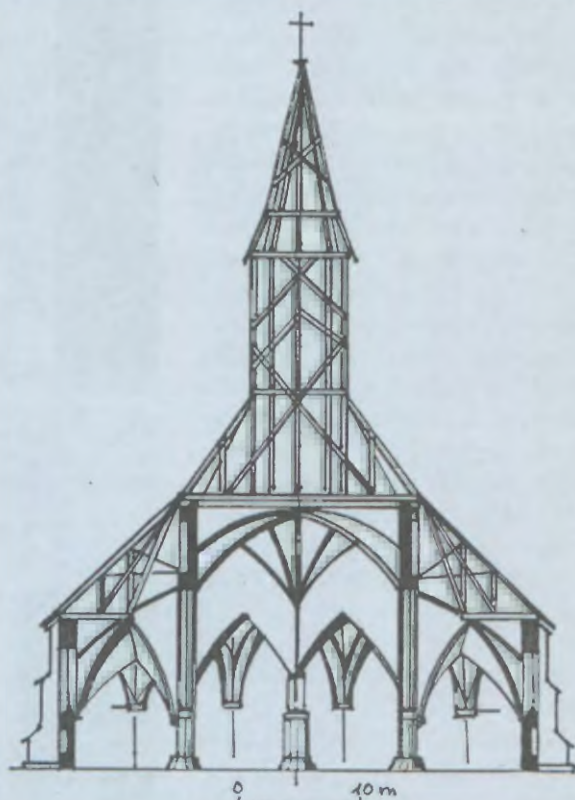
„Jantarowe Szlaki” można zaprenumerować bezpośrednio w redakcji lub opłacić przekazem pocztowym na adres i konto podane w stopce redakcyjnej

Kaplica św. Gertrudy w Darłowie

Św. Gertrudę uznawano w średniowieczu za patronkę Strybaków, żeglarzy, pielgrzymów, podróżników, a nawet żebraków. A zatem nic dziwnego, że pod jej wezwaniem fundowano kaplice i kościoły w miastach nadbrzeżnych i portowych, chociaż miała ona konkurenta w osobie św. Mikołaja. Między innymi również w Darłowie zbudowano kaplicę św. Gertrudy. Dokładna data jej budowy jest do dziś sporna, a rozbieżności są znaczne. Niektórzy badacze sądzą, że została ona zbudowana w drugiej połowie XIV wieku, inni natomiast są zdania, że miało to miejsce w drugiej połowie XV wieku. Większość skłania się jednak do 1457 roku. Jeśli tak było, to mógł ją ufundować książę Eryk I, były władca trzech koron, który w maju 1449 roku powrócił na Pomorze w wieku prawie siedemdziesięciu lat. Jego burzliwy żywot, w znacznym stopniu spędzony na morzu, mógł uzasadniać wybór św. Gertrudy na patronkę fundowanej kaplicy. Możliwe, że potraktował ją jako kaplicę grobową, gdyż zmarł w dwa lata później. Nie został jednak pochowany w krypcie pod kaplicą, lecz w grobowcu w podziemiach darłowskiego kościoła parafialnego, gdzie w 1724 roku, po przeszło dwóch i pół wieku, odkryto jego trumnę.

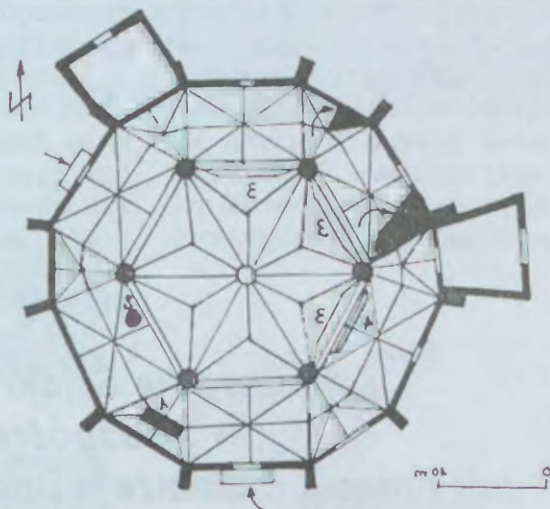


Darłowo. Kaplica św. Gertrudy (XV w.)



Kaplica św. Gertrudy. Przekrój pionowy

Pierwsza wzmianka o kaplicy pochodzi z 1497 roku. Wspomniano o niej również w opisie wizytacji księcia zachodniopomorskiego Barnima XI dokonanej w 1539 roku. Jej obraz jest także widoczny na obrzeżu słynnej mapy Lubinusa z 1618 roku, co świadczy o jej znaczeniu. Egzemplarz tej mapy znajduje się w Muzeum Po-



Kaplica św. Gertrudy. Rzut poziomy: 1 - ołtarz, 2 - ambona, 3 - empory, 4 - organy

morza Środkowego w Słupsku.

Kaplicę zbudowano w stylu gotyckim, w odmianie skandynawskiej. Należy ona do tak zwanych budowli centralnych. Wzniesiono ją na rzucie regularnego dwunastoboku o bokach na przemian dłuższych i krótszych. Średnica kaplicy wynosi około 40 m, a długość boków odpowiednio 12,5 m i 10 m. Wysokość ścian bocznych sięga około 12 m, a całkowita wysokość budowli wynosi około 63 m. Ściany boczne w stosunku do jej średnicy są dość niskie. Wykonane zostały z cegły i posadowione na fundamencie z głazów narzutowych. W miejscach styku ścian bocznych wzmocniono je dwuuskokowymi skarpami, częściowo odciążającymi od rozpierającego ciężaru sklepienia.

Dzisiejsze okna nie odpowiadają gotyckiemu stylowi budowli. Są one poszerzone i zamknięte łukiem pełnym. Być może dokonano tego w 1912 roku podczas prowadzonych prac renowacyjnych, albo już wcześniej po zmianie usytuowania dachów po pożarze w 1624 roku, kiedy zasłonięte nowym dachem przestały spełniać funkcje oświetlające nawę główną. Pierwotne okna były z pewnością wąskie, ostrołukowe i być może miały maswerki. Takie zachowały się jedynie nad sklepieniem obejścia w górnej części ścian między filarami. Oświetlały one środkową część kaplicy, kiedy pierwotny dach na to pozwalał.

Obecnie kaplica jest kryta jednym wielopłaszczyznowym, stromym dachem, który w dolnej części jest dwunastopółciowy, w górnej natomiast przechodzi w sześciopółciowy, gdzie wyrasta zeń sześcioboczna, smukła wieża bez okien, nakryta strzelistym czterosłupowym hełmem. Pierwotnie miała ona dwa oddzielne dachy. Obejście nakryte było dachem dwunastopółciowym, z którego wyrastały ściany części środkowej kaplicy wsparte na sześciu filarach, a zachowane we wnętrzu okna znajdowały się ponad dachem obejścia. Część środkową kaplicy nakrywał dach sześciopółciowy. Obecny dach zbudowano po pożarze w roku 1624. Dach oraz hełm wieży i jej ściany pokryte są gontem.

Dawne wejście do kaplicy znajdowało się po stronie zachodniej. W XVII wieku dobudowano tam kruchtę, a w okresie późniejszym wykonano drugą dobudówkę od północnego zachodu. Aktualnie główne wejście jest po stronie południowej i prowadzi przez ostrołukowy portal. Boczne wejście do kaplicy znajduje się od wschodu, gdzie zachował się ceglany, trójuskokowy portal zdobiony wałkami.

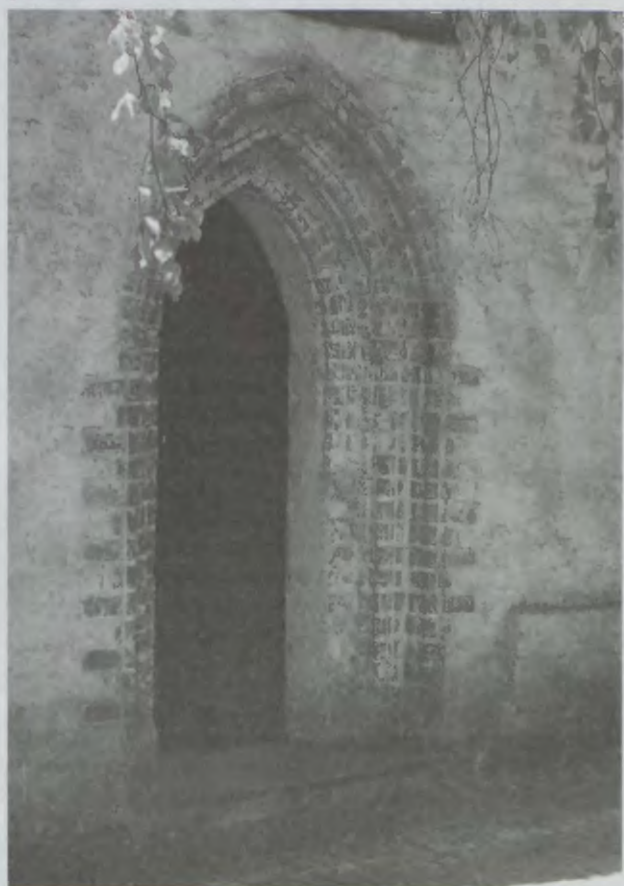
Kaplica w czasie swego istnienia przechodziła liczne remonty i przebudowy. Największy remont miał miejsce w roku 1620 lub w 1624, po pożarze, który strawił dach i częściowo jej wnętrze. Kaplica wówczas zmieniła swój wygląd głównie na skutek zmian dachu. Odrębne dachy nad obejściem i nad częścią środkową połączono w jeden, znacznie bardziej stromy. Gruntowny remont wnętrza kaplicy według projektu prof. Sackura przeprowadzono w 1912 roku. Wtedy to zasypano podziemia i obniżono poziom posadzki, która do 1860 roku była ceglana, a ściany pobielono.

Wnętrze kaplicy zwraca uwagę bogactwem rozwiązań i form architektonicznych. Nawą główną zbudowa-



Kruchta kaplicy św. Gertrudy

na jest na rzucie regularnego sześciokąta, a jej gwiaździste sklepienie wspiera się na sześciu ośmiobocznych filarach z wałkami w narożach. Wokół nawy głównej obiega nawa boczna, tworząc coś w rodzaju ambitu. Jest ona niższa, a jej wysokość sięga około 12,5 m, podczas gdy wysokość nawy głównej wynosi około 20 m. Sklepienia w obejściu są ośmiopółkowe przy ścianach dłuższych i sześciopółkowe przy ścianach krótszych. Gurty i żebra sklepienia nawy bocznej wspierają się na słupkach. Jest ona otwarta do nawy głównej sześcioma ostrołukowymi arkadami, co stwarza wrażenie jednolitej przestrzeni, bez podziału na nawy. Od strony północnej i zachodniej znajdują się drewniane emporie. Powstały one prawdopodobnie dopiero w trzecim ćwierćwieczu XVII wieku i częściowo w 1754 roku. Na czterosłupowych, drewnianych, renesansowych parapetach za-



Średniowieczny portal północno-wschodni kaplicy św. Gertrudy

chowały się polichromie odnowione w 1990 roku.

W wyposażeniu kaplicy najbardziej wartościowy jest drewniany, bogato rzeźbiony ołtarz z końca XVI wieku, usytuowany na prawo od obecnego wejścia. Na emporze znajdują się organy z 1850 roku, ufundowane przez radcę Edwarda Heptenmachera. Cenna jest też drewniana ambona z 1602 roku, która po odnowieniu zwraca uwagę swą kolorystyką. Ponadto w kaplicy zachowało się epitafium darłowskiego żeglarza Christiana Karstena z 1760 roku i sześcioramienny żyrandol. Ocalały też dawne ławy, których część pochodzi z końca XVI wieku (1593?) oraz z połowy XVII wieku.

Wokół kaplicy rozciąga się cmentarz. Jest od niej starszy, bo zbudowano ją w obrębie istniejącego tu średniowiecznego cmentarza. Na nim wzniesiono ją jako kaplicę grobową Eryka I, co spowodowało, że znalazła się ona poza murami obronnymi miasta. Za takim pochodzeniem kaplicy przemawia również jej bogata architektura i polichromie ścienne odkryte podczas re-

montu przeprowadzonego w 1990 roku.

Eryk I, przez pewien okres władca Danii, Szwecji i Norwegii, niewątpliwie znał architekturę sakralną w tych państwach i być może zrobiła ona na nim tak duże wrażenie, że wybrał on ten styl do budowy kaplicy. Nazywamy go gotykiem skandynawskim o wysokich strzelistych wieżach i wieńczących je bardzo smukłych, stożkowych hełmach. A może darłowską kaplicę projektował lub budował architekt pochodzący ze Skandynawii? Dziś świątynia ta jest kościołem parafialnym św. Gertrudy konsekrowanym 10 sierpnia 1997 roku i należy do najważniejszych zabytków Darłowa. Mimo różnych przeznaczeń i losów jakie ją spotkały w ciągu pięćsetletniego istnienia, zachowała swój styl architektoniczny i niewiele zmienioną architekturę wnętrza. Jej historia jest zapisana na tablicy umieszczonej w pobliżu głównego wejścia. Warto się z nią zapoznać.

Fotografie i rysunki autora

Antoni Adamczak (Szczecin)

Pomnik z Góry Gosań świadkiem abrazji wolińskiego klifu

Wolińskie klify Góry Kawczej, Białej Góry, Gosania i Świdnej Kępy należą do najwyższych i najbardziej malowniczych w Polsce. Z tego względu łącznie z okazałą wolińską buczyną pomorską, porastającą ich przykrawędziowe fragmenty, zostały one w 1960 roku włączone do Wolińskiego Parku Narodowego. Najpiękniejsze fragmenty stromego wybrzeża klifowego znaj-

dują się na odcinku od Międzyzdrojów po Wisłokę. Wysokość niemal prostopadłego brzegu dochodzi tu prawie do 100 m. Sztormowe fale uderzające w podnóże klifu powodują jego niszczenie zwane abrazją i cofanie się. Przy wiatrach odmorskich i spiętrzeniu wód Zatoki Pomorskiej, nawet niewielkie (20 - 30 cm) podniesienie poziomu wody powoduje zalanie plaży, a przy stanie



Gosań. Wieża u krawędzi klifu



Klif woliński. Widok z mola w Międzyzdrojach

morza 4-5⁰ B, fale rozbijają się bezpośrednio o podnóże klifu. Nierzadko powstają na klifie znacznych rozmiarów osuwiska zrywające całe połacie klifu, łącznie z porastającym u jego krawędzi lasem. Z tej przyczyny obserwować można czasem sterzące z morza pnie drzew. Warto przypomnieć, że na klifie w stosun-

kowo niezbyt odległym Trzęsaczu (gm. Rewal) obsunął się do wody i zabrany został przez morze prawie całkowicie gotycki kościół. Do niszczenia klifu przyczyniają się dodatkowo opady atmosferyczne i zjawiska mrozowe. Stwierdzono, że cofanie się wybrzeża w wyniku abrazji klifów wynosi około 1 m na rok. Z map szwedzkich z 1694 roku z katastrami z roku 1886 wynika, że w ciągu 190 lat klif cofnął się tu o 150 m, a więc o 0,83 m rocznie. Na Górze Kawczej cofnięcie się klifowego brzegu w wymienionym okresie wynosiło około 160 m, a na Górze Gosan około 85 m. Tempo ubytku klifu wynosiło więc odpowiednio: Góra Kawcza - 0,84 m /rok, Gosan - 0,44 m /rok.

Na Górze Gosan, w odległości 3,6 km na północny wschód od moła w Międzyzdrojach, znajdował się pomnik zaznaczony na mapie z 1906 roku w skrócie „Denkm”. Penetracja terenu w oparciu o tę mapę nie pozwoliła niestety zlokalizować tego obiektu. W kwietniu 1965 roku autor pełnił służbę w punkcie obserwacyjnym Marynarki Wojennej zlokalizowanym w bunkrze na Gosaniu i wówczas w tym rejonie żadnego pomnika nie widział. Była natomiast oddalona o około 20 m od krawędzi klifu stalowa konstrukcja wieży radarowej i druga wieża - betonowa oddalona od niej na południe o 6,20 m.

W 1923 roku pomnik ten był ponoć oddalony w kierunku północno-zachodnim o 9,1 m od krawędzi klifu. Biorąc pod uwagę tempo jego cofania się w tym miejscu, pomnik ów spadł prawdopodobnie na

plażę w 1943 roku. Fakt ten jest dowodem, iż wierzchołek Gosania (93,5 m n.p.m.), na którym stał pomnik został znacznie obniżony w wyniku abrazji.

W dniu 7 lipca 1980 roku autor, podczas wędrówki wzdłuż wolińskiego klifu, zauważył na plaży u podnóża Góry Gosan (409,25 kmb polskiego wybrzeża) szary blok granitowy o wymiarach 0,9 x 0,6 m z dość czytelnym napisem: „Forstverein 1892”. Odkrycie to pozwoliło przypuszczać, iż może to być część historycznego pomnika. Zostało to potwierdzone 9 listopada 1980 roku, kiedy na linii brzegowej leżała górna część rozbitego pomnika obmywana przez fale „szlifujące” mało czytelny napis.

W dniu 2 sierpnia 1983 roku z piaszczystej plaży wystawały dwa górne fragmenty pomnika oddalone od podstawy klifu o 12,5 m. Po ich odkopaniu na słabo zachowany napis nałożono odpowiedni kontrast w celu jego odczytania i wykonania zdjęcia. Był on następujący: „Der XXI Versammlung Deutscher Forstvereins gewidmet von den Pomern. Forstverein 1892”. W tłumaczeniu na polski: „Dla uczczenia pamięci XXI Zjazdu Niemieckiego Stowarzyszenia Leśników. Pomorskie Stowarzyszenie Leśników 1892”.

Obserwacje klifu i części pomnika wznowiono po czteroletniej przerwie i stwierdzono 31 maja 1987 roku, że obie leżą w piasku na dość szerokiej w tym miejscu plaży. Natomiast 22 lipca 1987 roku odnotowano inne ich ułożenie - dwa odsłonięte bloki, krótszym bokiem były ustawione prostopadle do wody, lecz



Część niemieckiego pomnika na plaży



Górna część pomnika na plaży



Dwie części pomnika na plaży



Dwie części pomnika na skraju plaży pod Gosaniem



Pomniki na Górze Kawczej (po prawej z 1992 r.)



Pomnik z 1992 na Górze Kawczej

w niezmiennionej odległości od klifu (12,5 m) leżały na linii brzegowej. Dokonano wówczas ich pomiaru i stwierdzono, że wysokość pomnika wynosiła 1,5 m, szerokość u podstawy 0,6 m, natomiast w górze 0,55 m. Pod podstawą klifu rozpościerał się bruk plażowy o szerokości 6,5 m.

W następnym roku (15 IV 1988) wiadomość o odkrytym pomniku przekazano Lesławowi Zużalkowi, kustoszowi Muzeum Wolińskiego Parku Narodowego, w postaci notatki. Również w tym dniu dokonano wizji terenowej i stwierdzono, że fragmenty pomnika są oddalone od podstawy klifu o 14,5 m, a od linii brzegowej o 4,5 m. Na krawędzi klifu zachował się fundament rozebranej wieży radarowej i betonowa wieża dalmierza artyleryjskiego oddalona od tejże krawędzi o 6,20 m.

W dniu 13 czerwca 1991 roku

obydwa bloki pomnika, z widocznym napisem leżą jeszcze na plaży u podnóża Góry Gosań i okresowo zalewane są przez morze, świadcząc o dalszym cofaniu się klifu. Natomiast niecałe dwa lata później (19 marca 1993 r.), wykonując zdjęcie niszy osuwiskowej Gosania, stwierdzono, że na krawędzi klifu stoi jeszcze betonowa wieża. Bloków pomnika u podstawy klifu już jednak nie było, bowiem we wrześniu 1992 roku, kiedy z inicjatywy Dyrekcji Wolińskiego Parku Narodowego ustawiono na Górze Kawczej głaz z inskrypcją: „92 ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO. MJE 11-13 IX 92”, przeniesiono je na Kawczą Górę, gdzie zrekonstruowano dawny pomnik, ustawiając go w pobliżu pomnika polskich leśników, w odległości 35,5 m od krawędzi klifu. Szkoda tylko, że prócz słabo czytelnego napisu w języku nie-

mieckim, brak jest do dziś jakiegokolwiek informacji w języku polskim o tym pomniku-świadku cofania się wolińskiego klifu. Międzyzdroje mają od jesieni 1992 roku dodatkową ciekawostkę turystyczną - tajemniczy pomnik na Górze Kawczej.

Dojście do pomnika: Od renowowanego hotelu *Amber* w Międzyzdrojach idziemy Promenadą Gwiazd, w kierunku wschodnim i dalej znakowanym szlakiem czerwonym (odcinek europejskiego szlaku E-9). Po 300 m napotykamy szlak czarny, którym udajemy się do podnóża Góry Kawczej (61 m n.p.m.). Wchodzimy na teren Wolińskiego Parku Narodowego i wspinając się zachodnim stokiem na jej wierzchołek (1,5 km) docieramy do celu.

Fotografie autora

Stefan Świerczewski (Ustka)

Bateria Blüchera*

W pasie nadmorskich wydm, tuż za zachodnim falochronem portu w Ustce, znajduje się zespół żelbetowych fortyfikacji. Składa się on z czterech działobitni, dwóch zespołów podziemnych pomieszczeń połączonych korytarzem, stanowiska dalmierza, budynku niewielkiej elektrowni i oddalonego o około 300 m podziemnego magazynu amunicyjnego. Ze względu na labirynt ciemnych, podziemnych pomieszczeń, zespół ten budzi duże zainteresowanie wśród turystów i miejscowej ludności.

Już przy pobieżnym obejrzeniu naziemnych części tego zespołu można się zorientować, że jest to dawne stanowisko baterii armat. Jego usytuowanie w pobliżu wejścia do portu oraz ułożenie na najwyższej wydmie i u jej podnóża w tej części pasa wydowego sugeruje, iż była to bateria osłonna przeznaczona do obrony portu. I rzeczywiście tak było. Małe porty, do jakich należy port w Ustce, nie spełniają



warunków dla bazy okrętów wojennych - nawet małych. Niewielkie zanurzenie małych okrętów pozwalało jednak na wejście ich do tej wielkości portów i podczas drugiej wojny światowej często do nich wchodziły, a nawet przez pewien czas tam przebywały w celu uzupełnienia żywności, paliwa, amunicji, przekazania do szpitala rannych i chorych członków załogi, wykonania drobnych napraw, czy też uzupełnienia stanu osobowego.

W czasie postoju przy nabrzeżu w porcie małe okręty były prawie bezbronne, ponieważ pozbawione znaczącego elementu obrony nie miały możliwości manewrowania. Poza tym te okręty znajdujące się w porcie dysponowały tylko swoimi działami pokładowymi i najcięższymi

Rozmieszczenie obiektów baterii Blüchera: 1 - działobitnia dział kierunkowego, 2 - trzy działobitnie armat 88 mm, 3 - stanowisko dalmierza, 4 - elektrownia, 5 - koszary załogi, 6 - magazyn amunicji, 7 - zbiornik sanitarny

mi karabinami maszynowymi, a to było za mało do obrony przed samolotami przeciwnika i jego okrętami, które mogły nanosić ogień od strony morza. Aby wzmocnić ich obronę przeciwlotniczą, przeciwokrętową i przeciwdesantową, w pobliżu portów oraz u ich wejść lub w powyżej położonych miejscach wokół portów, budowano obiekty artyleryjskie. Tak było w okolicy Gdańska, Gdyni, Kołobrzegu, Świnoujścia i Helu. Natomiast w Ustce istniała prawdopodobnie prócz Baterii Blüchera jeszcze druga bateria. Na wschód od ustckiego portu istnieją bowiem ślady wskazujące, iż mógł tam znajdować się jeszcze jeden taki obiekt. Znajdują się tu resztki żelbetowej konstrukcji wraz z obrotnicą tkwiące w morzu w nieznacznej odległości od plaży i fragmenty fundamentów na najwyższym wzniesieniu położonym w pobliżu wschodniego krańca nadmorskiej promenady.

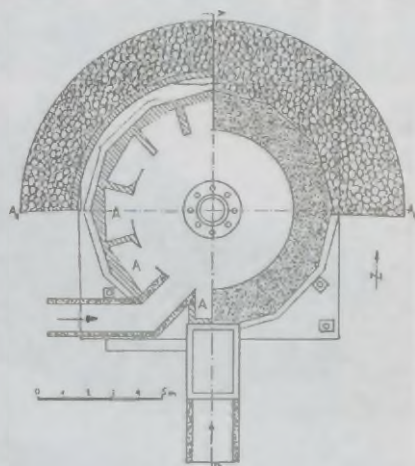
W skład Baterii Blüchera prócz wymienionych wyżej elementów wchodził jeszcze prawdopodobnie budynek koszarowy (obecnie punkt obserwacyjny Marynarki Wojennej).

Plany budowy baterii mogły powstać najwcześniej w roku 1940, bowiem wcześniej - aż do roku 1939 - miejsce, w którym ją usytuowano, przewidziane było na place składowe rozbudowywanego portu i na nowe baseny portowe. W tym czasie z pewnością przewidziano działa kalibru 105 mm o zasięgu około 19 km. Działa te nie zapewniały jednak obrony przed samolotami, ponieważ nadawały się tylko do strzelania do celów nawodnych.

Oberkommando der Wehrmacht wydało zarządzenie nr 21 dotyczące planu Barbarossa, według którego niemiecka Grupa Armii „Północ” miała w ciągu sześciu tygodni zdobyć wszystkie bazy Floty Bałtyckiej ZSRR i flotę tę unicestwić. W świetle tego zarządzenia bezsensowne wydaje się planowanie budowy baterii już w roku 1940. Tym bardziej, że niewielki kaliber jej armat mógł być wykorzystywany tylko w obronie przeciw kutrom a te, jako niewielkie jednostki mogły operować jedynie z baz bałtyckich. Sensowniej jest więc sądzić, że opracowanie planów i budowa baterii nastąpiły dopiero

po znaczących klęskach Wehrmachtu na froncie wschodnim, a więc w latach 1942-1943. Budując w tym czasie baterię można przyjąć, że wyposażono by ją w armaty o kalibrze 88 cm. Były one znacznie lepsze od swych poprzedniczek i bardziej uniwersalne. Bardziej nadawały się do obrony przeciwlotniczej niż armaty 105 mm. Pociski z tych armat miały większą prędkość początkową, a więc i większy zasięg oraz dużą przebijałość, co jest ważne w obronie przeciwokrętowej.

Ślady w zachowanych pomieszczeniach podziemnych, wymiary komór amunicyjnych i pomiary stanowiska dalmierza pozwalają z dużym prawdopodobieństwem określić wiele danych dotyczących owej baterii. Istniejące w nadziemnej części działobitni komory amunicyjne wskazują, że przy każdej z armat mogło być przechowywane po 128 pocisków (cztery komory amunicyjne po 32 pociski). Można przyjąć również, że stanowiły one 1,5 jednostki ognia. Dalsze 1,5 jednostki (nominalnie na armatę przechowywano trzy jednostki ognia) było przechowywane w promieniu 0,5-1 km, prawdopodobnie we wspomnianym magazynie amunicyjnym. Wielkość pomieszczeń podziemnych i zachowane na ścianach ślady po pryzkach wskazują, że mieściło się w nich 51 żołnierzy (pod działobitnią „południową” 12 żołnierzy odpowiednio rozmieszczonych w trzech pomieszczeniach: 6, 3, 3 oraz przy dalmierzu 39 w czterech pomieszczeniach

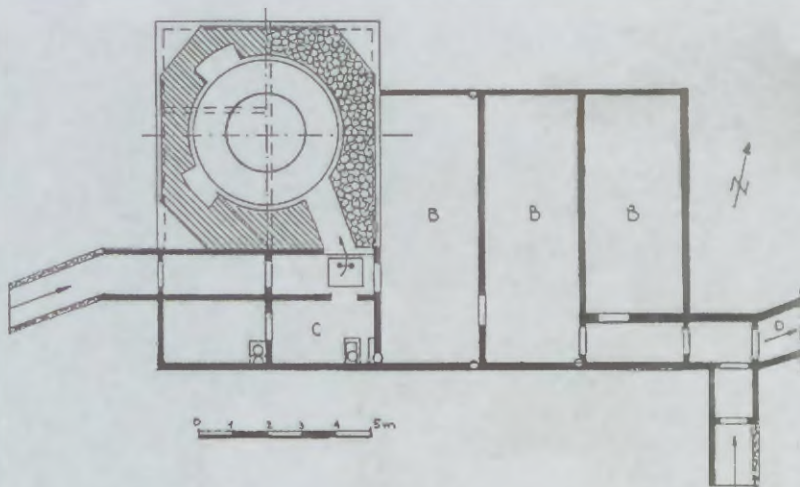


Rzut poziomy działobitni „południowej” (działa kierunkowego): A - jaszczke amunicyjne, A₁A₁ - przekrój pionowy

po 12, 12, 12, 3). Liczby te są zgodne z rozliczeniem etatowym osób funkcyjnych. Obsługę armaty o tym kalibrze stanowiło ośmiu żołnierzy: dowódca, dwóch celowniczych, nastawniczy, zamkowy, dwóch amunicyjnych i komorowy.

Bateria Blüchera była z pewnością wyposażona w dalmierz optyczny o bazie pomiarowej 4 m z przelicznikiem, na co wskazują wymiary zachowanego stanowiska. Dalmierz o takiej bazie pozwalał na stosunkowo dokładną lokalizację celu, na odległościach do jakich bateria mogła prowadzić ogień, bez stosowania metody wcięć. Jego obsługę stanowiło czterech żołnierzy: dowódca, dalmierzysta, odczytujący i przekazujący.

Ze względu na wymóg niezawodności zasilania w energię elektryczną, bateria została wyposażona we



Rzut poziomy stanowiska dalmierza oraz zarys pomieszczeń podziemnych pod i obok dalmierza: B - pomieszczenie żołnierskie, C - przygotownia posiłków, D - korytarz łączący pomieszczenia pod działobitnią „południową”



własną elektrownię. Ówczesny poziom techniki pozwala wnioskować, że był to prąd stały. Baterię wyposażono w dwa zespoły prądotwórcze o mocy $5 \div 8$ kW, napędzane silnikami spalinowymi. Do takiego wniosku prowadzą: wielkość czepni powietrza, otwory wydechowe oraz wielkość nie istniejących szaf sterowniczych, rozdzielni skrzynkowych i muf kablowych, po których pozostały ślady na ścianach. Zespoły prądotwórcze oraz towarzyszące im wyposażenie znajdowały się w domku żelbetowym położonym kilkadziesiąt metrów na południe od działobitni „południowej”. Dokładny ogląd elewacji budynku elektrowni pozwolił stwierdzić, że brak na nim śladów zadymień w pobliżu wylotów odprowadzających spaliny silników, co sugeruje, że nie była ona wykorzystywana. Potwierdza to wygląd wnętrza komór amunicyjnych, gdzie brak jest śladów przechowywania pocisków, co w sumie wskazuje na to, że bateria nie była nigdy użyta i chyba nawet na niej nie prowadzono ćwiczeń zgrywających (działoczy-nów).

Pomieszczenia podziemne, które dziś wzbudzają tyle emocji, rozmieszczone są w dwóch miejscach połączonych podziemnym korytarzem o długości około 15 m i zgodnie z zasadami obrony, dwukrotnie załamanym. Większa ich część znajduje się pod dalmierzem i obok niego. Składają się na nią trzy duże sypialnie, pomieszczenie do podgrzewania posiłków, kotłownia (ogrzewanie gorącą wodą), pomieszczenia łączności i dowodzenia. Druga część znajduje się bezpośrednio pod działobitnią „południową”. Były tam sypialnie, umywalnie i toalety. Brak śladów po indywidualnym systemie wodociągowym wskazuje na to, że wodę otrzymywano z sieci zewnętrznej.

Do pomieszczeń podziemnych prowadzą trzy wejścia z zewnątrz: pod dalmierz, do korytarza łączącego obie części pomieszczeń i pomieszczeń pod działobitnią oraz jedno

Zdjęcie górne: Działobitnia „południowa”. Wejście do zespołu pomieszczeń pod działobitnią. Zdjęcie środkowe: Budynek elektrowni. Zdjęcie dolne: Stanowisko dalmierza. Wejście do zespołu podziemnego

ze stanowiska dalmierza. Rozmieszczenie działobitni i przesunięcie jednej z nich w pobliże dalmierza sugeruje, że znajdowała się na niej armata „kierunkowa”, służąca do tak zwanego „wstrzeliwania” do celu. Po uzyskaniu przez nią „nakrycia” celu, ogień otwierały pozostałe trzy armaty.

Brak kuchni do przygotowywania posiłków oraz brak niezbędnych magazynów żywności, uzbrojenia, amunicji i umundurowania wskazuje, że budując zespół podziemnych pomieszczeń przewidywano przebywanie w nich załogi tylko w czasie wyższych stanów gotowości bojowej. W pozostałym czasie zakładano jej obecność w pobliskich koszarach. Istniejąca tam do dziś wieża obserwacyjna (niższa niż obecnie) wskazuje, że stamtąd prowadzono obserwacje rezydentów portowej i podejść do niej. Obsługa armat i dalmierza zajmowała swe

stanowiska bojowe dopiero po ogłoszeniu alarmu.

Obecnie stanowiska baterii i jej przedpole porasta las, którego podczas budowy z pewnością nie było, ponieważ nie można było z tego miejsca prowadzić ognia, a tym bardziej obserwacji. Działobitnie i dalmierze były zapewne zamaskowane siatkami rozpiętymi na specjalnych stelażach.

Nasuwa się pytanie. Jeśli bateria nie była używana, a być może nawet nie ćwiczone w niej działoczników i nie prowadzono ćwiczeń zgrywających załogę działobitni, to czy była ona uzbrojona i czy miała stały stan osobowy? Ustecki historyk Marcin Barnowski dotarł do zapisów nauczyciela - kronikarza Ustki, z których wynika, że działobitni pilnowali zaprzysiężeni strażnicy. Może rzeczywiście Bateria Blüchera nie była uzbrojona? Niezależnie od te-

go, jak było, trzeba stwierdzić, że zachowany zespół żelbetowych pozostałości po owej baterii jest dobrym przykładem budownictwa obronnego z czasów drugiej wojny światowej. Wiatry częściowo zmieniły konfigurację wydmy wokół działobitni, a las dokonał zmian na jej przedpolu. Czas poczynił też wiele zmian w opustoszałym od dawna i bezpańskim obiekcie. Niemniej stanowi on w Ustce niewątpliwą ciekawostkę turystyczną godną obejrzenia. Wybierając się doń trzeba koniecznie wziąć ze sobą dobrą latarkę.

* Gebhard Leberecht von Blücher, pruski feldmarszałek (1742-1819), bohater narodowy w wojnie wyzwoleńczej przeciw Napoleonowi I. Popularnie zwany Marschall Vorwärts.

Fotografie i rysunki autora

SZLAKI TURYSTYCZNE

Andrzej Bartkiewicz (Gdynia), Piotr Styczewski (Mrzezino)

Szlak kajakowy Czernicy (od Pieniężnicy do ujścia do Gwdy)

Czernica, zwana też Czarną, jest lewobocznym dopływem Gwdy. Jej źródła znajdują się na Pojezierzu Bytowskim na wysokości około 200 m n.p.m., około 0,6 km na zachód od Węglewa i dwa kilometry także na zachód od Milocic, położonych przy szosie Biały Bór - Miastko oraz siedem kilometrów na południowy zachód od Miastka w powiecie bytowskim, na zachodnim krańcu województwa pomorskiego. Dalej płynie na południe (miejscami odchylając się od swego głównego kierunku) przez Równinę Charzykowską i uchodzi do Gwdy 0,8 km poniżej Lubnicy w Dolinie Gwdy na wysokości 118,2 m n.p.m. Długość rzeki wynosi 56 km, powierzchnia dorzecza 500 km², średni spadek 1,5 ‰, średni roczny przepływ przy ujściu 2,9 3 m³/sek. (w latach 1971-1990). W środkowym biegu przyjmuje na wysokości 137,2 m n.p.m. duży prawoboczny dopływ Białą (płynącą przez Biały Bór), będącą także szlakiem kajakowym, a w dolnym - Gliniec (lewy) na wysokości 128,2 m n.p.m., 1,2 km powyżej zapory i mostu drogowego w Czarnem. Także w dolnym biegu, osiem kilometrów przed ujściem do Gwdy, leży miasto Czarne o średniowiecznym rodowodzie (prawa miejskie otrzymało od

wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Konrada von Jungingena w 1395 roku) i wtedy nazywało się Hammerstein, a po włączeniu do Korony po drugim pokoju toruńskim w 1466 roku nazwę spolszczono na Hamersztyn lub Amersztyn.

Cały szlak mieści się na mapach w skali 1:100 000 Szczecinek (N33-81/82) i Chojnice (N33-83/84) z serii Mapa Topograficzna Polski (wydanie turystyczne) oraz w skali 1:50 000 Biały Bór (333.2) i Czarne (333.4) (sygnowane przez Głównego Geodetę Kraju). W opisie szlaku podano kilometrów: na pierwszym miejscu liczba kilometrów od początku szlaku, na drugim, w nawiasach okrągłych, ile zostało do końca szlaku. W nawiasach kwadratowych podajemy czas [godzina, minuty] wodowania, lądowania i mijania charakterystycznych miejsc przez nasz trzyosobowy zespół. Był to dwuosobowy kajak autorów „Topo-duo” i Jacek Skoczylas ze Szczecinka na „jedyńce”. Spływ odbył się 11 i 12 czerwca 2005 roku. Wykorzystano też obserwacje z urodzinowego spływu kolegi J. Skoczylasa od mostu drogowego w Łuszczyku do elektrowni wodnej Węgorzewo na Gwdzie 3 i 4 września 2005 roku.

Poniżej mostu rzeka płynie wśród łąk, zwężając się do 2 - 2,5 m. Pojawiają się płycizny i zatory z gałęzi oraz

Od leśnictwa Gluszec [15.40] Czernica płynie w leśie, toteż do czasu do czasu mamy leśne przeszkody: zwalone drzewa, gałęzie i krzaki, które trzeba forsować i się przeciskać. Ponadto w korycie sterczą stare kolki regulacyjne, zapewne jeszcze przedwojenne, a tymczasem rzeka trochę zmieniła swój bieg niesforne wypływając poza nie, toteż trzeba teraz uważać, by na nich nie utknąć lub nie uszkodzić kajaka. Podmyła też brzegi, tworząc w niektórych miejscach, na zakrętach, skarpy i obrywy kilkumetrowej wysokości. Zapewne jest tu obfitość zwierzyny, gdyż co pewien czas mijamy stano-wiska myśliwskie, czyli tak zwane ambony, skąd panowie myśliwi wcale jednak nie przemawiają czule do leśnej zwierzyny, lecz prażą do niej ze swych fuzji, dubel-tówek i sztucerów, siedząc w nich wygodnie w pobli-żu wodopojów i pastwisk na przybrzeżnych łączkach. Pierwszą taką ambonę mijamy na lewym brzegu [16.00].



drugą na prawym pod lasem [16.20]. Od czasu do czasu wylaniają się nadbrzeżne łączki dobre do odpoczynku i biwaku. I tak, za drugą amboną na lewym brzegu koło bukowinki, potem przy zwałonym drzewie, które pokonywaliśmy górą, też jest polanka. Trzecia ambona na prawym brzegu [16.40], a po pięciu minutach płynięcia po prawej - ujęcie wody do stawów rybnych zamknięte kratą i betonowy próg, a za nim narzucone kamienie, kajak trzeba więc przeciągać. Oprócz tego są tu jeszcze trzy podobne kamienne progi (przed czwartym płycizną), zapewne w celu spowolnienia nurtu oraz rozproszenia i osłabienia jego energii w celu ochrony umocnionego faszyną prawego brzegu i wału, za którym są stawy. Poniżej czwartej grobli zarośnięte trzcinami ujście ze stawów (woda tutaj nie pachnie fiołkami), a dalej gdzieś gdzieś łoża przeskadzające w spływie.

10,9 km (28,0 km) [17.00]. Betonowy most drogowy w Sporyszu na szosie nr 25 na odcinku Człuchów - Koszalin przez Białą Bór i Bobolice. Szerokość Czernicy dochodzi tu do 4 m, most nie ma filarów, a jedno przęsło oparte jest na przyczółkach. Poniżej prosty odcinek rzeki, a na prawym brzegu ładna łąka, za którą znajduje się chałupa, więc pewnie prywatna i trzeba by pytać o pozwolenie na biwakowanie. Kolejne dwie ambony [17.35] i [17.55]. Przy drugiej wypływanie nurtu, a szerokość koryta wzrasta do 5 - 6 m. Na brzegach nadal są dogodne do ładowania polanki.

14,7 km (24,2 km) [18.05]. Betonowy, solidny most drogowy w lesie na drodze z Międzyborza do Rzeczenicy Wybudowania, lecz nieużywany, bo całkiem zarośnięty. Pewnie jest to dawny tak zwany most wojskowy, niegdyś zapewne o znaczeniu strategicznym, by „nasze” dzielne tanki bezzwłocznie i nieodwołalnie mogły dać łupnia tym paskudnym imperialistom z NATO. Przeszkód jest coraz mniej, rzeka się powiększa, płynie się bardzo przyjemnie w malowniczym otoczeniu - nad brzegami przeważnie łąki i dalej las, a o tej porze długiego, czerwcowego dnia można zaobserwować żerującą lub przychodzącą do wodopoju leśną zwierzynę.

16,9 km (22,0 km) [18.45]. Najpierw widać zabudowania na prawym brzegu, potem ładny dom po lewej, przed samym mostem z drogą gruntową (przy moście



Widok na Czernicę z mostu pod Leśniczówką Głuszczyk

jest nawet bruk) we wsi Łuszczycz (jak podają Zygmunt Wrześniowski i Marek Sperski w przewodniku „Kajakiem po wodach Pomorza Zachodniego”, część południowa i zachodnia), obecnie jest to część Dzikowa. Droga ta prowadzi do Dzikowa, Przyrzeczka i dalej do Breńska przy drodze z Rzeczenicy do Czarnego. W gospodarstwie, tuż przed mostem na lewym brzegu, można się rozłożyć nawet bardzo dużą grupą - gospodyni gościła na swojej łące 150-osobowy spływ klubu „Husaria” z Czarnego. Na zamówienie podaje pierogi i jajecznicę, są też wędzone pstrągi.

Wypłynięcie z popasu za mostem w Łuszczyku [19.30], a po 0,6 km (5 minutach) ujście Białej, dużego prawobocznego dopływu płynącego od Białego Boru, niemalże tej samej wielkości co Czernica, która staje się odtąd wyraźnie większa i szersza. Biała jest także szlakiem kajakowym.



Ostatni most na Czernicy przed ujściem do Gwdy

18,4 km (20,5 km) [19.45]. Betonowy most drogowy w Dzikowie. Większość widocznych już wcześniej zabudowań jest położona na prawym brzegu, te zaś na lewym są dalej od rzeki.

19,1 km (19,8 km) [20.05]. Po minięciu pałacu na prawym brzegu dobijamy również do prawego brzegu umocnionego betonową opaską przed niemal półtorametrowym spiętrzeniem. Po prawej stronie stawy rybne (Hodowla ryb lososiowatych, Janusz Nowak w Rzecznicy, Dzików 20). Można podejść do pałacu około 100 m w górę rzeki - jest ogrodzony, w dobrym stanie, ale nie zamieszkały, prawdopodobnie przed remontem, bo ganek wejściowy jest zrujnowany. We wspomnianym wyżej przewodniku autorzy podają, iż jest to Przrzeczko, niegdyś zwane Leśnym Młynem, a na „pięćdziesiątce” Czarne jest Przrzeczce. Przenosimy 10 m przez drogę i wodujemy poniżej betonowego mostu na drodze z Breńska do Dzikowa, który jest tuż za jazem. Dalej z prawej strony dwa ujścia rur z pstrągarni w umocnionym kołkami brzegu. Nurt wyraźnie przyspiesza i jest teraz silniejszy niż na poprzednim odcinku, a rzeka o szerokości około 10 m i nieco podniesionych brzegach jest płytsza niż poprzednio i płynie w lesie - przy brzegu las mieszany, dalej sosnowy. Przeszkód jest niewiele, od czasu do czasu jedynie zwięzające nieco nurt krzaki. Z lewej uchodzi dość duży dopływ (przy ujściu około 6 m szerokości) [20.20], a nieco dalej przy prawym brzegu znajduje się okazały głaz narzutowy. Czarnica po przyjęciu odpływów ze stawów i wymienionego dopływu wyraźnie się pogłębia, osiągając szerokość 10 - 12 m, choć wkrótce znów zjawia się kamienista płycizna (zależnie od stanu wody).

Drewniany, leśny mostek na dwóch filarach [20.35]. Płynąc prostym odcinkiem, mijamy na prawym brzegu ambonę, kładkę z dwóch bali, a za nią ujście niewielkiej strugi z lewej strony (około 1m szerokości w ujściu). Za drugim drewnianym mostkiem [20.50] identycznej konstrukcji jak pierwszy, uchodzi dopływ z prawej podobnej wielkości jak poprzedni. Na lewym brzegu, w lesie, następna ambona [21.05]. Trzeci drewniany leśny mostek [21.10], zbudowany tak samo jak poprzednie.

27,2 km (11,7 km). Betonowy most drogowy na szosie ze Sporysza (od drogi nr 25) do drogi Czarne - Rzeczenica (w Czarnym drogowskaz do Rzecznicy). Poniżej leży kilka zwalonych drzew skutecznie tarasujących dość już dużą, wydawałoby się, tutaj Czarnicę, tak że przedzieranie się przez te przeszkody wymaga trochę wysiłku i czasu, zwłaszcza w zapadającym już zmroku.

28,7 km (10,2 km) [22.15]. Z prawej strony mała struga przepływająca przez leżący kilkadziesiąt metrów od rzeki staw. Aby biwakować na przygotowanym do tego miejscu przy leśniczówce Sarniak, trzeba w nią wpłynąć 20 m w górę i wylądować po lewej stronie, a następnie przejść drogą gruntową w prawo około 100 m i w lewo w górę drugie tyle. Latem, kiedy zastawka na wypływie ze stawu jest zamknięta, a stan wody jest niski, struga jest zarośnięta i nie da się na nią wpłynąć - lądowanie bezpośrednio na brzegu Czarnicy. Są tutaj wiaty, duże miejsce na ognisko, zbiornik z wodą, „sławojka”, a nawet strzelnica. Ponadto jest tu miejsce na obóz harcer-

ski zagospodarowane przez zagraniczną firmę ze Szczecinka. Została tu także wytyczona przyrodnicza ścieżka dydaktyczna długości 5,4 km. Na drugim przystanku opisano olszę czarną, która towarzyszy nam prawie przez cały czas spływu, gdyż porasta brzegi Czarnicy, niekiedy tworząc malownicze szpalery, pochylające się ku rzece i łączące się koronami ponad wodą.

*Olsza czarna (Alnus glutinosa) - jest to gatunek ni-
ziny, rozpowszechniony w całej Polsce, stanowiący
około 5 % składu gatunkowego lasów. Porasta doliny
rzek oraz inne miejsca o glebie dość dobrej i wilgotnej.
Olcha rośnie bardzo szybko, lecz jest krótkowieczna,
ponieważ dożywa 120 lat. Osiąga do 33 m wysokości
i 1 m grubości. Jej drewno używane jest przy produkcji
mebli, do wyrobu sklejek i oklein. Wykazuje zdolność
do tworzenia odrośli, to znaczy po ścięciu starego drze-
wa z pniaka wyrastają młode drzewka.*

Wodowanie następnego dnia w tym samym miejscu na strudze poniżej stawu (tabliczka „Mała retencja”) [11.50]. Wpływamy na Czarnicę i po 5 minutach kolejny drewniany mostek na dwóch filarach z pali. Otoczenie podmokłe i leśne (olszyna) Rzeka ma tu szerokość około 10 m i miejscami tworzy nawet zatoczki. Przy gospodarstwie na lewym brzegu krótka przenoska prawą stroną wokół zwaliska drzew. Widać, że miejscowa „Husaria” tu nie szarżowała, bo wcześniej na podobnych przeszkodach widać było ślady działalności piłą. Po chwili rozpoczynają się pierwsze zabudowania Czarnego, choć lewy brzeg jest jeszcze podmokły. Wkrótce po lewej stronie mijamy resztki kamiennie-ceglanych murów pozostałych po zamku krzyżackim i późniejszej siedzibie starostów hamersztyńskich, a także budynek na obszarze dawnego zamku, w którym mieści się obecnie dom opieki społecznej.

30,9 km (8,0 km) [12.20]. Zapora piętrząca Czarnicę o niemal 2 m i elektrownia w Czarnem - przenoska lewym brzegiem przez szosę 100 m. Wodowanie za drugim drzewem na lewym brzegu [12.40]. Można też przejść ulicą przez zaporę i wodować z prawego brzegu. Zaraz poniżej ujście trzymetrowej szerokości dopływu czy też kanału. Przeplwamy pod stalową kładką, na lewym brzegu działki, przy prawym trochę trzcin, wyżej łąki, a potem z biegiem rzeki znowu działki. Za kolejną kładką (drewnianą) jednorodzinna zabudowa przedmieść Czarnego.

31,8 km (7,1 km) [12.50]. Most kolejowy na linii Człuchów - Szczecinek. Pod nim zaczyna się bystrze ciągnące się jeszcze 20 m za most. Około 200 m niżej betonowy most drogowy w złym stanie (bez barier, poszarzały zwietrzały beton), po lewej stronie bloki mieszkalne. Po kilku minutach drewniana kładka prowadząca z prawego brzegu na wyspę, a na lewym brzegu wał, za którym prawdopodobnie jest oczyszczalnia ścieków, co daje się wyczuć (pewnie są tam odstojniki). Po prawej za kładką zdewastowane miejsce wypoczynkowe (połamane ławki), pewnie nazbyt blisko miasta, trenowali tutaj miejscowi „silacze”. Trochę dalej zrzut z oczyszczalni - rzeka dzieli się na kilka odnóg i tworzy wyspy. Wpływamy w las, Czarnica jest głęboka i miejscami rozlewa się do 20 - 30 m, chwilami upodabniając

się do niewielkich jezierek, chociaż co pewien czas przycieramy dnem o przytopione pnie i gałęzie. Łagodnymi łukami podpływa się to pod lewe zbocze doliny, na którym sosnowy las, a dno doliny porasta miejscami podmokły las mieszany z brzoza i sosnami, to znów pod prawe.

Resztki drewnianego mostku [13.15], po którym zostały tylko pale po filarach, a 10 minut później znowu pozostałości po kolejnym drewnianym mostku. Z pali po filarach wyrastają już młode olchy. Na odcinku kolejnych 200 m pozostałości dwóch następnych mostków. Na zwalonych do rzeki drzewach widoczne są ślady bobrowych zębów, ale te przeszkody można swobodnie opłynąć. I znów resztki kolejnego drewnianego, leśnego mostku [13.40], a w dziesięciominutowych odstępach resztki kolejnych dwóch drewnianych mostków. Nurt tutaj przyspiesza, spływamy dwa niewielkie bystrza - jest to piękny, pełen dzikiego, leśnego uroku odcinek Czernicy, a zwalone drzewa można albo opłynąć, albo przeskoczyć lub przepchnąć kajak górą. Jedynie jeden buk był tak dorodny, że wymusił kilkumetrową przenoskę lewym brzegiem.

38,3 km (0,6 km) [14.25]. Zmurszały i rozpadający się drewniany mostek z drogą leśną (w prawo do elektrowni wodnej w Lubnicy, w lewo do Czarnego), zamknięty już dla ruchu kołowego. Można tu jedynie przejść piechotą lub przejechać rowerem, ewentualnie motocyklem. Pod mostem zator z desek, gałęzi i innego śmiecia przyniesionego tu przez wysoką roztopową wodę, choć są też elementy samego mostu pochodzące z najwyraźniej celowej dewastacji dokonanej przez jakichś wandalów. A woda w tym roku była faktycznie wysoka, bo leśniczy z Głuszcza mówił, że szła równo z tym stalowym mostkiem koło jego leśniczówki, a to prawie półtora metra powyżej poziomu, przy którym płynęli-

śmy.

Na lewym brzegu tablica informacyjna: „Rezerwat przyrody prawem chroniony, Nadleśnictwo Czarne Człuchowskie, Dolina Gwdy. Położony w obrębie leśnym Czarne oddziałach 126, 127, 135, 136, 146, 147, 180, 191, 202, 214, 221, 236, 254, 270 i 287 (można więc go precyzyjnie zlokalizować na „pięćdziesiątce” Czarne 333.4), o powierzchni 428,20 ha. Ustanowiony na mocy rozporządzenia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 21 grudnia 1998 roku celem ochrony jest zachowanie ze względów naukowych, dydaktycznych i krajobrazowych w naturalnym stanie dolin rzek Gwdy i Czernicy, tworzących meandry rzeczne i terasy zalewowe oraz wąwozy, jak również olsu i boru z licznymi sędziwymi, o okazałych rozmiarach drzewami.” I dalej pouczenie co „zabrania się w rezerwacie”.

Po usunięciu zatoru spływamy szybciej pod mostem [14.40]. Na lewym brzegu dwie potężne, wysokie, poskręcane sosny - druga już chyli się ku rzece.

38,9 km (0,0 km) [14.45]. Ujście Czernicy do Gwdy na 101,5 km przed jej ujściem do Noteci. Wyraźnie widoczna różnica w kolorach wód obu rzek - ciemna Czarnica wpływa do znacznie jaśniejszej Gwdy. Naprzeciwko ujścia, na prawym brzegu Gwdy, dobre miejsce biwakowe. Miejsc biwakowych jest tu zresztą więcej, bo także na lewym brzegu, pomiędzy Gwdą a Czarnicą, można znaleźć dobre polanki dla licznych nawet spływów. Stąd jest jeszcze nieco ponad 5 km do zapory i elektrowni Węgorzewo, gdzie można zakończyć spływ. Łądowanie na drewnianym pomoście przy lewym brzegu [15.40]. Stąd prowadzi szutrowa droga leśna do Czarnego (8 km). Można też podpłynąć 0,8 km pod prąd do Lubnicy, by tam zakończyć spływ.

Fot. J. Skoczylas

SYLWETKI

Bernard Konarski (Koszalin)

Marian Czermer (1926-2005)

Urodził się w 1926 roku w Toruniu. Studiował na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej, uzyskując tytuł inżyniera budownictwa morskiego i portowego. W Koszalinie osiadł w 1958 roku. Pracę podjął w Biurze Projektów „Miestoprojekt”, gdzie jako konstruktor był zatrudniony do przejścia na emeryturę. Był autorem kilku publikacji zwartych, między innymi: „Latarnie morskie polskiego wybrzeża”, „Polskie wybrzeże Bałtyku”, „Herby miast województwa koszalińskiego”, „Marynarskie obyczaje” oraz licznych przewodników turystycznych i artykułów krajoznawczych, również na łamach „Jantarowych Szlaków”.

Opracował też obszerną „Kronikę Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej 1972-1992”.

Jego pasją była turystyka piesza. Od 1955 roku jako przewodnik aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Był współautorem wielu znakowanych szlaków turystyki pieszej, opisał szczegółowo każdą latarnię morską na polskim wybrzeżu. Był pierwszym koszalińskim maratończykiem. Dwukrotnie zaliczył biegi maratońskie w Warszawie i jeden raz w Berlinie, a miał już wówczas 60 lat. Można go było spotkać w licznych biegach przełajowych organizowanych na Górze Chełmskiej.

W 1967 roku w Tatrach Zachodnich, pod Kominiarskim Wierchem spotkał pewną kobietę, miała na imię Aleksandra. Tak, jak i on, była pasjonatką turystyki pieszej. Potem już razem poszli w wysokie góry. Została jego żoną. Razem przemierzali setki turystycznych szlaków. Jako pierwsi w kraju przeszli pieszo dookoła Polski, od granicy zachodniej przez Niemcy, Czechosłowację, były Związek Radziecki i zakończyli w Świnoujściu

Marian Czermer był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i uhonorowany wysokimi odznakami turystycznymi: Złotą Górską Odznaką Turystyczną, Złotą Odznaką Turystyki Pieszej, Honorową Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i in-

nymi. Po ich otrzymaniu zapytał swoją żonę: - *A co teraz będziemy robić, może obejdziemy całą Polskę?* I poszli, poświęcając na ten cel swoje urlopy w ciągu ośmiu lat.

Dotęła go niestety choroba, na którą współczesna medycyna nie zdołała - jak dotychczas - znaleźć skutecznego lekarstwa. Był świadom tego, że jest ona nieuleczalna, i że postępuje, a jednak podjął z nią heroiczną walkę, cichą, bez skarg i narzekań, bez nadziei na zwycięstwo. Zmarł 29 października 2005 roku i pochowany został w Koszalinie. Odszedł do świata wiecznej ciszy i spokoju troskliwy kochający mąż, ojciec córki z pierwszego małżeństwa, uroczy i wspaniały dziadek Krzysztofa, Agaty i Wojtka. Dobry człowiek!

RECENZJE

Joanna i Albin Orłowsky: „Nadmorski” R-10. Międzynarodowy szlak rowerowy R-10. Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku, Słupsk 2005, ss. 48.

Publikacja ta, której w podtytule brakło określenia przewodnik turystyczny, wydana została przy współfinansowaniu Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej w Gdańsku, Starostwa Powiatowego w Słupsku i Stowarzyszenia Producentów Markowych Turystyki Wiejskiej „Stupia” w Słupsku, w nakładzie 2000 egzemplarzy. Określenie jej, jako bardzo pożytecznej byłoby zbyt skromne, bo jest to pierwszy przewodnik, który prowadzi turystę-kolarza na Międzynarodowym Szlaku Rowerowym R-10 zwanym „Nadmorskim”. Szlak ów oznakowany kolorem zielonym, jest wytyczony w Polsce na długości 356 km od Świnoujścia na granicy z Niemcami do okolic jeziora Sarbsko i Latarni Morskiej Stilo.

Tu przedstawiono go na bardzo interesującym odcinku długości 118 km wiodącym z Rusinowa po Latarnię Stilo w szczegółowym opisie i na dziewięciu nie mniej szczegółowych mapkach i jednej ogólnej z zaznaczeniem ich zasięgu. W opisie zwrócono uwagę na osobiowości przyrodnicze i historyczno-kulturowe znajdujące się na szlaku z informacjami o konkretnym miejscu ich występowania lub obiektach, które warto zwiedzić. Uwzględniono też tematykę dotyczącą ochrony środowiska, wymieniając spotykane na trasie różne formy ochrony przyrody, jak obszary chronionego krajobrazu, rezerваты i pomniki przyrody, szczególny akcent kładąc na Słowiński Park Narodowy, który szlak ów w wielu miejscach przecina. Podkreślono też walory Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Na mapkach natomiast, wykonanych na podkładzie topograficznym zaznaczono nie tylko przebieg nadmorskiego szlaku R-10, ale

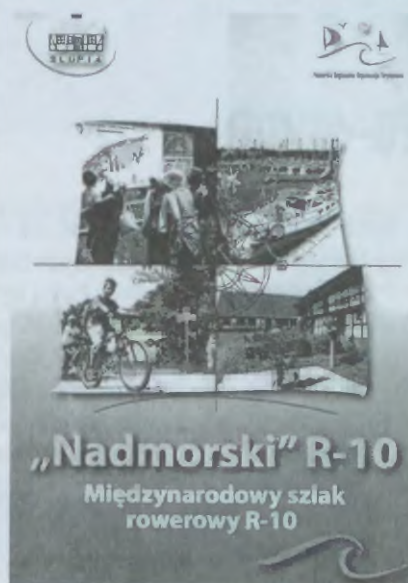
również granice Słowińskiego Parku Narodowego i obszarów chronionego krajobrazu oraz odległości na trasie wyrażone w pełnych dziesiątkach kilometrów, a także połowę odległości między nimi. Krótko mówiąc recenzowany przewodnik zawiera wszystkie podstawowe wiadomości z zakresu krajoznawstwa niezbędne dla turysty-kolarza wybierającego się na szlak R-10.

Mimo, iż opracowanie szlaku wykonane zostało przez osoby jednoznacznie kompetentne, wkradło się w jego treść trochę różnego rodzaju błędów, na które trzeba zwrócić uwagę przyszłych użytkowników tego przewodnika. I tak łatwo zauważyć, że istnieją pewne różnice w nazewnictwie obszarów chronionych pomiędzy mapką nr 8 i tekstem na stronie 39. Podobnie jest na mapkach nr 5 i 6, gdzie są podwójne nazwy jezior: *Dołgie Duże* i *Dołgie Małe*, a w nawiasach *Dołgie Wielkie* i *Dołgie Małe*, natomiast w tekście podano (s. 23) tylko *Dołgie Wielkie* i *Dołgie Małe*. Prawdopodobnie powinno być *Dołgie Duże* i *Dołgie Małe*. Jezioro Sarbsko nie jest *przeływowe*, a je-

zioro Łebsko jest drugim nie zaś *trzecim* pod względem wielkości w Polsce. Na mapce nr 6 ukazującej zachodni fragment Mierzei Łebskiej jest napis *OWIŃSKI PARK NARODOWY (?)*. Na stronie 5 w haśle „Jarosławiec” autorzy informują, że tam *plaże są płaskie, piaszczyste i żwirowe*. Piaszczyste plaże są przecież zawsze *płaskie*, a w odsłonięciach na klifie *ukazują się* nie tyle *mioceńskie porwaki węgla brunatnego*, co piaszczyste utwory mioceńskie z wkładkami węgla brunatnego. Wydma zwana Łąką Górą ma wysokość 42 m, a nie 40-45 m n.p.m. Zamiast pachnące sosny, napisano *pachnące drzewa sosnowe* (s. 39). Mierzeja Sarbska jest krajobrazowym rezerwatem przyrody, a nie *rezerwatem typu krajobrazowego*.

Jeśli używamy określenia *starodrzew*, to odmieniamy go na *starodrzewu*, a nie *starodrzewia*, albo jeśli stosujemy kaszubską nazwę *checz*, to wtedy w przytoczonej legendzie *najstarszy syn dostał checz*, nie zaś *checzę* (s. 31). Określenie *chojna*, a nie *chojna* stosujemy w odniesieniu do wysokiego świerka, a nie do *drzewa iglastego*. Zastanawiam się też dlaczego kościół w Smołdzinie (s. 27) nazwano *kościółkiem*, nie jest on przecież taki mały. Przykry błąd znajduje się również na stronach 35 i 36. Na pierwszej w haśle „Głównyce” napisano, że w miejscowym kościele w 1886 roku po raz ostatni wygłaszano kazania w języku kaszubskim, natomiast na drugiej stronie w podpisie pod zdjęciem kościoła św. Piotra i Pawła, który zbudowany został w 1891 roku, że to w nim *najdłuższe głośnie kazania w języku kaszubskim*. Brak konsekwencji.

Na koniec muszę jeszcze wspomnieć o przesadnym stosowaniu nazwy *szachulec* w stosunku do większości obiektów ludowego budownictwa kaszubskiego. Lepiej używać określenia budownictwo konstrukcji szkieletowej, bo wszystko co ma ściany w kratę nie jest *szachulcowe*. Zbyt często też zastosowano w tekście takie wyrazy, jak



wybudowano, na terenie (np. tereny łąk) i zamiast na przykład do Postomina, czy w kierunku Smołdzińskiego Lasu przyjęto niewłaściwą formę na *Postomino* i na *Smoldziński Las*.

Opis rowerowej wędrowki po Wybrzeżu Słowińskim zamyka spis 17 pozycji literatury zatytułowany niezbyt ściśle *Wybrane materiały źródłowe*. Wśród nich zabrakło publikacji J. Szukalskiego pt. „Krajobrazy Kaszubskie”, wydanej w 1999 roku, gdzie jeden rozdział poświęcony jest Mierzei Łebskiej.

Przewodnik wydany został na wysokiej klasy papierze i ilustrowany jest pięknymi zdjęciami autorstwa Jana Maziejuka.

Jerzy Szukalski

Wyspa Sobieszewska. Szlak rowerowy im. Wincentego Pola. Folder. Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej, Gdańsk 2005.

Ostatnio znaczną aktywność, nie tylko wydawniczą, wykazuje Stowarzyszenie Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej. Jej plonem są foldery i mapy ukazujące walory turystyczno-krajoznawcze tego obszaru położonego na wschodnich peryferiach Gdańska. Pod względem geograficznym nie zasługuje on co prawda na miano wyspy w pełnym tego słowa znaczeniu, bo wyspa to część lądowej powierzchni Ziemi otoczona wodą, a więc morza, jeziora lub rzeki, ale na naszym wybrzeżu południowego Bałtyku, gdzie znajdują się obszary otoczone od strony lądowej ramionami rzecznyymi, można też umownie nazwać wyspami. Wypły morskich sensu stricte przecież nie mamy. Stąd wzięta się nazwa Wyspa Sobieszewska i to dopiero od 1895 roku, kiedy utworzony został Przekop Wisły. A ponieważ ogólnie rzecz biorąc wypły w kraju nie mamy zbyt wiele, ale za to ich zwolenników bardzo dużo, to pewnie ten fragment Mierzei Wiślanej za wyspę trzeba będzie uznać. Co będzie z innymi częściami mierzei, a zwłaszcza kiedy zrealizuje się przekop Mierzei Wiślanej na odcinku elbląskim? Będzie nowa wyspa i nowa jej nazwa.

Najnowszą publikacją wymienionego wyżej wydawnictwa jest ni to mapa, ni to folder, prezentująca szlak rowerowy i szlak pieszy oraz ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną na Wypły Sobieszewskiej. Ukazała się ona dzięki dofinansowaniu ze środków Urzędu Miasta Gdańska, w opracowaniu czterech autorów: Mieczysława i Mirosława Cierpiot oraz Ireneusza Filipionka i Marii Wieloch. A więc dużo autorów, jak na takie niewielkie opracowanie i dużo błędów zarówno na mapie, jak i w tekście. I tak na mapie brak skały, Śmiałą Wisłę nazwano *Wisłą Śmiałą*, brak nazwy Mierzeja



Wiślana, a w legendzie jest kilka niezgodności w stosunku do obrazu kartograficznego.

Znacznie gorzej jest z tekstem. Po jego części wstępnej znajduje się tu dziwny podtytuł: *Rowerem wokół Wypły Sobieszewskiej (24 km)*. To przecież jest niemożliwe, bo można by takie przedsięwzięcie zrealizować jedynie na rowerze wodnym lub kajakiem. W Świbnie, trochę ponad 10 lat temu ustawiono pamiątkowy głaz, a nie obelisk, z okazji 100-lecia Przekopu Wisły, a nie powstania Wypły Sobieszewskiej, co potwierdza napis na tablicy umieszczonej na owym głazie. W Przekopie Wisły uchodzą do Zatoki Gdańskiej wszystkie wody wiślane, a nie tylko *główny nurt rzeki*. Jak w ogóle może uchodzić tylko nurt rzeki? Nie można też pisać *przy ujściu Przekopu Wisły*, bo jest to ujście Wisły w Przekopie. Przekop jako taki nie ma przecież ujścia, podobnie jak nie ma *sztucznego kanału*, bo kanał jest zawsze sztuczny. Co to są za *urządzenia napędzające niegdyś służące w Przegalinie*, albo co to znaczy, że owa *służa służy do transportowania jednostek wodnych*. I wreszcie odsyłanie czytelnika do opisu służy w Przegalinie zawartego w książce Güntera Grassa pt. „Blaszany bębenek” to nie jest najlepszy pomysł i nie najlepszy przykład, opisów takich jest więcej i są bardziej konkretne. W tekście jest jeszcze kilka drobnych błędów.

Zarówno mapa, jak i tekst zilustrowane zostały ładnymi i dobrze dobranymi zdjęciami, co podnosi wartość publikacji i zachęca do odwiedzenia tych miejsc na rowerze. A przy okazji należy pochwalić wszelkie inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej zmierzające do jej popularyzacji. Można by też pomyśleć o przywróceniu żeglugowego połączenia

nadmorskiej przystani na Głównym (Prawym) Mieście w Gdańsku z Sobieszewem, choćby w letnim sezonie. Połączenie takie istniało jeszcze w pierwszych latach po wojnie, z którego osobiście korzystałem, udając się do ówczesnej wsi Bąsak, bo tak nazywało się wtedy Sobieszewo.

Jerzy Szukalski

Wędrowki po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, „Dolina Radości”, przewodnik. Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Wydawca: EKO-KAPIO, Gdańsk 2005, ss. 32 + mapa.

Autorzy tego przewodnika: Dariusz Ożarowski, Andrzej Garbalewski i Jolanta Kmiecik, których nazwiska umieszczone zostały skromnie na odwrocie jego strony tytułowej, starannie i wyczerpująco opracowali tekst dotyczący jednego z najbardziej interesujących zakątków Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, położonego w górnej części doliny Oliwskiego Potoku zwanego „Doliną Radości”. Tekst ów uzupełniony licznymi, barwnymi zdjęciami i rysunkami oraz mapą na trzeciej stronie okładki, odnosi się do opracowanej przez Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego ścieżki dydaktycznej wytyczonej na dzień wymienionej doliny i częściowo w obrębie obficie rozciętej erozją strefy krawędziowej Wysoczyzny Gdańskiej. Na trasie ścieżki ujętej w dwóch wersjach - krótszej i dłuższej, wyznaczono w sumie 11 przystanków, a objaśnienia do nich opracowano w ten sposób, aby umożliwić samodzielne poznawanie tej części Parku. To niewątpliwie walor omawianej publikacji, która będzie służyć nauczycielom i młodzieży szkolnej jako dużej wartości pomoc dydaktyczna. Może ona też być z powodzeniem wykorzystana przez szerzej pojętego odbiorcę, miłośnika przyrody.

Treść przewodnika, poza wstępem, zawarta jest w 11 krótkich rozdziałach w kolejności ściśle związanej z proponowaną trasą wycieczki, wzdłuż ścieżki dydaktycznej, rozpoczynającej się na granicy Parku w skrajnie zachodniej części Starej Oliwy. Warto zatem przytoczyć ich tytuły: *Kuźnia wodna, Dwór, Staw, Łęg jesionowo-olszowy nad Potokiem Oliwskim, Porosty jako bioindykatory, „Diabelski Kamień”, Planowany rezerwat „Dolina Radości”, Gaunki drzew obce geograficznie i siedliskowo, „Kochanka Dominika”, A. Żytna buczyna niżowa, B. Gospodarka leśna i Dolina Samborowo*. Opis jest rzecz oczywista przyrodniczy, uwzględniający wiele szczegółów zarówno z zakresu przyrody żywej, jak i martwej oraz jej ochrony, ale nie pomija też elementów składowych krajobrazu kulturowego. Przedstawiony jest fachowo w sposób popularnonaukowy. Pozwala na zaufanie do autorów - pracowników Parku,



a to jest niezwykle ważne, ponieważ obecnie ukazują się różnego rodzaju przewodniki, co do treści których pełnego zaufania mieć nie można.

Publikacja ta ma jednak też słabe strony. Są one widoczne już we wstępie od autorów, gdzie stwierdza się, że na obrzeżach Parku zabudowa rezydencjalna i przemysłowa (kuźnie, młyny) lokalizowana była w sposób zapewniający ochronę otwarcia (nie ma takiego słowa - J. Sz.) widokowych na Lasy Oliwskie, a stosując określenie strefa krawędziowa nie podano czego. Dalej w części wstępnej opracowania tylko jeden raz poprawnie zastosowano nazwę Potok Oliwski, a potem już niestety stale Potok Oliwski. Tu też, pisząc punkt widokowy zwany Pacholkiem dodano na jego szczycie...(?), a doliny rozcinające strefę krawędziową Wysoczyzny Gdańskiej nazwano błędnie *polodowcowe* (s. 5). Na następnej stronie trzeba było przyszytym użytkownikom przewodnika wyjaśnić, że wzgórze „Pacholek” to jest międzydolinny grzbiet u krawędzi doliny Oliwskiego Potoku. Niewłaściwe są też określenia w rejonie Potoku Oliwskiego (s. 8), sztuczny staw (s. 17), grubokrystaliczny, silnie wietrzejący powierzchniu gład (s. 21) w odniesieniu do „Diabelskiego Kamienia”, bo nie podano rodzaju skały (jest to zapewne granit lub pegmatyt), a to że wietrzejący powierzchniu to rzecz oczywista, ponieważ nie może wietrzeć od środka. I jeszcze innego rodzaju błąd - gład ten uznany został, nie utworzony, za pomnik przyrody i ma numer rejestracyjny 133, a nie 112. Kilka pomnikowych drzew zaznaczonych na mapie pominięto w tekście. Są ponadto błędy wskazujące na brak podstawowych wiadomości z zakresu geomorfologii, np. przed nami zbocza krawędzi wysoczyzny (s. 27), a przecież krawędź nie ma zboczy. Jednak najgorszy błąd z tej dziedziny widczy to ten, gdzie napisano: droga nieco wijąc się po wierzchołkowym obszarze krawędzi wysoczyzny (s. 29). To już jest wyraźne pomieszanie z poplątaniem. Na stronie 28 jest natomiast bardzo słuszną uwagę o złej decyzji podjętej na początku lat 70. o wpro-

wadzeniu w Dolinę Radości ogrodów działkowych, co przyczyniło się do zniszczenia niepowtarzalnego krajobrazu o unikatowych walorach przyrodniczych i rekreacyjnych, o czym zresztą wielokrotnie i w różnych miejscach już pisano.

Na zakończenie wniosek ogólny. Pomijając wymienione błędy, których można było uniknąć, poddając tekst recenzji wydawniczej należy stwierdzić, że do rąk miłośników Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego trafił bardzo dobry przewodnik, opracowany fachowo oraz wydrukowany na wysokiej jakości papierze i bogato ilustrowany. Warto dodać, że został on wydany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Jerzy Szukalski

Teki Gdańskie, t. I-V. Wydawca: Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Gdańsk 1999-2003.

Wizytówką każdego ośrodka naukowego są między innymi publikacje zamieszczane na łamach specjalistycznych czasopism, informujące o wynikach przeprowadzonych badań. Umożliwiają one podzielenie się swoimi osiągnięciami z szerszym gronem czytelników. Podejmowane są również inicjatywy o charakterze ponadinstytucjonalnym, stwarzające przedstawicielom różnych środowisk naukowych możliwość popularyzacji wiedzy. Przykładem takiego działania są ukazujące się od 1999 roku „Teki Gdańskie”. Inicjatywa wydawania tego rocznika powstała wśród członków i sympatyków Oddziału Pomorskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku, przy finansowym wsparciu Rady Miasta Gdańska.

Prezentowane w roczniku artykuły swą tematyką obejmują nie tylko dzieje Pomorza, ale również tematy historyczne nieco odleglejszych regionów Polski, krajów europejskich, a nawet państw afrykańskich. Tak szeroki zasięg terytorialny publikowanych materiałów, to efekt współpracy z różnymi środowiskami naukowymi i realizacji interdyscyplinarnej tematyki z zakresu wiedzy humanistycznej. Wśród prezentowanych tematów historycznych znajdują się teksty odnoszące się do czasów nowożytnych, jak i takie, które dotyczą trudnych, ale także ważnych kwestii wyjaśniania wydarzeń z najnowszych dziejów Polski. W wydawnictwie o wyraźnych cechach humanistycznych nie mogło zabraknąć materiałów z dziedziny pokrewnych historii. Mam tu na myśli literaturę, czy też informacje na temat pomorskich zabytków. Z tymi ostatnimi wiążą się postaci znaczących kolekcjonerów, których zasoby wzbogaciły zbiory muzealne.

Czytelników „Jantarowych Szlaków”

chciałbym zainteresować szczególnie artykułami o tematyce krajoznawczej zawartymi w „Tekach”. I tak w pierwszym tomie z 1999 roku warto się zapoznać z artykułem Zdzisława Balewskiego - pracownika Muzeum Historycznego Miasta Gdańska pt. „Zarys dziejów Twierdzy Wisłoujście do 1945 roku” (s. 25), który sprawuje nad tym obiektem nadzór merytoryczny. Ponadto są w nim informacje na temat problemów konserwatorskich, dotyczących tej unikatowej nie tylko w Polsce, ale także w Europie twierdzy morskiej. Drugi artykuł opublikowany w tomie III (s. 82) przez niezjącego już Romana Klima nosi tytuł: „Znaki wysokiej wody w zasięgu Wisły Pomorskiej - zabytki niedocenione”. Autor przypomniał w nim zapomniane elementy infrastruktury hydrotechnicznej i ich wartość poznawczą w dziejach człowieka nad dolną Wisłą. Znalazły się tu również omówienia znaków wodnych znajdujących się nad ujściowymi ramionami tej rzeki, a także na Żuławach Wiślanych. Ich opis rozpoczyna się od Torunia, by przez Bieńkówkę, Świecie, Wielki Lubień, Korzeniewo, Białą Górę, Krzykawę, Gniew i Kieźmark dotrzeć do Gdańska i ujścia Wisły. Na Żuławach natomiast wymienia Trutnowy, Myszewo, Malbork i Gronowo Elbląskie. W przeszłości nawet proste urządzenia techniczne były wykonane w sposób architektonicznie interesujący. Dziś stanowią one swoisty dokument historyczny i należy o nie zadbać, poczynając od szczegółowej inwentaryzacji.

Z kolei warto zwrócić uwagę na artykuł przygotowany przez Antoniego Kakareko o bardzo długim tytule: „Kanadyjką z Wilna do Gdańska i Gdyni czyli o wodnych powiązaniach grodu nad Wilią z grodem nad Motławą i innymi portami bałtyckimi w koncepcji i praktyce wileńskiego środowiska włóczęgów seniorów w latach trzydziestych XX wieku”, zamieszczony w tomie IV (s. 182). Jest to relacja ze splotu dwóch mieszkańców Wilna, członków Klubu Włóczęgów Seniorów. O tym, jak ważną rolę odegrała ta organizacja wśród młodej inteligencji wileńskiej świadczy fakt, iż na-



leżało do niej wielu przyszłych luminarzy polskiej kultury i polityki, by wymienić choćby tylko Czesława Miłosza. Relacja ze spływu autorstwa jednego z jego uczestników - Teodora Nagórskiego, który odbył się w 1931 roku, ukazała się drukiem rok później na łamach miesięcznika „Włóczęga”. Z jej treści wynika, że głównym celem, który przyświecał uczestnikom spływu było zwrócenie uwagi ówczesnego społeczeństwa na celowo uprawianą politykę morską przez państwo polskie. W międzywojennym dwudziestoleciu spływy do morza z różnych stron kraju były bardzo popularne i to zarówno indywidualne, jak i zbiorowe z okazji Święta Morza. Opublikowana relacja wpisuje się w nurt działań patriotycznych tamtego czasu. Jest dowodem „patriotyzmu morskiego” naszych rodaków tamtych lat.

Nawet najbardziej wartościowe pod względem treści wydawnictwa wymagają edytorskiej estetyki, która w znacznej mierze decyduje o tym, czy czytelnik po nie sięgnie. W przypadku omawianego tytułu jego szata graficzna jest na wysokim poziomie. „Teki Gdańskie” są wydawane starannie i estetycznie. Każdy tom ma twardą i utrzymaną w tym samym stylu okładkę, na której umieszczona jest reprodukcja nowożytną mapy Pomorza Gdańskiego wraz z południowym wybrzeżem Bałtyku i Zatoką Gdańską. Wnętrze każdego tomu jest również bardzo estetyczne. Teksty rozmieszczone zostały w dwóch kolumnach w kolorze sepia, a zdjęcia mieszczą się na wklejkach, niektóre niestety mało kontrastowe ze względu na ową sepię. Ogólnie trzeba stwierdzić, że wszystkie z pięciu dotychczas wydanych tomów wyróżniają się wśród wielu innych wydawnictw.

„Teki Gdańskie” są wydawnictwem pożytecznym dla czytelnika i ważnym dla autorów zamieszczających w nim publikacji, którzy znaleźli kolejne miejsce do upowszechnienia wyników przeprowadzonych badań. Są też godnym uwagi nośnikiem popularyzacji szeroko rozumianej humanistyki. Niestety, niski nakład sięgający średnio 200 egzemplarzy, ogranicza jego dostępność. Należy poczynić kroki w kierunku spopularyzowania rocznika. Warto ten trud podjąć.

W zakończeniu pragnę jeszcze raz podkreślić, że niewątpliwym walorem „Tek Gdańskich” jest publikowanie prac autorów reprezentujących różne środowiska naukowe. Można tu spotkać opracowania autorów zajmujących się wiedzą historyczną zarówno nazwijmy ją cywilną, jak i wojskową, szczególnie Marynarki Wojennej. Są też zamieszczane wyniki badań religioznawczych, słowem szerokie spektrum nauk humanistycznych, otwartych na różne aspekty przeszłości historycznej. Szkoda tylko, że w tak starannie wydawanym zarówno pod względem merytorycznym, jak i edytorskim roczniku znajdują się błędy, których być w nim nie powinno. O ile jeszcze można zrozumieć (nie usprawiedliwić) błędy literowe, to jednak błędne po-

danie imienia autora, inne w tytule artykułu i inne w spisie treści, to jest już poważne niedopatrzenie.

Andrzej Kotecki

Nautologia. Rocznik Polskiego Towarzystwa Nautologicznego. Rok XXXX, nr 142, 2005 rok.

Jest to periodyk ukazujący się od 40 lat. Jego inicjatorem i wydawcą była grupa entuzjastów skupiona przy Polskim Towarzystwie Nautologicznym. Głównym ich celem była popularyzacja szeroko rozumianej wiedzy historyczno-morskiej. I przez minione lata cel ten był realizowany. Trudno sobie dziś wyobrazić osobę zajmującą się morską historią Rzeczypospolitej, która nie zetknęłaby się z tym periodykiem, i to zarówno jako czytelnik, jak również jako autor. Przeglądając roczniki „Nautologii” czytelnik znajdzie w nich wiele tekstów historycznych, które były w owym czasie nowatorskie i już z tego względu stanowią przebogata kopalnię wiedzy.

Początkowo „Nautologia” była kwartalnikiem, obecnie jest to rocznik. W najnowszym z nich czytelnik znajdzie publikację z zakresu ogólnie rzecz biorąc dziejów Polski nad Bałtykiem, i to zarówno w odniesieniu do wydarzeń, jak również postaci tę historię tworzących. A jako, że rok 2005 był szczególnie w najnowszych dziejach nie tylko Rzeczypospolitej, poprzez odejście Ojca Świętego Jana Pawła II, numer ten otwiera tekst poświęcony pobytowi Papieża - Polaka w Gdyni. Znajdujące się w nim publikacje zostały podzielone na trzy części. Pierwszą stanowią „Artykuły”. Jest to osiem opracowań, z których siedem stanowi publikacje problemowe, i to zarówno z zakresu historii Polski, jak również historii powszechnej. W odniesieniu do spraw polskich został tu opublikowany artykuł Zenona Szmidtki pt. „Niektóre aspekty udziału koncernu „Skarboferm” w polskiej polityce morskiej”. Ciekawe, a niewątpliwie mało znane zagadnienie porusza Jarosław Drozd na temat „Kursy portowe i rybackie dla Żydów w Gdyni w okresie międzywojennym.” Zamieszczony jest tu artykuł Bronisława Gębskiego pt. „Z problematyki czasopiśmiennictwa naukowego Akademii Marynarki Wojennej w latach 1960 - 2004”. W tej części znalazło się także opracowanie dotyczące Pomorza Zachodniego, bowiem Ryszard Tejchman zamieścił tu artykuł pt. „Port szczeciński w opracowaniach źródłowych z 1945 roku”. W tej grupie tematycznej jest również tekst biograficzny autorstwa Jarosława Rusaka pt. „Inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, Honorowy Obywatel Miasta Gdyni.”

Część drugą rocznika stanowią „Materiały”. Tematów jest tu znacznie więcej, bo aż dwanaście. Spośród opracowań historycznych warto zwrócić uwagę na artykuł An-

toniego Komorowskiego pt. „Jastarnia - historyczne problemy portu i nawigacji”. Drugim jest artykuł Daniela Dudy pt. „Lata walki i pracy Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie (1940-2005)”. Bezpośrednim powodem jego napisania było oświadczenie o zakończeniu działalności tego Związku (z Sekcją Marynarzy) w Londynie w 2005 roku. W tej części został również opublikowany artykuł Aleksandra Walczaka pt. „85 lat szkolnictwa Morskiego”. Z kolei Ireneusz Bieniecki w pracy pt. „Uroczystość w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku” zrelacjonował przebieg sesji naukowej poświęconej osobie prof. zw. dr. hab. Jerzego Przybylskiego. Ten sam autor omówił jeszcze dwie konferencje historyczne. Pierwsza z nich, poświęcona 60. rocznicy powołania Wojsk Ochrony Pogranicza, odbyła się w Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, druga zaś miała miejsce w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i była poświęcona tematowi „Konflikt zbrojny na Bałtyku w koncepcjach ideologii zimnowojennej po 1945 roku”.

W tej części znalazło się ponadto aż pięć opracowań biograficznych. Dwa spośród nich dotyczą Karola Olgierda Borchardta. Pierwsze, autorstwa Marcina Czecha pt. „Życie i twórczość Olgierda Borchardta (1905 - 1966)”, to syntetyczny biogram tego pisarza-marynisty. Drugie opracowanie, Daniela Dudy pt. „Znaczy kapitan”, omawia najbardziej znane dzieło tego pisarza. Kolejną postacią przedstawioną w roczniku jest książd Wojciech Kossak-Głowczewski (Jerzy Więckowski: „Książd



Wojciech Kossak-Głowczewski. Z Darem Pomorza dookoła świata”). O tej wyprawie, pierwszej w historii polskiej bandery, napisano już wiele książek i artykułów. Tym razem czytelnik otrzymuje nie tylko biogram kapelana okrętowego, ale również opis sprawowanej przez niego posługi duchowej dla członków załogi żaglowca.

Z działalnością polskich portów, a także naszej floty handlowej, związana jest również kolejna postać. Przedstawił ją Ry-

szard Teichman w artykule pt. „Mikołaj Domaradzki (1902-1961) - kapitan żeglugi wielkiej, absolwent Szkoły Morskiej w Tczewie, kapitan portów w Gdańsku i Szczecinie, oficer Polskiej Marynarki Handlowej”. Ostatnim artykułem biograficznym jest tekst Krzysztofa Vorbricha pt. „Forsterowie - obywatele Rzeczypospolitej - dookoła świata”. Odnosi się on do dwóch osób - ojca i syna, do ich działalności pod-różniczej w czasach I Rzeczypospolitej.

Rocznik zamykają recenzje. Tu została opublikowana Kronika Polskiego Towarzystwa Nautologicznego za rok 2005 zestawiona przez Eligiusza Józefa Sitka. Należy także nadmienić, że w roczniku tym ukazały się też dwa teksty dotyczące uro-

czystości związanych z nadaniem „Pierścienia Hallera” i medalu Ligi Morskiej „Pro Mari Nostro”, a także okolicznościowe przemówienie wygłoszone z okazji otwarcia I Zjazdu Wychowanków Państwowego Centrum Wychowania Morskiego.

Pośród opublikowanych tekstów na łamach omawianego rocznika warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa artykuły, które odnoszą się do szeroko rozumianego pojęcia krajoznawstwa. Pierwszy z nich, to opracowanie Michała Sawali pt. „Kompleks pofabryczny i port rybacki w Lubinie”, które daje możliwość poznania historii obiektów przemysłowych cieszących się coraz większą popularnością nie tylko wśród turystów, ale również osób odpowiedzial-

nych za ochronę dziedzictwa kulturowego. W drugim artykule pt. „Dworzec Morski w Gdyni” Daniel Duda i Ryszard Toczec przedstawili historię budowy tego unikatowego obiektu oraz jego funkcjonalne wykorzystanie w trzech okresach historycznych - II RP, drugiej wojny światowej i czasach powojennych.

W sumie najnowszy numer „Nautologii” prezentuje się okazale. Bogactwo jego treści o tematyce morskiej, stanowi znakomite źródło wiadomości z tego zakresu wiedzy. Pod tym względem rocznik 2005 jest godnym kontynuatorem marynistycznych tradycji wydawniczych minionego czterdziestolecia.

Andrzej Kotecki

RÓŻNE INFORMACJE

Zapraszamy do gdańskiego Ogródu Zoologicznego

Nadszedł marzec i gdański Ogród Zoologiczny z jego lokatorami z utęsknieniem czekają na wiosnę. Zimą w tym roku mieliśmy wyjątkowo mroźną i śnieżną, a przez to uciążliwą zarówno dla zwierząt, jak i dla jego pracowników. W grudniu 2005 roku ZOO zostało zasypane śniegiem tak obficie, że każdy dzień zaczynał się od odśnieżania.

Większość zwierząt nie korzysta w zimie z otwartych wybiegów i przebywa w zamkniętych pomieszczeniach. W tym czasie urodziły się dwie lamy, dwie antylopy nilgau, a u pingwinów tońców wykluło się sześć piskląt. Okres godowy u tych ptaków trwa do kwietnia, a co za tym idzie przychówek może być tu jeszcze większy. Obecnie ich stado liczy już 44 sztuki, plus tych sześć wykłutych piskląt. Warto dodać, że hodowla pingwinów w gdańskim ZOO rozpoczęła się w 1991 roku, kiedy to sprowadzono dziesięć tych ptaków z Amsterdamu. W roku 1999 otrzymano z Rotterdamu dalszych sześć, a następnie jeszcze dziesięć. Tońce lubią przebywać w dużych grupach i wtedy dobrze się czują, są doskonałymi pływakami. Pingwiny te są wpisane do Czerwonej Księgi Zwierząt zagrożonych wyginieciem. W Polsce znajdują się tylko w ogrodach zoologicznych Warszawy i Gdańska.

Głównym pożywieniem pingwinów są ryby. Codziennie każdy z nich zjada kilka śledzi. Bardzo interesujący jest widok ich karmienia. Warto przyjść do ZOO o godzinie 9.00 i zobaczyć jak się to odbywa. Otóż, gdy tylko ich opiekunka zjawia się przy wybiegu z wiadrami pełnymi świeżych śledzi, pingwiny natychmiast ustawiają się w kolejce i każdy otrzymuje z ręki jednego śledzia, maszerując ponownie na koniec kolejki, żeby otrzymać następną rybę.

Wszystko odbywa się w idealnym porządku bez kłótni i sporów. Pingwiny te potrafią żyć zgodnie w dużych skupiskach.

W listopadzie 2005 roku gdański Ogród miał otrzymać z Niemiec czternaście małp gatunku makaki japońskie. Niestety ich dostawa będzie zrealizowana dopiero na wiosnę bieżącego roku. Ich miejsce zajęły tymczasowo otrzymane z Austrii małpy rezusy (dwa samce i pięć samic), które zostaną później umieszczone w innych klatkach.

Jeszcze przed sezonem letnim ma przybyć do Gdańska z Danii para tygrysów syberyjskich. Zwierzęta te są tu bardzo potrzebne, bo obecnie brak jest w Ogródzie dużych drapieżników. Nie ma lwów, a ostatni żyjący tygrys „Warmiak” choruje i nie zawsze chce się zaprezentować zwiedzającym. W zimie padła wilczyca i basior pozostał sam. Trzeba mu koniecznie postarać się o nową partnerkę, ma to nastąpić jeszcze przed sezonem letnim.

W dalszym ciągu będą podejmowane prace polegające na wymianie ogrodzeń na wybiegach dla zwierząt. Ogrodzenia siatkowe zostaną zlikwidowane, przez co zwie-

rzęta będą bardziej widoczne. Modernizacji ulegną również wszystkie stoiska i pawilony prywatnych kupców, którzy mają zawarte umowy z dyrekcją ZOO na prowadzenie działalności gastronomicznej i handlowej.

W lecie 2006 roku będzie ogłoszony konkurs na projekt pawilonów dla żyraf. Będą one zbudowane na obecnym wybiegu dla zebra. Jest to ważne, ponieważ gdańskie ZOO ma otrzymać z ogrodów zoologicznych w Warszawie i Płocku trzy żyrafy, które będą umieszczone na wybiegu razem z zebami. Inwestycja ta ma się zakończyć w 2007 roku. Cały czas trwa zbiórka środków finansowych na zakup żyraf i budowę dla nich odpowiednich pawilonów, nie mniej pomoc Urzędu Miasta będzie w tym zakresie konieczna.

Od wiosny do jesieni gdański Ogród Zoologiczny otwarty jest codziennie w godzinach 9.00 - 19.00. Wstęp dla dorosłych wynosi 8,- zł, dla dzieci i młodzieży 4,- zł, a dzieci do lat czterech mają wstęp wolny. Również wszyscy zwiedzający w wieku powyżej 70. lat za wstęp nie płacą.

WKW



Pingwiny na wybiegu

Fot. archiwum ZOO

W holdzie rycerzom spod Kirchholmu

Rok 1605 zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej, jako rok wielkiego triumfu polskiego rycerstwa, które przed 400 laty 27 września dokonało pod wodzą wielkiego hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza rozbicia pod Kirchholmem/Salaspils nad Dźwiną trzykrotnie liczniejszych wojsk króla szwedzkiego Karola IX. Monarsze ledwie udało się ująć polskiej pogoni na okręt, zostawiwszy na polu bitwy dziewięć tysięcy poległych rajtarów i cztery tysiące wziętych do polskiej niewoli. Straty sił polskich wyniosły zaledwie stu zabitych rycerzy.

Dla upamiętnienia rocznicy tej bitwy i przypomnienia, że 80 lat temu wypłynął z Gdyni w morze pierwszy jacht pod polską banderą o nazwie „Witeź” pod dowództwem gen. Mariusza Zaruskiego i że 75 lat minęło od uruchomienia pierwszej regularnej linii żegludowej łączącej Gdynię z Rygą, wodniacy 30 WDH przy Zespole Szkół Chłodniczych i Elektronicznych w Gdyni zorganizowali rejs jachtem „Koga” do lotewskiej stolicy. Druga ich grupa spłynęła natomiast kajakami Dźwiną od granicy Łotwy z Białorusią do Kirchholmu, oddalonego od Rygi o 12 km, przepływając przez całą południową Łatgalię, czyli tak zwane Polskie Inflanty, gdzie spotkać można było żyjące tam od czasów przedrozbiorowych do dziś polskie rodziny.

Ze względu na niepewną we wrześniu pogodę kajakarze zapewnili sobie oprócz noclegów we własnych namiotach, miejsca noclegowe w polskich szkołach znajdujących się w niektórych miejscowościach położonych nad Dźwiną. Młodzież z tych szkół oprowadzała swych rówieśników z Polski po okolicy, pokazując stare dwory, zrujnowane pałace, tętniące życiem polskie kościoły oraz pomniki i cmentarze z nagrobkami Polaków. W godzinach wieczornych spotykali się z działaczami Związku Polaków na Łotwie, pochodzącymi z polskich rodzin księżmi i zamieszkałymi tu od lat Polakami. Szczególne wzruszenia wywoływały pomniki legionistów Józefa Piłsudskiego, poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej w Krasławiu i Dynaburgu, którzy walcząc o niepodległość tych przed rozbiorami polskich ziem, przekazali potem całą Łatgalię nowo powstającemu państwu lotewskiemu.

Dziękując władzom szkolnym za użyczone noclegi, a młodzieży za pokazanie miejscowych osobliwości i polskich pamiątek, kajakarze przekazali paczki ze słodyczami, zestawie polskich książek, wideoteleki i gadżety otrzymane z Urzędu Miasta w Gdyni.

W Kirchholmie osady kajakowe spotkały się z żeglarzami, a osiemnastolatowie w polskiej konsulacie wzięli udział w głosowaniu do Sejmu i Senatu. Potem już wspólnie w towarzystwie uczniów szkoły średniej w Rydze zwiedzali to 800-letnie i bli-



Pracownicy Ambasady R. P. po złożeniu kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym miejsce bitwy pod Kirchholmem
Fot. E. Gruchała

sko milion mieszkańców liczące miasto, uczestniczyli w okolicznościowym poranku, obejrzeni w miejscowej szkole wystawę poświęconą kircholmskiej bitwie oraz wzięli udział razem z ryską młodzieżą polonijną i zaproszonymi gośćmi w jubileuszowych uroczystościach pod pomnikiem bitwy pod Kirchholmem.

Edmund Gruchała

Pamięci druha Staszka Sieradzana

Podczas pamiętnych wydarzeń grudniowych w 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim, wśród kilkudziesięciu zamordowanych mieszkańców Wybrzeża, był również druh Stanisław Sieradzian - turysta, sternik jachtowy, posiadacz Turystycznej Odznaki Kajakowej stopnia srebrnego i przyboczny 30. Wodnej Drużyny Harcerzy przy Zespole Szkół Chłodniczych i Elektronicznych w Gdyni. Pamięć o tym znakomitym uczniu klasy maturalnej, wszechstronnym turyście i sportowcu oraz uczynnym koleździe, a przede wszystkim niezawodnym harcerzu, cenionym kompanem rejsów morskich i spływów kajakowych, dzięki drużynie, do której należał i szkole, w której się uczył, nie uległa zapomnieniu.

Każdego roku, w przeddzień Wszystkich Świętych, starsi i młodszy harcerze z Drużyny pielęgnują jego grób, składają wiązanki kwiatów i palą znicze oraz trzymają wartę honorową przy jego mogile. Raz na pięć lat organizują za jego duszę uroczyste nabożeństwo z poczetem sztandarowym Drużyny, a na specjalnym szkolnym poranku przypominają kolejnym rocznikom uczniów jego sylwetkę.

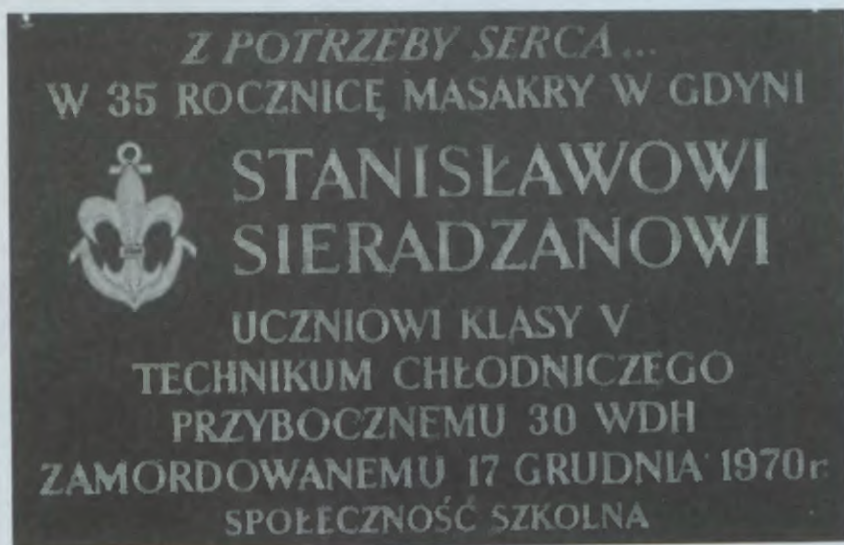
Szczególny wyraz miała w 2005 roku XXXV rocznica jego śmierci. Po uroczystym nabożeństwie, w którym uczestniczyli dawni i obecni członkowie Drużyny, wszyscy aktualni uczniowie szkoły oraz nauczyciele i koledzy jego maturalnej klasy, od-

prawionym przez ks. biskupa Ryszarda Kasynę w kościele św. Józefa w Gdyni Leszczynekach, któremu w koncelebracji asystowali księża - absolwenci szkoły, odbyło się w holu „Chłodnicza” odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej jego osobie. Inicjatorem jej wykonania była społeczność szkoły, a w szczególności Władysław Koszteyn z gdyńskiego KIK-u i były zastępca dyrektora szkoły, Rada 30. Wodnej Drużyny Harcerzy oraz Dyrekcja Szkoły, przy finansowym wsparciu gdyńskiego Oddziału NSZZ „Solidarność” i Urzędu Miasta Gdyni.

Szkolna uroczystość rozpoczęła się harcerską melodią *Już ogniska dogasa blask*, wykonaną przez trębaczy młodzieżowej orkiestry dętej z Banina, w której skład wchodzi również uczniowie szkoły chłodniczej, która koncertowała także podczas uroczystego nabożeństwa w kościele. Potem licznie zebranych gości powitał dyrektor szkoły Marian Deręgowski, a sylwetkę Staszka przedstawił jego drużynowy i nauczyciel tej szkoły - harcistrz Edmund Gruchała. Następnie wiceprezydent Gdyni Ewa Łowkiel w towarzystwie brata ofiary Zygmunta Sieradzana odsłonił tablicę, a ks. bp Ryszard Kasyna ją poświęcił. Odtąd przypominać ona będzie harcerzom i uczniom szkoły tę godną poznaną i naśladowania postać. Wierszem Jana Kasprzowicza *Błogosławieni* i odegraniem przez trębaczy *Ciszy*, melodii kończącej zazwyczaj harcerski dzień obozowy, zakończono uroczystości w holu szkoły.

Po ceremoniach w szkolnym foyer, zebrani udali się do auli celem obejrzenia spektaklu przygotowanego przez szkolne koło teatralne, poświęconego Staszкови i wypadkom grudniowym w Gdyni, zwidzili specjalną wystawę zaprezentowaną po raz pierwszy w Gdyni przez gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej oraz obejrzeni film z wywiadem, jakiego udzielił w 1980 roku telewizji gdańskiej ojciec Staszka.

Po uroczystościach szkolnych, poszcze-



gólne zespoły klasowe udały się pod opieką wychowawców i harcerskich przewodników na grób Staszka i inne miejsca pamięci ofiar grudnia 1970 roku z wiązkami kwiatów i zniczami, a nauczyciele i maturzyści z rocznika 1970/71 zorganizowali wspomnieniowe spotkanie.

Edmund Gruchała

W Gdańsku powstał Trójmiejski Klub Kociewiaków

W dniu 10 grudnia 2005 roku w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku utworzony został Trójmiejski Klub Kociewiaków, jako Sekcja Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim. W prezydium grupy założycielskiej Klubu, któremu przewodniczył marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, uczestniczyli: radny Sejmiku Pomorskiego Andrzej Grzyb, prof. Maria Pająkowska-Kensik, starosta starogardzki Sławomir Neumann i prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej Marian Kalowski. Na propozycję prezesa Stowarzyszenia Stara Oliwa Danuty Poczman, za siedzibę Klubu przyjęto zabytkowy „Dom Zarazy” mieszczący się przy Starym Rynku Oliwskim nr 15. Jego działalność statutowa obejmuje między innymi krzewienie różnych form turystyki pośród trójmiejskiej populacji (szacunkowo 20%) pochodzącej z Kociewia. Spotkanie zakończył koncert kociewskich kołęd i recytacje poezji autorów kociewskich. Miłym akcentem był poczęstunek złożony z kuchów i kuszaków na młodziach, kawy z bóńków i kozim mlykam.

Hubert Pobłocki
Prezes Trójmiejskiego Klubu
Kociewiaków



Dzień słupskiego krajobrazu

W dniu 8 grudnia 2005 roku odbyła się w Filii nr 8 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku doroczna wieczornica pod nazwą „Dzień słupskiego krajobrazu”, zorganizowana przez Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Ligę Ochrony Przyrody i Oddział Regionalny PTTK. W części wstępnej imprezy były wiersze deklamowane przez uczniów szkoły podstawowej, fragmenty opowieści o miastach ziemi słupskiej odczytane przez zespół uczniowski I Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku i muzyka koładowa w wykonaniu uczennic szkoły muzycznej w tym mieście. Część merytoryczną spotkania wypełniły trzy tematy: „Krajobrazy miast ziemi słupskiej”, „60-lecie powrotu ziemi słupskiej do Macierzy (1945-2005)” i „30-lecie pracy konserwatorskiej mgr. inż. arch. Zdzisława Daczkowskiego (1975-2005)”. Dokonano też otwarcia wystawy pt. „Krajobrazy miast regionu słupskiego (fotografie, grafika, wydawnictwa)” i odczytano komunikat Zarządu Okręgu LOP w Słupsku o przyznaniu przez Zarząd Główny LOP pięciu działaczom dwóch złotych (Halina Krauze, Janna Łowiecka) i trzech srebrnych (Anna Buczkowska-Pawlik, Mariusz Kasprzak, Iwona Winter) Odznak Honorowych Ligi Ochrony Przyrody. Wieczornicę zakończyło tradycyjnie spotkanie oplatkowe i towarzyskie spotkanie dyskusyjne przy kawie.

Józef Cieplik

Łosoś na salonach

Z inicjatywy Starosty Sławieńskiego (przy wsparciu Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej) w „Nautinum-Muzeum Morza” w darłowskim Zamku Książąt Pomorskich otwarto stałą ekspozycję „Salon Łososia”. Wystawa ukazuje cały cykl życiowy łososia, począwszy od ikry aż do dorosłego osobni-

ka i w sposób szczególnie uświadamia potrzebę ochrony tego gatunku. Stanowi doskonałą ścieżkę edukacyjną, kierowaną głównie do młodego pokolenia. Sporą atrakcją jest obraz na żywo z podwodnej kamery, zamontowanej na pobliskiej przepławce ukazujący jak sobie radzi ryba „idąc” w górę Wieprzy. Drugą część ekspozycji stanowią „zbrodnicze” narzędzia używane do pozyskiwania ryby przez kłusowników. Wystawę warto obejrzeć, aby uświadomić sobie o innych walorach łososia, nie tylko kulinarnych, choćby to, że jego tarło odbywa się w wartkich i czystych rzekach. Miejsca te stanowią równocześnie środowisko młodych, które przez 1-2 lata, czyli od wylęgu do smoltyzacji pozostają w rzece. Okres troficzny spędza w Bałtyku. Gatunek ten podlega szczególnej ochronie, zwłaszcza w okresie tarła (październik-grudzień). Obfitują w niego takie rzeki, jak Słupia, Wieprza, Parsęta i Rega.

Tomasz Bobin

Kaszubskie seminarium

W dniu 25 lutego 2006 roku Instytut Kaszubski w Gdańsku i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zorganizowali seminarium pod tytułem „Quo vadis Cassubia?” Na jego interesujący i niezwykle ważny dla społeczności kaszubsko-pomorskiej temat złożyły się cztery referaty poprzedzone odczytaniem fragmentów niepublikowanych przemysleń śp. Redaktora Tadeusza Bolduana pt. „Kaszubsko-pomorska nierzeczywistość. (Bezdroża ideologii kaszubsko-pomorskiej i sprawy niemieckiej)”. Prof. Jerzy Treder przedstawił „Współczesne tendencje rozwoju kaszubszczyzny - język kaszubski w literaturze, szkole, mediach i Kościele”; prof. Józef Borzyszkowski omówił „Nasze Kongresy: II Kaszubski (1992), I Kociewski (1995) i Kongres Pomorski (1997-1998) - uchwały a ich realizacja”; dr Grzegorz Grzelak zaprezentował „Ruch kaszubsko-pomorski a kalejdoskop polityczny Pomorza i Rzeczpospolitej”; a prof. Cezary Obracht-Prondziński mówił na temat „Społeczność kaszubska - Społeczność zrzeszona”. Spotkanie, które zakończyło się dyskusją i krótkim podsumowaniem, odbyło się w Domu Kaszubskim w Tawernie „Mestwin” i zgromadziło około 50 osób. Podczas seminarium można było zakupić najnowszą literaturę dotyczącą dziejów i kultury Kaszub i Pomorza.

(js)



Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz w 60. rocznicę jego założenia

W marcu 1946 roku w Gdańsku, podczas akademii poświęconej pierwszej rocznicy jego „wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej”, wystąpił z koncertem Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz. Jego założycielką, dziś znanego w Polsce i na świecie, była Marta Bistrzeń, członkini istniejącego w latach 1930-1939 Zespołu Folklorystycznego „Wielecja”, kierowanego wówczas przez Franciszkę Majkowską, siostrę znanego działacza i publicysty kaszubskiego dr. Aleksandra Majkowskiego. M. Bistrzeń, córka wielodzietnego wyrobnika z Garcza, mimo trudnego i ubożego dzieciństwa interesowała się śpiewem, tańcem i teatrem. Ten ostatni był początkowo w stodole, a za kurtynę służyły worki po ziemniakach. W latach dwudziestych ubiegłego wieku, jako żona kolejarza Leonarda Richtera, lokalnego działacza, zetknęła się z ruchem kaszubskim (także sztuką ludową i haftem), któremu została wierna do końca swych dni. Nabyte wówczas doświadczenie, kiedy to wieczorami tańczyło się przy akompaniamencie akordeonu i słuchało legend, wykorzystywała we współpracy z Zespołem: *Była bowiem Pani Marta - odnotowano później - jedynym w swoim rodzaju choreografem. W tańcach wychodzących z jej ręki było coś, czego nie potrafił stworzyć, przekazać żaden zawodowiec, była też inscenizatorem, który czerpał materiały do swoich dyngusów, sobótek, wesel kaszubskich nie z przekazów folklorystycznych i etnografów, ale własnych przeżyć z młodości. Tym właśnie co wyróżnia kartuskie „Kaszuby”, co stanowi o ich szczególnym uroku, jest też ludowy autentyzm.*

Zespół „Kaszuby” zawdzięcza wiele Aleksandrowi Tomaczkowskiemu, rodowitemu Kaszubie, który melodie, przyśpiewki i pieśni czerpał z miejscowego folkloru. Jego wieloletnia współpraca pozostawiła piętno na brzmieniu kapeli i chóru, a niejedna pieśń była jego kompozycją.

Aby Zespół ten mógł powstać, M. Bistrzeń poszukiwała we wsiach gminy Kartusy i w Kartuzach uzdolnionych i chętnych do bezinteresownej pracy młodych ludzi. Warto jeszcze podkreślić fakt, że w początkach jego tworzenia niełatwo było zdobywać darczyńców świadczących pomoc na zakup materiałów potrzebnych do wykonania strojów. Ponadto musiała znaleźć krawcowe, hafciarki, szewców i inne osoby, które chciałyby te stroje wykonać.

Początkowo Zespół „Kaszuby” korzystał ze strojów według wzoru, który obowiązywał w Zespole „Wielecja”. Wówczas, na przykład strój męski był skromny, czarny z drobnymi ozdobami, zgodnie ze wskazówkami „Atlasu Polskich Strojów Ludowych”. Dopiero gdy w 1951 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło

fundusze na nowe stroje dla członków Zespołu, były one bardziej barwne, a z czasem zmieniała się ich kolorystyka i dekoracyjność. Pojawiają się na przykład haftowane bluzeczki i bardziej dekoracyjne spódnice. W latach 50. ubiegłego wieku większość strojów dla Zespołu szyła Zofia Kraszelewska, córka M. Bistrzeń. Dalszy ich rozwój omówił szczegółowo w interesującej książce pt. „Kaszubskie stroje ludowe” (Wyd. MAG, Bydgoszcz 1998) Franciszek Kwidziński, później długoletni kierownik tego Zespołu.

W początkowych latach jego istnienia niełatwym problemem było skompletowanie, choćby w minimalnym składzie kapeli, muzyków akompaniatorów, a także niezbędnych instrumentów muzycznych. Dla M. Bistrzeń nie istniały jednak przeszkody, których nie mogłaby pokonać, miała bowiem dar przekonywania i zjednywania ludzi, więc cel swych zabiegów osiągała.

W tym miejscu warto zauważyć, że na wyżej wspomnianym występie w 1946 roku Zespół wystąpił w składzie 35 osób, a na wykonanej z tej okazji fotografii można zobaczyć transparent z napisem „Niech żyje polskie morze, nasz prastary Gdańsk i wierny lud kaszubski”



Marta Bistrzeń, założycielka Zespołu

Fot. A. Michalczyk



Franciszek Kwidziński, kierownik Zespołu Fot. A. Michalczyk

i jego pierwszy sztandar, na którym widnieje duży wizerunek gryfa. Wśród chórzystów można zauważyć tylko jednego muzyka - akordeonistę. Po dziesięciu latach Zespół liczył 130 osób, a muzyków było dwóch - akordeonista i harmonista.

M. Bistoń prowadziła Zespół przez pięć lat, to jest do 1951 roku, a po niej kierowali nim kolejno: Alojzy Kamiński, Stanisław Itrych, Stanisław Richert, Zofia Morawska i Henryk Szalach, a od 21 sierpnia 1961 roku nieprzerwanie do dziś F. Kwidziński, który już jako 17-latek w 1952 roku był członkiem jego grupy tanecznej i wspomagał chór swoim barytonem.



Zespół „Kaszuby” w tańcu na „Truskawkobranii” na podium u podnóża Złotej Góry

Fot. A. Michalczyk

Pod przewodnictwem F. Kwidzińskiego Zespół rozrósł się jeszcze bardziej oraz wzbogacił znacznie repertuar - pieśniarski i taneczny, a stroje stały się bardziej kolorowe. Oprócz opracowywania programów, od 20 lat pełni funkcję instruktora tańców, jest też magazynierem sprzętów i strojów oraz gromadzi wszelkie pamiątki związane z występami: dyplomy, adresy okolicznościowe, proporce, zdjęcia itp., które eksponowane są w urzędzonej przez niego świetlicy, a ponadto skrzętnie notuje jego działalność.

Zespół ten występował na wielu scenach krajowych, zwłaszcza - podczas organizowanych od 1949 roku - Centralnych Dożynkach, ponadto występował poza granicami Polski w Anglii, Andorze, Australii, Belgii, Bośni-Hercegowinie, Czechach (2 razy), Danii (7 razy), Egipcie, Francji (3 razy), Finlandii, Grecji, Hiszpanii, Holandii (3 razy), Irlandii, Kanadzie (2 razy), Litwie, Łotwie, Luksemburgu, Macedonii, Niemczech (22 razy), Rosji, Rumunii, Słowacji, Serbii, Szwajcarii, Szwecji (2 razy), Ukrainie, Węgrzech i Włoszech (tu w Peskarze zajął piąte miejsce podczas prestiżowego europejskiego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych).

Za swoją działalność i osiągnięcia artystyczne Zespół „Kaszuby” był wielokrotnie wyróżniany (np. dyplomów nie sposób zliczyć) i odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego i innymi, oraz dwukrotnie uzyskał nagrodę II stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury i sztuki.

W programie Zespołu, który używa niespotykane w innych regionach Polski stare instrumenty ludowe, jak bazuny, diabelskie skrzypce i burczybasy, są obyczaje noworoczne (przebierańcy), noc świętojańska, wesele oraz składanka tańców, gadek i przyśpiewek. W 1998 roku nagrał w Studiu Radia Gdańsk kasetę magnetofonową i płytę kompaktową zawierające 25 najpopularniejszych pieśni kaszubskich. Kilka razy (po raz pierwszy w 1972 roku) wystąpił podczas renomowanej imprezy kajakowej „Złote Liście”, a także podczas uroczystego zakończenia Ogólnopolskiego Gwiazdzistego Spływu Kajakowego Wisłą i Jej Dopływami na 1000-lecie Gdańska, zawsze przyjmowany z wielką serdeczno-



Grupa taneczna Zespołu „Kaszuby” podczas jednego z występów
Fot. F. Kwidziński

ścią i żegnany po występie z wielkim aplauzem.

Dziś Zespół, według starannie wydanego, kolorowego prospektu reklamowego autorstwa F. Kwidzińskiego (Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz. Wydawnictwo Reklamowe S.C. Pomorska Oficyna), w tłumaczeniu na język angielski i niemiecki, liczy 57 osób w wieku od 16 do 67 lat. Jego członkami byli i są nadal niemal całe rodziny Bistrioniów, Formelów, Kwidzińskich i Lujskich, a także świetny akordeonista Antoni Nogajewski, skrzypkowie Zbigniew Bajor i Zbigniew Winczik, na diabelskich skrzypcach gra Bronisław Bralowski, klawecistą jest Stanisław Went, z tancerzy wyróżniają się Teresa Plotka, Teresa Weir, Eugeniusz Roszkowski i Mariusz Szewczyk, natomiast z chórzystów Urszula Galka i Zofia Stankowska. Długoletnimi jego instruktorami są Zbigniew Wiczling (1984) i Celi- na Leszczyńska-Rubin (1986). Obecnie Zespół ma no-



Chór Zespołu „Kaszuby”

Fot. F. Kwidziński



Ekspozycja pamiątek w świetlicy Zespołu „Kaszuby”

Fot. A. Michalczyk

wy, dużo wspanialszy sztandar, którego hafty wykonała Kinga Mach z Mądrzechowa.

Z DZIAŁALNOŚCI PTTK

Spotkanie Rady Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK

W dniu 28 stycznia 2005 roku odbyło się w kawiarni „Domu Harcerza” w Gdańsku doroczne spotkanie Rady Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK z prezesami Oddziałów oraz przewodniczącymi Pomorskich Komisji Turystyki Kwalifikowanej i Programowej. Wśród uczestników byli też zaproszeni goście. Tematem spotkania było podsumowanie działalności Towarzystwa w województwie pomorskim w roku 2005. Obradom przewodniczył **dr Marian Czyżewski** - prezes Porozumienia, a szczegółowe sprawozdanie z działalności za rok 2005 złożył **Lech Zalewski** - wiceprezes Porozumienia, po czym odbyła się dyskusja. Z okazji spotkania Zarząd Główny PTTK na wniosek Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK przyznał **Bogdanowi Badziongowi** - burmistrzowi Miasta Gniewa, Medal za Pomoc i Współpracę z PTTK oraz **dr Marzenie Wanagos** - zastępcy dyrektora Departamentu Kultury,

Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, Dyplom Honorowy PTTK za pomoc i współdziałanie. Ministerstwo Edukacji Narodowej na wniosek Zarządu Głównego PTTK i Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku nadało Medal Komisji Edukacji Narodowej **Elżbiecie Świerk**. Ponadto za szczególne zasługi w turystycznej działalności wśród młodzieży **Beata Wolak** - przedstawicielka Pomorskiego Kuratora Oświaty w Gdańsku wręczyła, Dyplomy Kuratora z okazji XX. Jubileuszowego Wojewódzkiego Złotu SKKT -PTTK-PTSM następującym osobom: **Janowi Holeksie**, **Stanisławie Holeksie**, **Edwinowi Nawrockiemu**, **Jerzemu Serkowskiemu** - prezesowi Oddziału Gdańskiego PTSM, **Irenie Solskiej** - wiceprezesowi Oddziału Gdańskiego PTSM i **Marii Wałaszkiwicz-Lis**. Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem.

(js)

Sesja popularnonaukowa w Pucku

W dniu 1 października 2005 roku Komisja Historii i Tradycji Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK w Gdańsku, zorganizowała z udziałem Urzędu Miasta i Gminy Puck, sesję popularnonaukową poświęconą 100-leciu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Odbyła się ona w Pucku z tego względu, że w mieście tym w 1921 roku powstał pierwszy w województwie pomorskim Oddział tego Towarzystwa. Podczas sesji prowadzonej przez prezesa Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK **Mariana Czyżewskiego**, w której uczestniczyły 42 osoby z Gdańska, referaty wygłosili: **Władysław Wojewódzki** o historii Oddziałów PTK i PTTK w Pucku, **Edwin Kozłowski** o wybitnych działaczach PTK i PTTK w Pucku, **Jadwiga Kuśmerek** na temat walorów przyrodniczych ziemi puckiej oraz **Danuta Dettlaff** o perspektywach rozwoju turystyki i krajoznawstwa na ziemi puckiej. Po referatach odbyła się dyskusja, a po niej na zakończe-



nie spotkania poczęstunek - kawa, herbata i pyszne ciasta. Obrady odbyły się w Sali Narad Urzędu Miasta Pucka pod patronatem jego burmistrza **Adama Zaźmblowskiego** i wójta gminy Puck **Tadeusza Puszkarczuka**.

W drodze powrotnej do Gdańska uczestnicy sesji zwiedzili zabytki Władysława, Jastrzębiej Góry, Żarnowca, Krokowej i Piaśnicy pod kierunkiem Edwina Kozłowskiego - kierownika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku.

WKW

Gdyński Młodzieżowy Turniej Krajoznawczo-Ekologiczny

W dniach 7-8 października i 5 listopada 2005 roku Zarząd Klubu Turystyki Pieszej „Belfer” przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni zorganizował wieloetapowy Gdyński Młodzieżowy Turniej Krajoznawczo-Ekologiczny o Puchar Prezydenta Miasta Gdyni oraz towarzyszący mu Gdyński Młodzieżowy Marsz na Orientację o Puchar Wacława Jakubowskiego, zasłużonego działacza Oddziału PTTK Marynarki Wojennej.

W turniejowych eliminacjach obejmujących różne kategorie wieku, od I klasy szkoły podstawowej po uczniów szkół średnich, uczestniczyło 96 osób z dziewięciu gdyńskich szkół. W pierwszym etapie rozwiązywano testy z zakresu krajoznawstwa, turystyki, ekologii, topografii, zasad udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej i ze znajomości zasad ruchu drogowego. Drugi etap obejmował marsz na orientację lasami Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego oraz sprawność w ustawianiu namiotu, nadmuchiwanie materaca i pakowanie plecaka. W trzecim etapie uczestnicy wykazywali się w praktyce zdobytą wiedzą, pokonując ścieżkę toru rowerowego, rzucając lotką do tarczy, rozpoznając florę i faunę oraz obiekty i pomniki Gdyni, prezentując umiejętność posługiwania się apteczką i udzielania pomocy przedmedycznej. Poza tym wszystkie zespoły uczestniczyły w konkursie plastycznym pt. „Gdynia w oczach turysty”. Powstało wiele ciekawych prac wykonanych różnymi technikami.

Na zakończenie turnieju odbyło się tradycyjne podsumowanie wyników imprezy. Najlepszą spośród wszystkich zespołów okazała się drużyna LOP „EKO Żaki” ze Szkoły Podstawowej nr 33 pod opieką **Marii Pol**. W poszczególnych kategoriach wiekowych uzyskano następujące wyniki drużynowe: Szkoły Podstawowe (klasy I-IV) - I miejsce „Ratownicy Przyrody” (SP nr 28), II miejsce SKKT „Piomyki” (SP nr 29), III miejsce „Dreptusie” (SP nr 33). Szkoły Podstawowe (klasy V-VI) - I miejsce „EKO Żaki” (SP nr 33), II miejsce „Leśne Cwaniaki” (SP nr 28), III miejsce „Łaziki” (SP nr 33). Szkoły Gimnazjalne - I miejsce LOP (Gimnazjum nr 18), II miejsce SKKT

(Gimnazjum nr 18). Szkoły Ponadgimnazjalne - I miejsce „EKO Tramp” (IX LO), II miejsce „Podróznicy” (Technikum Transportowe), III miejsce „Minetaury” (XII LO).

Zapowiedziano kontynuację tego rodzaju zmagania dla młodych turystów z gdyńskich szkół.

Mirosława Rozenbangier

Regionalna Komisja Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa PTTK w Słupsku

Przy Oddziale Regionalnym PTTK w Słupsku działa od 2 lutego 2005 roku Regionalna Komisja Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa, której przewodniczy **dr Józef Cieplik**. W jej skład wchodzi obecnie siedem osób. W minionym roku była ona współorganizatorem okolicznościowej wystawy pt. „Środowisko nadmorskie i jego ochrona”, a jej członkowie uczestniczyli również w spotkaniu poświęconym sprawie ochrony środkowego wybrzeża. Byli też współorganizatorami autokarowego objazdu terenowego z docelowym punktem w Bornem Sulinowie oraz w grudniu - dorocznej wieczornicy pod nazwą „Dzień Słupskiego Krajobrazu”, cieszącej się zawsze dużym zainteresowaniem i znaczną frekwencją. Przewodniczący Komisji uczestniczy regularnie w plenarnych posiedzeniach Zarządu Oddziału i utrzymuje stały kontakt z Redakcją „Jantarowych Szlaków”, zamieszczając na ich łamach informacyjne notatki o różnego rodzaju imprezach z zakresu ochrony przyrody organizowanych w Słupsku przez PTTK, Ligę Ochrony Przyrody i inne organizacje.

Józef Cieplik

V Złot Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK

W dniach 5-6 października 2005 roku odbył się na tak zwanej Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku V Złot SKKT pod nazwą „Śladami przeszłości Gdańska”, którego organizatorem był Oddział Gdański PTTK przy współpracy Urzędu Miejskiego w Gdańsku i Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Nad całością imprezy czuwali: **Ryszard Betcher** - prezes Klubu Turystów Pieszych „Bąbelki” i instruktor do spraw programowych PTTK, **Michał Wiśniewski** z Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Przestrzeń”, **Alina Sarnowska** z KTP „Bąbelki” oraz **Jakub Nowak** i **Krzysztof Szumański** - członkowie SPWS, trójmięscy przewodnicy.

Dzięki dotacji Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Gdańsku,

171 uczniów z Gimnazjów nr 4, 19 i 30 oraz Zespołu Szkół Morskich w Nowym Porcie, przybyło do Ośrodka Wczasowo-Kolonijnego „Alma II” w Sobieszewie (Górki Wschodnie), skąd po zakwaterowaniu wyruszyli na Ścieżkę Przyrodniczo-Dydaktyczną wytyczoną w rezerwacie przyrody „Ptasi Raj”, zapoznając się pod przewodnictwem K. Szumańskiego z przybrzeżnym drzewostanem olesowym z dominującą olszą czarną, jeziorami rezerwatu - Karaś i Ptasi Raj, oczeretami, sosnowym borem nadmorskim, a na wieżach obserwacyjnych nad jeziorami z informacjami o ptakach tu przebywających oraz migrujących wiosną i jesienią. Obserwowano budki dla nietoperzy, stanowiska mikołajka nadmorskiego, a na morskim brzegu szczątki organiczne wyrzucane przez fale. W drodze powrotnej z plaży, na obszarze należącym do „Almy II”, obejrzano betonowe korpusy podstaw artylerii dalekosiężnej, która w czasie drugiej wojny światowej swym zasięgiem strzału zamykała Zatokę Gdańską aż po Hel. Po południu grupy młodzieży uczestniczyły w imprezie na orientację oraz w przejściu po linach i po tak zwanej pajęczynie, gdzie pod czujnym okiem R. Betchera „męczyli” je M. Wiśniewski, A. Sarnowska i J. Nowak. Wieczorem przy ognisku i grillu odbyła się dyskoteka.

Drugiego dnia po śniadaniu uczestnicy zlotu wyruszyli na trasę pieszą duktami leśnymi i szlakiem Wyspy Sobieszewskiej. W Sobieszewie zwiedzono Izbę Pamięci Wincentego Pola, a w Orlinkach przy dworcu zwanym „Forsterówką” wysłuchano informacji historycznych K. Szumańskiego o tym obiekcie. Podczas przerwy na plaży rozwiązywano test na temat Wyspy Sobieszewskiej, a następnie ścieżkami leśnymi powrócono na miejsce zakwaterowania, gdzie po obiedzie pod wiatą w kształcie cyrkowego namiotu R. Betcher podsumował wyniki i wręczył nagrody najlepszym drużynom. Podziękował opiekunom SKKT: **Evie Celigowskiej**, **Justynie Dmitruk**, **Michałowi Jarockiemu**, **Zbigniewowi Pankowskiemu**, **Annie Szymanowskiej**, **Marioli Treder**, **Gizeli Turskiej** i **Annie Zaglanczyk**.

Sprawną organizacją zlotu, interesujący teren i sprzyjająca pogoda sprawiły, że imprezę uznać należy za udaną.

Krzysztof Szumański

Krajoznawcze spotkanie gdyńskich gimnazjalistów

W Klubie Turysty im. Mieczysława Orłowicza odbyło się 21 stycznia bieżącego roku spotkanie prezesa Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni **Ryszarda Wrzóska** z członkami SKKT przy Gimnazjum nr 7 w Gdyni. Wzięła w nim udział młodzież wraz z opiekunami **Joanną Zarzycką** i **Wiesławą Czajkowską**. Sprawozdanie z dotych-

czasowej działalności SKKT w tej szkole przedstawiły uczennice **Joanna Jacek** i **Dorota Zagórska**. Po konkursie krajoznawczym jego uczestników obdarowano mapami i folderami dotyczącymi Pomorza oraz zachęcano do wzięcia udziału w imprezie pod nazwą „Turystyczne Ferie Zimowe”, organizowanej już od dwunastu lat, w czasie której, po przebyciu wędrówek na wyznaczonych trasach przyrodniczych i krajoznawczych, można zdobyć odznaki turystyki pieszej OTP i „Turysta-Przyrodnik” oraz regionalną odznakę krajoznawczą „Miłośnik Gdyni”.

RJW

XIV Noworoczny Złot Turystyczny Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni

W dniu 1 stycznia 2006 roku turyści gdynscy spotkali się pod choinką przy Urzędzie Miasta. Przywitał ich prezes miejscowego Oddziału Morskiego PTTK **Ryszard Wrzosek**, składając równocześnie życzenia z okazji Nowego Roku. Potem udali się na Polankę Redłowską, a ponieważ była wówczas pogoda sprzyjająca pieszej wędrówce, Bulwarem Nadmorskim im. Feliksa Nowowiejskiego przeszli do Skweru Kościuszki, skąd dotarli do siedziby Oddziału przy ulicy 3 Maja 27. Na trasie wyjaśnień udzielali przewodnicy turystyczni **Barbara Bogdanowicz** i **Henryk Gano-wiak** oraz **Alicja** i **Ryszard Wrzosek**. Spotkanie zakończyło się w Klubie Turysty PTTK im. Mieczysława Orłowicza, przy kawie i herbacie oraz wzniesiono toast za ubiegłoroczną działalność i pomysły na przedsięwzięcie Oddziału zaplanowanych na rok 2006.

A. i R. Wrzosekowie

Noworoczne spotkanie gdyńskich krajoznawców

W dniu 6 stycznia 2006 roku odbyło się spotkanie członków Komisji Krajoznawczej i Klubu Instruktorów Krajoznawstwa w Klubie Turysty im. Mieczysława Orłowicza Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, podczas którego podsumowano ubiegłoroczną działalność krajoznawczą. Wymieniona Komisja działała w następującym składzie: **Alicja Wrzosek** (przewodnicząca), **Anna Orzechowska**, **Maria Markowska**, **Lilianna Sołtysik** i **Ryszard Wrzosek**. W zorganizowanych przez nią wycieczkach krajoznawczych i uczestnictwa w 20 imprezach innych oddziałów PTTK wzięło udział ponad 400 osób. Ponadto Komisja urządziła cztery wystawy fotograficzne: **Bolesława Okuniewskiego**, **Grażyny Siemiaszek**, **Alicji Wrzosek** i **Bogdana Januszewskiego**. Jej członkowie są instruktorami krajoznawstwa PTTK i wchodzi w skład Klubu Instruktorów Krajoznawstwa, który skupia 34 osoby, działające także w innych kołach i komisjach problemowych Oddziału, na przykład Ochrony Przyrody, Historii i Tradycji PTTK, Opieki nad Zabytkami oraz Turystyki Pieszej. Przy Komisji działa Zespół Weryfikacyjny nr XXIII Odznaki Turystycznej, na czele z **Ryszardem Wrzosem**, który w ubiegłym roku zweryfikował 87 odznak: „Miłośnik Gdyni”, Odznakę Krajoznawczą „Ziemi Gdańskiej”, brązową Regionalną Odznakę Krajoznawczą oraz pięć brązowych i srebrnych Odznak Krajoznawczych Polski. Podczas tego spotkania gdyński poeta **Roman Repeć** przybliżył zebrany postać **Stefana Żeromskiego**, a zwłaszcza jego pobyt w Gdyni i związki z Wybrzeżem. Warto jeszcze dodać, że członkowie Komisji publikowali

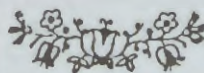
notki w „Jantarowych Szlakach” i „Hel-skiej Blizie”, a **Maria Markowska**, Instruktor Krajoznawstwa Polski, zorganizowała w Szkole Podstawowej nr 29 Izbę Pamięci **Stefana Żeromskiego**.

Alicja Wrzosek

Karnawałowe spotkanie gdyńskich krajoznawców

Okazją do tego spotkania była wystawa fotograficzna **Grażyny Siemiaszek**, która od kilku lat eksponuje swoje prace w „Minigalerii” Klubu Turysty Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Tym razem autorka przedstawiła zestaw tematyczny pt. „Zimowe Krajobrazy Nadmorskie” i „Pomorze zimą”. Zebranych krajoznawców, w tym prof. **Janusza Zauchę** i znanego przewodnika turystycznego **Henryka Ganowiaka**, byłych pracowników Instytutu Morskiego w Gdyni, przywitał prezes Oddziału **Ryszard Wrzosek**. Otwarcia wystawy dokonała **Alicja Wrzosek**, przewodnicząca oddziałowej Komisji Krajoznawczej, która krótko omówiła dotychczasowe dokonania **G. Siemiaszek**. Jest ona laureatką kilku konkursów fotograficznych organizowanych przez Oddział, a obecnie prezentuje swoje prace w Gdańsku i Elblągu. W drugiej części spotkania odbyła się zabawa przy muzyce mechanicznej przygotowanej przez **Bogdana Januszewskiego**.

RJW



PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Andrzej Grzybkowski (red.): Studia nad architekturą Gdańska i Pomorza. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004.

Wydawnictwo jest zbiorem sześciu artykułów, które początkowo miały ukazać się w czasopiśmie Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego „Porta Aurea”. Rozrzut tematyczny prezentowanych prac jest spory: od monografii gotyckiego kościoła w Dzierzgoniu (na tle innych świątyń państwa krzyżackiego, autorstwa Ewy Korpysz po „Recenzję architektury gdańskiej w środowisku lwowskim na przełomie XIX i XX wieku” Jakuba Lewickiego. Dla czytelników interesujących się architekturą Gdańska szczególnie wartościowy jest artykuł Piotra Korduby pt. „Patrycjuszow-

ski dom gdański”, a także interesująca monografia Anny Groth-Kubickiej poświęcona neogotyckim budowlom Gdańska, zwłaszcza zaś wielonawowym kościołom. Ponadto jest tu bogato ilustrowany tekst Dagmary Wołodźko pt. „Neogotycka architektura mostów kolejowych w Tczewie i Malborku”. Wszystkie artykuły kończą się krótkimi streszczeniami w języku niemieckim.

Kajot

Kolandy kociywskie pod redakcją Huberta Pobłockiego. Rok Kociywski 2005, Gdańsk 2005.

Pod koniec minionego roku ukazała się interesująca publikacja - śpiewnik ko-

ciewskich kolęd i pastorałek. Autorem tekstu w gwarze kociewskiej jest Hubert Pobłocki - niestrudzony działacz na rzecz Kociewia, prezes nowopowstałego Trójmiejskiego Klubu Kociewiaków w Gdańsku, natomiast autorami muzyki: Eugeniusz Głowski - kierownik Katedry Kompozycji Akademii Muzycznej w Gdańsku i Knud Vad - Duńczyk mówiący po polsku, organista kościoła w mieście Sorø. Tekst i nuty stanowiące zasadniczą treść publikacji uzupełniają biogramy autorów, a barwna okładka przedstawiająca żłóbek na tle starogardzkiej fary podnosi jej stronę estetyczną. Można ją nabyć w księgarniach muzycznych.

(js)

Waldemar Nocny: Nowy Port. Seria: Gdańskie dzielnice. Polnord-Wy dawnictwo Oskar, Gdańsk 2005.

Drugą publikację w serii monografii gdańskich dzielnic autor poświęcił nadmorskiej części Gdańska zwanej Nowym Portem. Ta typowo peryferyjna osada swoją historyczną świetność notuje w końcu XVIII i w XIX wieku, w czasach współczesnych popadając w niezasłużone zapomnienie. Na rozwój osady, a później dzielnicy Gdańska, silny wpływ miały zmiany ukształtowania terenu przy ujściu Wisły, co w omawianej książce zostało pieczołowicie odnotowane. W dalszej części publikacji autor przedstawia rys historyczny, prezentuje budowle obronne i wojskowe, obiekty architektoniczne, życie codzienne i religijne jej mieszkańców oraz szkolnictwo. Ciekawe jest spojrzenie na Nowy Port oczami pisarzy (m. in. Günter Grass) i pamiętnikarzy. Aneksy ukazują postaci związane z dzielnicą, a także najciekawsze informacje o osadzie i późniejszej dzielnicy wraz z opisami najważniejszych ulic i obiektów.

Kajot

Waldemar Nocny: Brzeźno. Seria: Gdańskie dzielnice. Polnord-Wy dawnictwo Oskar, Gdańsk 2004.

Autor - historyk i pisarz prezentowaną publikacją zapoczątkował serię monografii poświęconą gdańskim dzielnicom. Brzeźno jest dzisiaj zapomnianym i nie najpiękniejszym zakątkiem Gdańska. Dobrze się więc stało, że mamy możliwość zapoznać się z interesującymi dziejami tej dzielnicy i z zachowanymi śladami jej zdrowiskowej przeszłości. Po wiadomościach geograficznych i historycznych autor przedstawia obiekty chronione i historyczne, a następnie życie religijne, zagadnienia edukacji i kultury oraz literackie i wspomnieniowe pamiętki o Brzeźnie. Uzupełnieniem monografii, tego najstarszego kąpieliska gdańskiego wybrzeża, jest spis ulic, wykaz osób zasłużonych oraz opisy przewodnikowe dotyczące różnych miejsc godnych uwagi.

Kajot

Feliks Sikora: Kalendarium Kaszubsko-Pomorskie. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2005, ss. 360.

Przed wydaniem tej książki autor przez kilka lat zajmował się zbieraniem ważnych dat dotyczących Kaszub i Pomorza, które publikowane były w „Kalendarium Łużyńskim” i do grudnia 2003 roku na łamach czasopisma Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Pomerania”. Tu wydane zostały

w postaci książki przez Instytut Kaszubski w Gdańsku. Autor w swym opracowaniu uwzględnił wydarzenia od czasów średniowiecza do końca 2004 roku, obejmując wszystkie dziedziny działalności człowieka tego okresu. W „Kalendarium” liczne są biogramy osób duchownych, w większości księży katolickich oraz osób urodzonych na Kaszubach, które wywarły co najmniej ponadlokalny wpływ na życie społeczne, kulturalne, gospodarcze i polityczne Kaszub i Pomorza, a także ludzi urodzonych poza granicami Kaszub, ale wielce dla tego regionu zasłużonych. Biogramy te dotyczą wyłącznie osób nieżyjących. Autor przywołuje też wydarzenia, które miały miejsce poza granicami Kaszub, ale były z nimi ściśle związane. Publikacja ta jest cennym źródłem wiadomości o Kaszubach i Pomorzu, starannie dobranych i podanych z dużą dokładnością.

(js)

Tomasz Jank: Zespół kościelny św. Trójcy w Gdańsku. Wydawca: Kuria Prowincjalna OO. Franciszkanów w Gdańsku, Gdańsk 2002.

Gdański zespół franciszkański - główny obiekt sakralny Starego Przedmieścia - leżąc na poboczu ważnych szlaków turystycznych, nie cieszy się taką popularnością, jak świątynie Głównego (Prawego) Miasta. Szkoda, bo zarówno niezwykle dzieje tego zespołu, jak i atrakcyjność architektoniczna oraz zabytkowa obiektu, zasługują na szersze uznanie. Autor - franciszkanin - zapoznaje czytelnika z historią obiektu, a także podaje wyczerpujące opisy zabytków całego zespołu z kościołem św. Trójcy na czele. Dość niespotykanym uzupełnieniem jest wybór pięciu legend („Opowieści”) związanych z tą świątynią.

Kajot

Przegląd Turystyczny. Magazyn Informacyjny Warmii i Mazur. Dwumiesięcznik Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Polskiej Izby Turystyki w Olsztynie, nr 54, grudzień 2005.

To już 54 numer 16 stronic liczącego czasopisma wydawanego w Olsztynie na wysokiej klasy papierze i w całości barwnie ilustrowanego. Ukazał się on dzięki dofinansowaniu ze środków Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Olsztyna. Z tematyki turystyczno-krajoznawczej na uwagę zasługują artykuły o działalności PTTK w regionie (*Marian Jurak*), o drodze jako elemencie składowym krajobrazu (*Krzysztof Młynarczyk*), o zimowych atrakcjach Warmii i Mazur (*Stanisław Harajda*), o nowym szlaku kajakowym na Mazurach (*Milan Rzepkowski*) i o dotychczasowych wy-

nikach poszukiwań grobu Mikołaja Kopernika we Fromborku (*Adam Bartnikowski*). Jest też interesujący artykuł o 60 lat liczącym Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (*Janusz Cygański*), trochę bieżących aktualności (*Stanisław Harajda*) i sprawozdanie z działalności Warmińsko-Mazurskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej za rok 2005 zatytułowane „Sukcesy i porażki” (*Elżbieta Zawadzka*). Ciekawy numer pod względem treści i umiejętności jej zredagowania.

(js)

Posłuchaj o swoim mieście. Teksty z historii Kwidzyna na dwóch płytach CD. Wydawca: Pracownia Regionalna przy Kwidzyńskim Centrum Kultury w Kwidzynie, Kwidzyn 2005.

Jest to publikacja nietypowa, bo nie została wydana w postaci drukowanej czcionką na papierze, lecz nagrana na dwie płyty CD. Ma ona dużą wartość użytkową jako powszechnie dostępne wydawnictwo regionalne, którego treść stanowią teksty historyczne o Kwidzynie, przystępnie opracowane przez dr Justynę Liguz w formie lekkiej i łatwej w słuchaniu gawędy. Są czytane przez profesjonalistów - pięciu polskich aktorów. Na pierwszej płycie, po wprowadzeniu do tematu, Krzysztof Kolbasiuk mówi o początkach osadniczych Kwidzyna, a Marcin Bosak opowiada o najstarszych kwidzyńianach. Natomiast druga płyta zawiera teksty czytane przez Janusza Zakrzeńskiego o Kwidzynie jako mieście urzędników w XVIII i XIX wieku, Jacka Borchucha o opisach podróży realizowanych przez kwidzyńian w tymże okresie oraz Roberta Gonery ukazującego Kwidzyn lat 40. minionego stulecia.

Publikacja ukazała się w nakładzie tysiąca egzemplarzy, w cenie 20,- zł, a jej wydanie sfinansowało Ministerstwo Kultury w ramach programu „Rozwój inicjatyw lokalnych” oraz kwidzyńskie firmy, które w ten sposób zaznaczyły swoją obecność w regionie. Płyty CD wydane zostały w literackim opracowaniu Jarosława Dutko i muzyką Marka Żurawskiego. Jest to świetna promocja miasta, choć nie jest ona nowością. Wcześniej zrobiono to w Gdańsku na krążku wydanym przez gdański Urząd Miasta, a wyprodukowanym przez firmę Nordfilm. Kwidzyn poszedł tą samą drogą, rozbudowując opracowanie do dwupłytowego albumu.

Janusz Zaremba

Gawron. Przyroda-Przygoda-Podróż. Kwartalnik Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Wydawnictwo bezpłatne. Nr 3(36), 2005.

Pod koniec ubiegłego roku ukazał się kolejny, trzeci numer interesującego redagowanego i ciekawego pod względem treści kwartalnika, który wydaje i rozprowadza bezpłatnie Trójmiejski Park Krajobrazowy. Tym razem poświęcony jest głównie wybranym ścieżkom przyrodniczym w parkach krajobrazowych województwa pomorskiego: „Doliny Słupi”, Nadmorskiemu, Trójmiejskiemu i Kaszubskiemu oraz ścieżce lichenologiczno-kulturowej w Zaborskim Parku Krajobrazowym. Szczegółowy opis pozwala na zapoznanie się z ich walorami turystyczno-krajoznawczymi. Uzupełniają je dwa krótkie artykuły o trasie rowerowej Kościerzyna-Wdzydze Kiszewskie we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym i na temat rezerwatu przyrody „Mewia Łacha” w Parku Krajobrazowym Mierzei Wiślanej. Całość zamyka artykuł o zadaniach i działalności Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku. Barwne zdjęcia i mapki obficie ilustrujące tekst i okładki oraz wysokiej klasy papier, podnoszą wartość tej publikacji, którą z przyjemnością bierze się do ręki.

 (js)

Stowarzysz gdański. Kwartalnik turystyczny Klubu Imprez na Orientację „Neptun”, nr 25, 30 września 2005.

Po prawie dwóch latach przerwy ukazał się ponownie ten skromnie wydawany kwartalnik Klubu Imprez na Orientację, istniejącego przy Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku. Jest to czasopismo redagowane przez młodych turystów, którzy są też autorami zamieszczanych na jego łamach tekstów. Dziwny jest pod względem językowym tytuł czasopisma, wywodzący się rzekomo z żargonu uczestników imprez na orientację. Jego tematyka jest obecnie szersza, bo prócz wymienionych imprez obejmuje turystykę pieszą, zinną i górską oraz kolarską, a także krajoznawstwo, co świadczy o wielostronności działania Klubu, który od marca ubiegłego roku ma nowy zarząd i rozszerzone aspiracje nie tylko wydawnicze, choć kwartalnik ów traktowany jest jako jego wizytówka. We wznowionym numerze na uwagę zasługuje informacja o akcji „Zdobynamy Koronę Gór Polski”, relacje o spływach kajakowych: „Liwa 2005”, „Wda 2005” i „Drwęca 2005” oraz o wędrowniach w Góry Stołowe, jak również w Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie. Jest też opis wycieczki drzewinowej. Wszystkie ujęte jest w formie wspomnieniowej i w młodzieżowym stylu. Artykuł o systemie odznak PTTK jest zachętą do ich zdobywania. W tekście jest niestety wiele błędów redakcyjnych i literowych. Będą one zapewne z biegiem czasu malały. Ambitnemu Kolegium Redakcyjnemu życzymy powodzenia.

 (js)

Odcinek dla poczty		Odcinek dla banku		Odcinek dla posiadacza rachunku		Potwierdzenie dla wpłacającego	
zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający	
na rachunek:		na rachunek:		na rachunek:		na rachunek:	
Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"	
datownik	podpis przyjm.	datownik	podpis przyjm.	datownik	podpis przyjm.	datownik	podpis przyjm.
opłata		opłata		opłata		opłata	
Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie	

Wrzesław Mechło: Chąśnicy. Słowiańscy Wikingowie. Wydawca: PPH ZAPOL, Szczecin, brak roku wydania, ss. 96.

Książka z zakresu literatury marynistycznej i pomorzoznawczej o chąśnikach czyli słowiańskich wojownikach-żeglarzach na Morzu Bałtyckim. Autor przyrównuje ich do wikingów i ze znanstwem kreśli ich dzieje. W sposób przystępny popularyzuje wiedzę o czasach, w których żyli i działali w oparciu o rozproszone źródła z różnych dziedzin nauki i techniki. Wymienia ich bohaterów, imiona, daty i wydarzenia, poprzedzając zasadniczy tekst morską kroniką Słowian od IV wieku p.n.e. do wieku XIII, a więc do powstania Hanzy, kiedy to popadająca w nędzę słowiańska ludność wybrzeża uprawia już tylko małą chasę, to znaczy bałtyckie piractwo. W książce jest kilka ciekawych legend, plan miasta Wolin, ilustracje graficzne i kolorowe zdjęcia. Jest ona warta odnotowania jako lektura uzupełniająca wiedzę o naszych słowiańskich przodkach.

(js)

Aktualia ochrony przyrody. Zeszyt informacyjny Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Słupsku nr 2/2005 (26), Rok XIII, listopad 2005.

W listopadzie 2005 roku ukazał się 26 numer tego biuletynu wydawanego przez Zarząd Okręgu LOP w Słupsku pod redakcją dra Józefa Cieplika. Na 36 stronicach druku (numeracją objęto również okładki) zawarty tekst, podzielony na kilka wyodrębnionych działów, zawiera artykuł Piotra Konarskiego o gładach narzutowych w Słupsku i jego okolicach, dwa artykuły informacyjne o Nadleśnictwach - Niedźwiady w Przechlewie i Osusznicza oraz prezentację dwóch sylwetek zasłużonych leśników pióra Józefa Cieplika: Franciszka Ambroży i Tadeusza Drachala. Tenże autor wspomina też na łamach „Aktualiów” Zjazd Jubileuszowy Leśników Absolwentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który odbył się w Zielonce (pow. poznański). Poza tym w omawianym numerze znajdują się informacje urzędowe i legislacyjne dotyczące ochrony przyrody oraz komunikat ZG LOP o wysokości składek członkowskich. Dwie stronicę poświęcono przeglądowi aktualnych wydawnictw z zakresu ochrony przyrody, a na końcu relacje z młodzieżowych konkursów przyrodniczych z podaniem laureatów i gratulacjami organizatorów. Na szczególną uwagę zasługują wyniki regionalnych eliminacji XX Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Na czwartej stronie okładki zamieszczono tradycyjnie zapowiedź XVII Słupskiego Konkursu Sozologicznego - 2005/2006 i związa-

Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

ne z nim pytania konkursowe. Słupskie „Aktualia” ukazują się w nakładzie 500 egzemplarzy.

(js)

Ochrona środowiska w województwie pomorskim 2005. Wydawca: Urząd Statystyczny w Gdańsku, Gdańsk 2005, ss. 220.

Jest to druga z kolei tego rodzaju publikacja Urzędu Statystycznego w Gdańsku po tej, która wydana została w 2001 roku. Dofinansowano ją ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, a przygotowano przez zespół pracowników Wydziału Statystyki Gospodarczej pod kierunkiem Elżbiety Metelskiej. Problematyka stanu i ochrony środowiska przedstawiona została w książce za pomocą tablic i wykresów w dziewięciu działach dotyczących składników środowiska, czynników zagrożeń, działalności na rzecz ochrony i kontroli stanu środowiska oraz ekonomicznych aspektów jego ochrony. W aneksie zaprezentowano również wybrane informacje z zakresu ochrony środowiska dla Polski i pozostałych krajów Unii Europejskiej. Wydaje się, że dla turystów i krajoznawców najważniejszy jest dział pierwszy pod tytułem *Warunki naturalne* oraz dział piąty na temat *Ochrona przyrody i różnorodności biologicznej* ukazujący między innymi różne formy ochrony środowiska przyrodniczego w województwie pomorskim.

(js)

Pomorski Informator Turystyczny PTTK 2006. Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK w Gdańsku, Gdańsk 2006.

Na początku każdego roku Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK w Gdańsku wydaje tę bardzo potrzebną publikację informacyjną o działalności i imprezach turystyczno-krajoznawczych organizowanych tym razem w 2006 roku. Na jej treść składają się: spis oddziałów PTTK w województwie pomorskim, wykaz jednostek działających przy Pomorskim Porozumieniu Oddziałów PTTK, informacje o kwartalniku „Jantarowe Szlaki” i nowych szlakach turystycznych w regionie gdańskim, internetowy serwis szlaków turystyki pieszej oraz - co najważniejsze - Kalendarz imprez organizowanych przez poszczególne Oddziały i Komisje przy PPO PTTK. Jest też w Informatorze rozdział zawierający dwa biogramy zmarłych działaczy oraz rozdział pt. *PTTK w kraju i regionie* z notatkami informacyjnymi o XXXV Centralnym Zlocie Krajoznawców w Radomiu, o wybitnym kajakarzu gdyńskim Janie Łuc-

kim, o ptasich ostojach w województwie pomorskim i działalności Szczepu ZHP „Rodło”. Całość zamykają oferty usług turystycznych Oddziałów PTTK w Trójmieście i Słupsku. Niestety liczne błędy redakcyjne, nie ujednolicone tabele i błędy literowe prawie na każdej stronie oraz zniekształcenia stylistyczne, obniżają wartość tej publikacji. Bardzo cenna jest natomiast zamieszczona na czwartej stronie okładki schematyczna mapa ukazująca 31 szlaków turystyki pieszej w regionie gdańskim autorstwa Tadeusza Gruszczyńskiego, choć zabrakło na niej tytułu.

(js)

Acta Cassubiana, tom VI. Wydawca: Instytut Kaszubski, Gdańsk 2004, ss. 456.

Bogata treść kolejnego tomu tego rocznika jest podobnie, jak w poprzednich podzielona na kilka części. Tu jest ich sześć: I. *Studia i materiały*, II. *Pomorskie syntezy i refleksje uczonych*, III. *Materiały źródłowe*, IV. *Recenzje i omówienia*, V. *Kronika naukowa*, VI. *Pro memoria*. Spośród tematów części pierwszej krajoznawcom warto polecić między innymi artykuły: A. Grotha „Kościerzyna w latach 1772-1806”, A. Romanowa „Kaszubi i Kaszuby w problematyce pelplińskiego „Pielgrzymy” 1869-1920”, W. Skóry „Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie lęborskim w dwudziestolecie międzywojennym” oraz E. Brezy „Wybrane nazwiska pomorskie”. W części trzeciej na uwagę zasługuje praca W. Skóry o Kaszubach bytowych i lęborskich w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku i publikacja na temat dokumentów w sprawie opieki lekarskiej ludności w powiecie kartuskim z 1929 roku. Godną uwagi jest też recenzja D. Jakubowskiego opracowania A. Romanowa pt. „Gdańsk zapomniany... Szkice z dziejów miasta 1914-1939”. Przydatne mogą też być liczne noty wydawnicze C. Obracht-Prądyńskiego za lata 2003 i 2004, dające możliwość wyboru różnych publikacji o Pomorzu.

(js)

Gdańsk. Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, Wydział Promocji Miasta, Gdańsk, brak autora i roku wydania.

W ramach serii pod nazwą „Gdańsk morze możliwości” opublikowana została ta kolejna, bezpłatnie rozprowadzana broszura krótko zatytułowana „Gdańsk”. Na jej bogato i barwnie ilustrowaną treść, zawartą na 32 stronicach, składa się, poza ogólnym wstępem prezentującym archi-

tektoniczną atrakcyjność miasta, zwarty i w sposób encyklopedyczny ujęty opis 39 obiektów świadczących o bogactwie architektury mieszczańskiej, sakralnej, militarnej i portowej oraz innych związanych ze współczesnością. Są one w tym opisie ujęte w kolejności sugerującej propozycję odbycia wycieczki na trasie od Bramy Wyżynnej (poprawnie Wysokiej) przez Główne (Prawe) Miasto oraz Stare Miasto do Wisłoujścia, Nowego Portu i Oliwy. Na trzeciej stronie okładki i jej skrzydełku jest mapa z zaznaczeniem obiektów i miejsc opisanych w tekście. Uzupełnieniem jest zestaw wybranych wydarzeń kulturalnych w Gdańsku i znajdujących się w mieście tym instytucji kulturalnych. Jest to godna polecenia, ciekawie i pomysłowo opracowana publikacja. Zastanawiać się tylko trzeba dlaczego nie podano autora udanego tekstu.

(js)

Plaża. Przewodnik użytkownika. Wydawca: Centre of Excellence for Shelf Seas Science. Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, Sopot 2005, ss.112.

Przewodnik ten, a raczej poradnik, przeznaczony jest dla wszystkich korzystających z morskiej plaży ze szczególnym uwzględnieniem wybrzeża Sopotu, Gdyni i Helu, a więc dla turystów, osób prowadzących usługi turystyczne, sportowców, pracowników administracji podejmujących decyzje o zagospodarowaniu wybrzeża, rybaków i wędkarzy oraz nauczycieli organizujących szkolne wycieczki przyrodnicze i przewodników turystycznych. Jest to opracowanie encyklopedyczne, obejmujące 83 konkretne hasła przygotowane przez 28 autorów-ekspertów, których nazwiska zamieszczone są na odwrocie strony tytułowej książki. Hasła są w większości jednostronicowe zatytułowane od: *Co to jest plaża*, poprzez różne wiadomości przyrodnicze i nie tylko, do: *Wędkarstwa sportowo-rekreacyjnego* i bogato ilustrowane barwnymi zdjęciami i wykresami. Poprzedza je *Kilka użytecznych definicji*, a kończą informacje o instytucjach zajmujących się badaniami brzegu morskiego i organizacji pozarządowych działających w strefie brzegowej oraz o programach naukowych jej dotyczących. Na końcu jest bardzo cenny słowniczek i spis wybranej literatury. Słownikiem użytkownik plaży, zarówno ten w lecie na niej wypoczywający, spacerowicz i turysta wzdłuż niej wędrujący, a szczególnie przewodnik turystyczny, otrzymał wreszcie pełne zaufania źródło wiadomości o naszym wybrzeżu. Zapewne mniej będzie teraz błędów w literaturze przewodniczej, jeśli jej autorzy będą z książki tej korzystać.

(js)

SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” 2005

Oznaczenia: (n) - notka

1/15 - numer 1, strona 15

1/III - numer 1, strona III okładki

Środowisko przyrodnicze i jego ochrona

Bogucki Jan: Solanka ze Zdroju św. Wojciecha w Sopocie. 1/25

Cebulak Kazimierz: Tam, gdzie delty Wisły początek. 1/1

Cebulak Kazimierz: Tu, gdzie biegu Wisły koniec. 2/3

Cebulak Kazimierz: O miejscu najniższym położonym w Polsce. 4/18

Piasek Marcin: Problemy turystycznego udostępniania terenów zielonych Sobieszewa i Świbna. 2/8

Szukalski Jerzy: W dolinie Wdy między Tleniem a Gródkiem. 1/5

Szukalski Jerzy: W dolinie Raduni. 2/12

Szukalski Jerzy: O pogodzie w Gdańsku w pierwszej połowie XVIII wieku. 3/1

Szukalski Jerzy: W krainie siedmiu kociewskich jezior. 4/25

Historia

Bieliński Bogdan: Rzeżęcin. 3/21

Klamann Edward: Daniela Mikołaja Chodowieckiego pierwszy tydzień pobytu w Gdańsku w 1773 roku. 3/3

Kotecki Andrzej: Zarys rozwoju gospodarczego Nakła nad Notecią (1772-1939). 2/30

Kotecki Andrzej: Historia wybrzeżowych fortyfikacji. 4/6

Michalski Mieczysław: Formy opieki w dawnym Gdańsku. 1/9

Piątkowski Tadeusz: Rosjanie w Gdańsku 1733-1933. 1/19

Włodarska Gabryela: W krainie Słowińców. 4/13

Żurawiński Jarosław: Aspekty prawne powstania Wolnego Miasta Gdańska i pierwsze lata jego funkcjonowania. 2/18

Zabytki

Babiarz-Zych Zbigniew: Budynek Starostwa w Słupsku. 4/11

Frąckowski Benon: Pomnik flisaka w Toruniu. 4/33

Klamann Edward: O kamienicy Schumannów w Gdańsku ciąg dalszy. 1/15

Konarski Piotr: Archeologiczne zabytki Parchowa. 4/30

Kozłowska Justyna: Dom Królów na Starym Mieście w Elblągu. 2/22

Kozłowska Justyna: Dom pod Siedmioma Szczytami w Elblągu. 4/22

Plath-Kohyt Izabela: Jak miary wróciły na Ratusz. 3/10

Świerczewski Stefan: Cmentarz w Klukach. 1/23

Świerczewski Stefan: Kaplica Grobu Chrystusa w Kalwarii Wejherowskiej. 2/27

Świerczewski Stefan: Kościół w Charnowie. 3/25

Świerczewski Stefan: Grodzisko „Pnie”. 3/29

Świerczewski Stefan: Kamienne koła młyńskie na Pomorzu Środkowym. 4/16

Zaremba Janusz: Fryderycjański akwedukt w Prabutach. 3/19

Wystawy, muzealnictwo, archiwalia

Kotecki Andrzej: Działalność wydawnicza Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią. 1/27

Kotecki Andrzej: Okręt-Muzeum ORP „Błyskawica”. 2/32

Kotecki Andrzej: Pamiątki września 1939 roku w Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. 3/14

Inne tematy

Litwińczuk Grzegorz Stanisław: O holownikach portowych i morskich. 4/1

Mikusiński Przemysław: Pionier telewizji. 2/36

Szukalski Jerzy: Wspomnienie o spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II. 2/1

Szukalski Jerzy: O naszym przedwojennym wybrzeżu. 3/11

Sylwetki

Klamann Edward: Zenon Lorek (1909-2004). 3/37

Kuśmerek Jadwiga: Władysław Szafer (1886-1970). 2/37

Michalczyk Andrzej: Edward Szarafiński (1926-2001). 4/35

Szlaki turystyczne

Bartkiewicz Andrzej, Opalka Aleksander: Szlak kajakowy Studnicy. 2/48

Litwińczuk Grzegorz Stanisław: Wycieczka statkiem po porcie gdańskim. 3/31

Magdziarz Tadeusz: Wędrówka na północno-wschodnim krańcu Kociewia. 2/43

Orłowska Joanna: Produkt turystyczny. Szlak elektrowni wodnych w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”. 4/8

Szukalski Jerzy: Rajd na raty „Granicami Wolnego Miasta Gdańska”. 2/39

Recenzje

J. Sz.: Schody kawowe. Kwartalnik Kwidzyńskiego Towarzystwa Kulturalnego. 4/39

Kotecki Andrzej: Sławomir Kudela, Muzeum Marynarki Wojennej Gdynia. Informator. 1/34

Krzysiak Franciszek: Andrzej Januszajtis i Zbigniew Jujka, Z uśmiechem przez Gdańsk. 1/36

Szukalski Jerzy: Ireneusz Gajewski, Szlakami Żuław. 1/32

Szukalski Jerzy: Przyroda Kociewia Starogardzkiego. 1/33

Szukalski Jerzy: Wybrzeże Bałtyku od Ustki do Krynicy Morskiej. Przewodnik, Magazyn, Informator. 2/54

Szukalski Jerzy: Spotkania z przyrodą. Informator edukacyjno-przyrodniczy. 2/53

Szukalski Jerzy: Kociewie kraina wśród lasów, jezior i rzek. Największe atrakcje turystyczne. 2/54

Szukalski Jerzy: Karl Josef Kaufmann, Geschichte der Stadt Deutsch Eylau. 2/55

Szukalski Jerzy: Pomorskie. Album. 3/38

Szukalski Jerzy: Beiträge zur Geschichte Westpreußens (Przyczynki do historii Prus Zachodnich). 3/38

Szukalski Jerzy: Tadeusz Chorzelewski, Od Klifu do Klifu. Mechelinki, Rewa, Beka. 4/37

Szukalski Jerzy: Dolina Dolnej Wisły. Mapa topograficzno-turystyczna 1:50 000. 4/38

Szukalski Jerzy: Jan Mordawski, Statystyka ludności kaszubskiej. 4/38

WKW: Adam Hlebowicz, Michał Targowski: Jaki, ptaki i kociaki. 4/39

Zaremba Janusz: Kwidzyn. Dzieje miasta, t. I i II. 1/35

Zaremba Janusz: Jerzy Necio, Rycerz Herkus Monte wódz Natangów. 1/36

Zaremba Janusz: Agata Obremska, Kwidzyn. 2/56

Żurawiński Jarosław: Mariusz Wojtowicz-Podhorski, Krzysztof Wyrzykowski: Westerplatte. Komiks. 1/38

Różne informacje

Babiarz-Zych Zbigniew: Słupskie inicjatywy dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa. 4/40

Blank Maria, Kal Roman i Mikusiński Przemysław: Kamienne Kręgi w Parku Chrobrego w Lęborku. (n) 3/40

Cieplik Józef: Dzień słupskiego krajoobrazu. (n) 1/39

Gruchala Edmund: Młodzi gdynianie w hołdzie Conradowi. (n) 1/40

J. Sz.: XIII Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej. (n) 1/40

J. Sz.: XIX Konkurs Wiedzy o Pomorzu. (n) 2/57

J. Sz.: Jubileuszowy koncert. (n) 3/39

Klamann Edward: Język kaszubski językiem regionalnym. (n) 3/39

Kotecki Andrzej: Turystyka specjalistyczna. (n) 4/41

Pobłocki Hubert: Był taki zjazd. (n) 1/39

Spis treści „Jantarowych Szlaków” 2004. 1/48

WKW: Zapraszamy do gdańskiego Ogrodu Zoologicznego. (n) 1/40

WKW: Zapraszamy do gdańskiego Ogrodu Zoologicznego. (n)

WKW: Zapraszamy do gdańskiego Ogrodu Zoologicznego. (n) 3/40
 WKW: Zapraszamy do gdańskiego Ogrodu Zoologicznego. (n) 4/41
 Wrzosek Ryszard: Informacja turystyczna w województwie pomorskim. (n) 1/39
 Zaprosili nas: 1/III, 2/III, 3/III, 4/III.

Z działalności PTTK

Chomicka Barbara: XVIII Młodzieżowy Zjazd Turystyczny im. Ireny Marii Wrzosek. (n) 4/48
 Cieplik Józef: Wycieczka krajoznawcza do Bornego Sulinowa. (n) 4/45
 Gębski Stanisław: XX-lecie Klubu „Ostańce”. (n) 1/41
 J. Sz.: Jubileuszowy Zjazd Krajoznawców. (n) 1/43
 J. Sz.: 35-lecie gdańskiej Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK. (n) 1/43
 J. Sz.: Klub Turystów Piesznych „Bąbelki” w latach 2000-2004. (n) 2/58
 J. Sz.: Regionalna Konferencja Oddziałów PTTK Województwa Pomorskiego. (n) 3/45
 J. Sz.: XVI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. (n) 4/42
 J. Sz.: XII Forum Publicystów Krajoznawczych PTTK. (n) 4/44
 Jarosz Anna: „Włóczyki” już rok na szlaku. (n) 4/47
 Jarosz Remigiusz: Nowy Klub Turystyczny PTTK „Włóczyki”. (n) 1/47
 Jotes: XVII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału Gdańskiego PTTK. (n) 2/58
 Michalczyk Andrzej: 40. Jubileuszowy Ogólnopolski Splyw Kajakowy na Wdzie. 3/43
 Michalczyk Andrzej: XXXVI Międzynarodowy Splyw Kajakowy „Złote Liście” Kaszuby 2005. (n) 4/49
 Michalczyk Andrzej: XXVII Ogólnopolski Splyw Kajakowy Ceramików „Lubiana 2005”. (n) 4/51
 Piotrowska Małgorzata: Gdańska Informacja Turystyczna PTTK. 3/41
 (rb): Kluka 2005. (n) 4/45
 (rb): II Rajd Kolarski Oddziału Gdańskiego PTTK. (n) 4/46

Red.: VI Rajd Kaszubsko-Pomorski „Kluka 2005”. (n) 1/44
 Tokarski Andrzej: Poznajemy Marynarkę Wojenną i region nadmorski. (n) 1/44
 Tokarski Andrzej: Biesiada PTTK w Marynarce Wojennej. (n) 1/44
 Tokarski Andrzej: Spotkania z podróżnikiem. (n) 1/47
 Tokarski Andrzej: Turystyczna wędrowka po Gdańsku. (n) 2/58
 Tokarski Andrzej: Turystyczny Dzień Wiosny. (n) 2/59
 Tokarski Andrzej: Rowerowa majówka na Kaszubach. (n) 3/45
 Tokarski Andrzej: Na azymut w Darłowie. (n) 3/47
 Tokarski Andrzej: Sobótka na Kaszubach. (n) 3/47
 WKW: Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku. (n) 2/58
 WKW: Nowi członkowie honorowi PTTK. (n) 4/43
 Wrzosek Alicja: XIII Noworoczny Zlot Rodzinny. (n) 1/45
 Wrzosek Alicja: XXII Rajd Młodzieżowy im. dr. Mieczysława Orłowicza. (n) 1/45
 Wrzosek Alicja: Spotkanie w Oddziale Morskim PTTK w Gdyni. (n) 1/46
 Wrzosek Alicja: Nowy Klub Krajoznawczy. (n) 1/47
 Wrzosek Alicja: Dni Zatoki Gdańskiej. (n) 4/47
 Wrzosek Alicja: Wieczór krajoznawczy w Oddziale Morskim PTTK. (n) 4/48
 Wrzosek Alicja: Jubileusz Klubu Krajoznawczego PTTK „Wrzos”. (n) 4/48
 Wrzosek Ryszard: Julian Rummel - pionier turystyki morskiej w Gdyni. 1/41
 Wrzosek Ryszard: Klub Podróżnika PTTK. (n) 1/47
 Wrzosek Ryszard: CZAK '05 - Ziemia Radomska. (n) 4/43
 Wrzosek Ryszard: Międzynarodowa konferencja w Roskoszy koło Białej Podlaskiej. (n) 4/45
 Wrzosek Ryszard: Spotkanie nauczycieli, opiekunów Szkolnych Kół PTTK i LOP w Gdyni. (n) 4/46
 Wrzosek Ryszard: Spotkanie krajoznawcze najmłodszych turystów. (n) 4/47

Przegląd wydawnictw

J. Sz.: 1/48, 2/59, 2/60, 2/III, 3/48, 3/III, 4/52, 4/III
 Klamann Edward: 2/60, 4/III

Zaprosili nas

* Komisja Krajoznawcza Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni na spotkanie i wycieczkę pieszą poświęconą pamięci znanego krajoznawcy gdańskiego Romana Klima w piątą rocznicę jego śmierci, która odbyła się 11 grudnia 2005 roku.

* Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, Filia nr 50 w Gdańsku Suchaninie, na otwarcie wystawy fotografii Andrzeja Michalczyka w dniu 14 lutego 2006 roku.

* Trójmiejski Klub Kociwiaków na pierwsze, robocze spotkanie 25 lutego 2006 roku do zabytkowego „Domu Zarazy” w Gdańsku Oliwie przy Starym Rynku Oliwskim nr 15.

* Redakcja Kwartalnika Krajoznawczego Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK „Wędrownik” przy Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi, na spotkanie z okazji 50-lecia kwartalnika w siedzibie Wydawcy w dniu 25 marca 2006 roku.

Za zaproszenia dziękujemy!

Na pierwszej stronie okładki: Kaszubska Wieża Widokowa im. Jana Pawła II na Wieżycy. Fot. W. Stróżyk (jun.)

Numerы bieżące można nabyć:

w Gdańsku: Oddział PTTK, ul. Długa 45 (parter) oraz w Redakcji „Jantarowych Szlaków”;

w Gdyni: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27;

w Sopocie: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.

Numerы archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, ul. Ogarna 72 i w Redakcji „Jantarowych Szlaków” w cenie 5,- zł.



jantarowe szlaki

